GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. LIPIEC—SIERPIEŃ — 1931 Nr. 7—8

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Wielka wojna, która przeorała głęboko stosunki polityczne, narodowościowe i społeczne ludów Europy, sięgnąć, zda się, była powinna w ich układ prawny, w ustrój sądowy, w sam rdzeń ich ustawodawstwa. Tymczasem znikome zaszły tam naogół zmiany. Nawet nowe twory państwowe, jak powołane do życia w wyniku wielkiej wojny światowej Państwo Polskie przyjęło za podstawę swego ustroju sądowego stosunki istniejące w państwach zaborczych, w skład których poszczególne części Polski wchodziły. Państwo Polskie w dziedzinie sądowej tak, jak i w innych działach życia publicznego, nie pomyślało o oparciu się na własnej, przystosowanej do zmienionych warunków społeczno - politycznych koncepcji. Ruszyła więc z miejsca i potoczyła się leniwie naprzód ciężka, przestarzała machina wymiaru sprawiedliwości. W trakcie rozwoju życia państwowego niepodległej Polski do gmachu sądowego przystawiać poczęto coraz to nowe przybudówki, komplikujące w dużym stpniu istotę wymiaru sprawiedliwości. Z jednej strony poddano, zdawałoby się, kontroli czynnika sędziowskiego całe dziedziny życia publicznego, wprowadzając pomiędzy innemi z urzędu sędziów jako przewodniczących lub członków do całego szeregu kolegów, jak komisje wyborcze, sądy dyscyplinarne, różne komisje rozjemcze, rady wojewódzkie i t. d., z drugiej zaś — nie zatroszczono się o to, by czynnik sądowy zgodnie z Ustawą Konstytucyjną właściwe w ogólnej strukturze państwowej zajął miejsce. Wprowadzenie czynnika tego do przeróżnych działów życia publicznego bez obdarzenia go istotą władzy, w charakterze czysto dekoracyjnym, czynienie z niego przysłowiowego listka figowego — wszystko to obniżyć tylko mogło w znacznym stopniu powagę sądownictwa.

Jeżeli chodzi o wewnętrzne życie sądowe, to w ciągu przeszło dziesięć lat trwającego obecnego naszego bytu państwowego zdążono znakomicie skomplikować mechanizm wymiaru sprawiedliwości, rozbudowując nadmiernie gmach sądowy tak w dziedzinie jego ustroju, jak i ustawodawstwa. Do ustawy zasadniczych — obo-

wiązujących Kodeksów — dołączyła się istna fala dekretów, rozporządzeń, przepisów; wprowadzono postępowanie karno-skarbowe i karno - administracyjne; wprowadzono apelacje w sprawach karnych w tych dzielnicach, które doskonale się bez niej obywały. Występując pod hasłem udoskonalenia wymiaru sprawiedliwości, zahamowano w stopniu bardzo znacznym bieg życia sądowego. Nie mając dostatecznej ilości fachowców prawników do obsadzania stanowisk sądowniczych; będąc dotąd zmuszoną do korzystania w pewnym stopniu z pracy sędziowskiej nieprawników (b. zabór rosyjski), posiadając na dużych terenach państwa ludność o niskim bardzo poziomie kulturalnym, bez elementarnej znajomości prawa, a co ważniejsze — bez podstawowego poczucia prawnego, borykając się z trudnościami finansowemi przy rozbudowie państwa, Polska od pierwszej chwili swego istnienia poszła po drodze zbytku, swego rodzaju luksusu w dziedzinie rozwoju życia sądowego, po drodze dążenia do wyprzedzenia pod względem urządzeń sądowo - prawnych i norm ustawodawczych — bogatych, o ustabilizowanym ustroju, państw Europy.

A wyniki, a bilans sądowy za ubiegłe lata rozwoju Polski niepodległej? Stosy akt zaległych w sądach, sprawy wlokące się całemi latami, procesy cywilne, niby piłki, przerzucane z rąk do rąk przez strony, społeczeństwo, uciekające od sądów koronnych — do polubownych, korporacyjnych, fikcja egzekucji sądowej w sprawach cywilnych. Ludność — rozżalona, rozgoryczona na powolność, niedostępność, kosztowność wymiaru sprawiedliwości. Referent Sejmowy budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości wskazujący na przeciążenie sądów i domagający się 300 nowych etatów sędziowskich.

Nie o wiele lepiej aniżeli w dziale cywilnym — w dziedzinie karnej pomimo to, że wydane w ostatniem dziesięcioleciu 3 ustawy amnestyjne niby srogie tajfuny zdążyły zmieść znakomitą ilość spraw karnych (jednocześnie w poważnym stopniu i dochody państwowe w formie kar pieniężnych i grzywien) — i „oczyścić" tą drogą sądy z zaległości w okresach, gdy w wielu bardzo instytucjach sądowych załatwiano wyłącznie sprawy o charakterze więziennym. Przepełnione półki nieosądzonych akt karnych tęsknią znów... do nowej amnestji, jako najpewniejszego, niezawodnego sposobu wysanowania statystyki w dziedzinie kryminalnej.

A sędziowie? Ludzie ledwo widzialni z za stosu akt sądowych, stale zatapiani powodzią napływających w zwiększonym tempie spraw, skrępowani jaknajmocniej całym szeregiem rygorystycznych przepisów, zmuszeni naogół pracą, przemęczeni, źle wynagrodzeni, często referatów jako zwykłych bieżących urzędowych „kawałków", przeciążeni naogół pracą, przemęczeni, źle wynagradzani, pracujący bez zapału, stykający się wreszcie raz wraz z niemożliwe-

mi do wykonania, pełnemi niewiary do sędziego, kazuistycznemi, bezcelowemi, powodującemi ogromne wydatki dla skarbu państwa przepisami.

Klasycznym tego przykładem służyć może nowa ogólno - państwowa procedura karna — K. P. K. Otworzyła ona naoścież bramy do nieograniczonej niczem, dochodzącej częstokroć do absurdu możności składania dowodów w sprawie, do zapanowania w całej pełni złej woli czy też kaprysu oskarżonych, którzy, opancerzeni będąc naogół swą finansową nieodpowiedzialnością przy pokrywaniu kosztów sądowych, powołują dla stwierdzenia rzekomo istotnych dla sprawy okoliczności świadków w liczbie całych nieraz dziesiątków i stawiają sąd na tle obowiązującej ustawy w przymusowe w tym względzie położenie.

Każda usawa ma bezwątpienia na celu zagwarantowanie stronom korzystania z jej przepisów, całkowitego wykorzystania wszystkich przysługujących im uprawnień, lecz ustawa nie powinna zezwalać na jawne nadużywanie prawa. Ustawodawca winien mieć zaufanie do wyrokującego sędziego w imię zdrowego rozsądku i zagwarantować mu ustawowo prawo do odrzucenia wniosków i żądań stron, skoro idą one po linji jawnego nadużywania prawa i dążenia do przewlekania za wszelką cenę procesu sądowego.

A te nowe przewody sądowe w sądach apelacyjnych przy uniewinnieniu oskarżonych? Powtarzanie niezakwestjonowanego przez nikogo materjału dowodowego, sprowadzanie do siedziby apelacji wielkiej nieraz ilości z odległych tak często okolic świadków, odtwarzanie nieudolne przez nich złożonych niegdyś i zapomnianych naogół zeznań — cui bono to wszystko? Setki, tysiące złotych wyrzuca się dzień w dzień w błoto z ubogiej kasy państwowej. Powiecie, że kasa ta i tak nie jest w stanie od dłuższego czasu pokrywać całkowicie należności świadków, chociażby tylko w formie zwrotu im kosztów przybycia do sądu. Tem gorzej. Podrywa to nietylko autorytet władzy sądowej, ale przedewszystkiem powagę państwa. Sądy, które nie posiadają dostatecznych funduszy na pokrycie należnego według ustawy świadkom wynagrodzenia, nie mają moralnego prawa do rozpisywania rozprawy, wzywania tych osób i stawiania ich nieraz w położenie bez wyjścia. A te gorszące sceny, jakie rozgrywały się i rozgrywają w poszczególnych sądach, gdy świadkowie, nie otrzymawszy zwrotu kosztów przejazdu, odmawiają opuszczenia gmachu sądowego, złorzeczą przewodniczącym, imputują im nadużycia.

A te kompromitujące wymiar sprawiedliwości wypadki, gdy sędzia dla uspokojenia wzburzonych częstokroć świadków, ludzi biednych, którzy wydali ostatnie grosze na przyjazd do sądu, świadomie

nieprawdziwie zapewnia ich, że należne pieniądze będą nadesłane im do miejsca zamieszkania już w ciągu dni najbliższych.

Z jednej strony rozrzutna, luksusowa, szczodra ustawa, z drugiej — pusta kasa sądowa.

Ustawy nasze nie mając należytego zaufania do poszczególnego, pojedyńczego sędziego, przenoszą nad niego na każdym kroku — sąd w formie trójgłowego kompletu sądowego. Weźmy dla przykładu sprawę tak zwanych „posiedzeń niejawnych" w sprawach karnych. Nadawanie biegu sprawom, wzywanie świadków, rozpoznawanie tysiącznych podań oskarżonych. W tym celu wyznaczone być winne specjalne posiedzenie, komplet 3-ch, prokurator, wysłuchanie referatu sędziego referenta, dyskusja, wniosek prokuratora, głosowanie, postanowienie. Możemy powiedzieć śmiało, że odbywanie w ten sposób przy ścisłem przestrzeganiu ustawy wszystkich posiedzeń niejawnych, zajęłoby sądom tyle czasu, że o normalnych rozprawach sądowych, o posiedzeniach publicznych nie mogłoby już być mowy. Sędziowie nasi na szczęście, sędziowie, którzy na tle dzisiejszego ustroju sądowego, na tle obowiązujących przepisów kodeksowych, udoskonalili się znakomicie w wynajdywaniu sposobów omijania..., prawa, nie idą po linji „strajku włoskiego", jakim byłoby ścisłe stosowanie się do przepisów ustawy, łamią świadomie te przepisy, lecz jednocześnie ratują zdrowy rozsądek, przedewszystkiem zaś interes państwowy. Tajemnicą publiczną jest, że znakomita większość tak zwanych „posiedzeń niejawnych" jest w rzeczywistości tylko fikcją, że koledzy sędziowie podpisują postanowienia sędziego - referenta i nie tylko w poważniejszych, wzbudzających wątpliwości u referenta kwestjach, odbywają się rzeczywiste niejawne posiedzenia sądowe.

Ustawodawca polski, nie mając odwagi do jasnego postawienia sprawy i powierzenia całego szeregu kwestyj pojedyńczemu, odpowiedzialnemu za swe czynności sędziemu, nie ufa tembardziej jednostkowemu sędziemu, gdy chodzi o sądzenie spraw na rozprawach sądowych. Względami naszego ustawodawcy cieszy się w pierwszym rzędzie — komplet sądzący. Będąc zmuszony siłą rzeczy do pozostawienia jednostkowego sądzenia w sądach grodzkich postarał się jednocześnie ustawodawca nasz o zmniejszenie do minimum kompetencji rzeczowej tych sądów. A tyle przytem niekonsekwencji! Sędzia grodzki, który może rozpoznać nieskomplikowaną bardzo sprawę z obligu pieniężnego na tysiąc złotych, okazuje się niekompetentnym, gdy chodzi o powództwo ze Skarbem Państwa nawet o jeden złoty, sędzia, któremu nie wolno rozpoznać powództwa cywilnego na 1001 zł., uprawniony został do rozpatrywania tychże powództw w sprawach karnych na nieograniczone, chociażby dochodziły do miljonów, sumy; sędzia, do właściwości

którego należą skomplikowane sprawy o fałszywe oskarżenie, przygotowanie zabójstwa, nie ma jednocześnie prawa sądzenia najprostszych spraw o kradzieże, oszustwa, przywłaszczenia, o ile wartość objektu przestępstwa przekracza pewną niewysoką zresztą kwotę. Polski sędzia grodzki nie posiada prawa rozpoznawania sporów o własność nieruchomą, chociażby dotyczyła paru metrów kwadratowych, gdy już nawet ustawodawca rosyjski, zazdrosny o prestige instancyjny i rangi sądowe, oddał w okresie przedwojennym sądom pokoju (obecnie grodzkim) wszystkie drobne spory o własność nieruchomą.

Cóż więcej cennego dla państwa, niż pokój boży, zadowolenie zupełne z instytucyj państwowych wśród szerokich mas ludności, cóż więcej pożądanego dla społeczeństwa, niż bliski, dostępny sąd, któryby rozpoznawał wszelkie jego konflikty życiowe wszystkie jego małe i duże krzywdy życia codziennego.

Pozostawiając wyrokowanie w sądach grodzkich sędziom jednostkowym i dążąc do ograniczenia kompetencji tych sądów, ustawodawca nasz w najszerszych rozmiarach uwzględnił w pozostałych sądach zasadę kompletu sądzącego. Jeżeli w dziedzinie karnej wprowadził przejściowo tryb uproszczony, to ograniczył w stopniu bardzo znacznym zakres sądzenia w tym trybie, w 2-ej instancji utrzymał komplet trzech sędziów dla spraw rozpoznawanych w sądzie okręgowym przez jednego sędziego. W dziedzinie cywilnej zakres jednostkowego sądzenia jest niezmiernie nikły i nie odrywa naogół żadnej prawie roli.

A zdawałoby się, że wogóle, a tembardziej w naszych stosunkach, powierzenie wyrokowania pojedyńczym sędziom powinne być najwięcej wskazanem. Wszak mówi się stale o braku sędziów, o stałych wakatach, o wielkich zaległościach w sądzeniu spraw, wątpliwości zaś nie ulega, że przy jednostkowem sądzeniu możnaby ograniczyć się znacznie zmniejszoną ilością sędziów, powołać w tym celu ludzi o wysokim poziomie zawodowym, osiągnąć wyniki doskonałe nie tylko pod względem jakościowym, ale i ilościowym. Przeciwnicy jednostkowego sądzenia wyrażają obawę przed obniżeniem poziomu wymiaru sprawiedliwości, powołując się pomiędzy innemi na to, że dzisiejszy skład osobowy sędziów naszych nie dojrzał jeszcze do tych zadań, jakie stawiane być muszą jednostkowemu sędziemu. Zarzut ten uznać należy za całkowicie niesłuszny, jeżeli wziąć pod uwagę, że przy kompletowem sądzeniu spraw obznajmiony jest w rzeczywistości dokładnie ze sprawą jeden tylko sędzia referent, że pozostali dwaj sędziowie polegać muszą naogół na subjektywnych danych referatu kolegi, że sędzia referent, przygotowywując się do rozprawy, zasięga porady co do zawiłych zagadnień prawnych sprawy niekoniecznie u członków kompletu są-

dzącego ,że przewagę w komplecie uzyskują naogół nie ludzie najwięcej kompetentni i zdolni, lecz obdarzeni większym życiowym tupetem, że komplet sądowy wreszcie jest przystanią dla sędziów niezdecydowanych, chwiejnych, słabych. Sędzia musi ponosić całkowitą odpowiedzialność za sądzenie, za wyrokowanie, a może to mieć miejsce jedynie przy jednostkowem sądzeniu.

Ustawodawca nasz jest nietylko zwolennikiem kompletowego rozpoznawania spraw, ale jednocześnie zwolennikiem jaknajwiększej ilości instancyj sądowych, a więc systemu, przy którym każda, nawet najdrobniejsza ,sprawa musi przejść naogół przez trzy instancje sądowe.

Komplet trzech sędziów, a przy nim trzy instancje sądowe, jest to luksus, na jaki nie może, zdaniem naszem, pozwolić sobie żadną miarą budujące się w trudnych bardzo warunkach Państwo Polskie, zbytek, opóźniający pozatem w wysokim stopniu wymiar sprawiedliwości.

Ideałem, do którego dążyćby należało, to przygotowanie personelu sędziowskiego o tak wysokim poziomie moralnym i zawodowym, przy którym zbędnym byłby najzupełniej dzisiejszy podział na sądy niższe (grodzkie) i wyższe (okręgowe), państwo dzieliłoby się wtedy na jednolite pod względem kompetencji rzeczowej okręgi sądowe, w poszczególnych rejonach których urzędowaliby sędziowie właściwi do rozpoznania wszelkich spraw danego terytorjum, sądząc je jednostkowo, w poszczególnych zaś tylko wypadkach łącząc się w komplety sądowe. Drugą i ostatnią instancją winien być sąd czy też sądy rewizyjno - kasacyjne.

Mniej instancyj sądowych, obsadzonych przez zmniejszoną ilość ideowych, o wysokich walorach zawodowych, odpowiednio pod każdym względem sytuowanych sędziów. Szybki, dostępny dla ludności wymiar sprawiedliwości. Pozostawienie sędziom dziedziny czystego orzekania, odciążenie ich przez przekazanie wszelkich czynności o charakterze przygotowawczym — odpowiednio zorganizowanym sekretarjatom sądowym.

Sprawa gruntownej reorganizacji sądownictwa nie była, niestety, nigdy dotąd traktowana przez czynniki miarodajne z zasadniczego punktu widzenia. Kwestja ta była dotąd poruszona jedynie fragmentarycznie, przyczem wyłącznie z finansowego, oszczędnościowego punktu widzenia. Aczkolwiek od pierwszych chwil samodzielnego naszego bytu państwowego, jednostki, oddane całą duszą idei wymiaru sprawiedliwości i znające doskonale wszystkie jego niedomagania, nawoływały stale do zasadniczej przebudowy naszego ustroju sądowego, to głosy te pozostawały bez żadnego oddźwięku.

Działająca przed kilkoma laty Komisja Oszczędnościowa przy Ministerstwie Sprawiedliwości, przystąpiwszy do zaprowadzenia

doraźnych oszczędności na tle obowiązujących przepisów, siłą rzeczy natknęła się w dalszych swych pracach na poważne przeszkody ustawowe, wobec czego wysunęła cały szereg zagadnień natury organizacyjnej, które, niestety, nie zostały zrealizowane w formie zmiany przepisów ustrojowych i procesowych.

W chwili obecnej na tle poważnego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa wraz z nami prawie świat cały, przystąpić należało do daleko idących posunięć oszczędnościowych, które nie mogły ominąć także i dziedziny Ministerstwa Sprawiedliwości, aczkolwiek Ministerstwo to powołane do życia jeszcze w ciężkiej dobie okupacyjnej, od pierwszych chwil swego istnienia liczyć się musiało w wysokim bardzo stopniu z możliwościami finansowemi i wyznaczonym mu nader skromnym budżetem i stale nosiło odtąd na sobie pieczęć oszczędnościową.

Sądownictwo nasze, przeniknięte mocno poczuciem państwowem, uczyni bez wątpienia wszystko, co jest i będzie w jego mocy, by przyczynić się do zmniejszania budżetu wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli chodzi o względy natury personalnej, to sądownictwo nasze pracuje przecie od szeregu lat o zmniejszonej z powodu niemożności zapełnienia etatów obsadzie, niedochodzącej częstokroć do 90% preliminowanej w budżecie. W porównaniu z innemi działami życia państwowego sądownictwo nasze niema na swem sumieniu wydatków ani na mniej lub więcej kosztowną lokomocję, ani na dalekie a drogie podróże, ani na kosztowne inwestycje. Jeżeli chodzi o dziedzinę wydatków rzeczowych wymiaru sprawiedliwości, to były i są one obliczane u nas zawsze i realizowane w sposób, graniczący z kompletnym niedostatkiem. A jednak pomimo to z obowiązku obywatelskiego zwracamy się do kolegów sądowników z gorącym apelem, by uczynili wszystko, co jest w granicach obowiązujących ustaw i przepisów możliwem, by rzeczowe wydatki sądowe doprowadzić do najniższego minimum. Apel ten, niemożliwy z natury rzeczy do ścisłego sprecyzowania w detalach, brzmieć powinien jak następuje: „traktujcie wydatki sądowe tak, jakby były to wydatki, ponoszone z własnej waszej kieszeni“. Będą to bezwątpienia oszczędności drobne, skromne, lecz i one zaważyć mogą w pewnym stopniu na stanie wydatków państwowych.

Wątpliwości nie ulega, że budżet wymiaru sprawiedliwości mógłby być obniżony w stopniu dość znacznym wtedy dopiero, gdyby zdecydowano się na wprowadzenie poważnych zmian w ustroju sądowym i w poszczególnych przepisach proceduralnych. Ma się rozumieć nastąpić to może wyłącznie w drodze ustawodawczej. Ministerstwo Sprawiedl. przygotowało projekt całego szeregu zmian w Kodeksie Postępowania Karnego, które usprawnią wymiar sprawiedliwości, a dać mogą skarbowi państwa poważny efekt

oszczędnościowy. Projektuje się rozszerzenie zasady jednostkowego sądzenia w sądach okręgowych w sprawach cywilnych do sumy 50 tysięcy złotych. Przypuszczać należy, że wysunięte zostaną i inne projekty reorganizacyjne, ujęte jednak siłą rzeczy przedewszystkiem z punktu widzenia doraźnych potrzeb finansowych państwa i jego konieczności oszczędnościowych.

Czy zaprojektowane już i będące w stadjum projektowania zmiany sięgną do rdzenia wymiaru sprawiedliwości, czy pójdą po drodze śmiałej, gruntownej przebudowy maszyny sądowej w myśl potrzeb szerokich mas społecznych, a zgodnie z zasadami bezwzględnej sprawiedliwości?

Sądownictwo nasze witać będzie, bez wątpienia, ze szczerem uznaniem, wszelkie poczynania czynników miarodajnych, jakie będą miały na celu oczyszczenie rzeczywistości wymiaru sprawiedliwości od wszelkiego rodzaju szkodliwych fikcyj, uproszczenie i usprawnienie aparatu sądowego, popularyzację prawa, zbliżenie sądu i społeczeństwa, podniesienie wreszcie powagi sędziego i sądu, jako apolitycznego niezawisłego czynnika państwowego.

HENRYK EKSTEIN.

Klauzula egzekucyjna a przedawnienie

PRZYCZYNEK DO CHARAKTERYSTYKI POSTĘPOWANIA NAKAZOWEGO W PRAWIE B. DZIELNICY ROSYJSKIEJ.

Artykuł niniejszy został przedstawiony Redakcji „Głosu Sądownictwa" w marcu r. b.; wskutek tego niema w nim wzmianki o uwagach wypowiedzianych w tym samym przedmiocie przez Pana Sędziego. W. Miszewskiego w Nr. 21 „Gazety Sądowej Warszawskiej" z dn. 25 maja 1931 r. w artykule p. t. „Przerwa przedawnienia wekslowego w postępowaniu klauzulowem", który wniosek o nadanie klauzuli poczytuje za „odpowiednik poniekąd pozwu", przyznając mu równy skardze wpływ na przerwę przedawnienia. Z tego samego powodu nie cytuje się tutaj wyroku z dnia 26 lutego — 26 marca 1931 roku, opublikowanego w Nr. 24 tejże „Gazety Sądowej" z dnia 15 czerwca 1931 roku, gdzie Sąd Najwyższy zajął takież stanowisko w tej wątpliwej dotąd kwestji. (Przypisek Redakcji).

I.

Ustawa z 1912 roku. Źródło rozdziału o klauzulach egzekucyjnych — projekt procedury cywilnej z 1900 roku. usterki instytucji. Waga problemu stosunku klauzuli do przedawnienia i niesłuszne zacieśniania go tylko do zobowiązań wekslowych. Ogólne sformułowanie kwestji.

W latach przedwojennych, kiedy tempo życia wogóle, a prawodawczego w szczególności, było znacznie powolniejsze od obecnego, więcej się miało czasu i sposobności do dokładniejszego opracowywania ulegających wprowadzeniu w życie ustaw. Bez niebezpiecznego pośpiechu przez lata całe przygotowywano zręby instytucji, która z kuźni prawodawczej wyjść miała na światło dzienne i drogą publikowania materjałów przygotowawczych i projektów poddawano dyskusji to, co po dojrzałym namyśle stać się miało obowiązującem prawem.

Carska Rosja, o ile chodzi o kodyfikację prawa cywilnego — materjalnego i formalnego — hołdowała również tej skądinąd tak

godnej zalecenia metodzie i tem też się tłumaczy, że mimo przygotowania projektów zmodyfikowanych ustaw cywilnych przez specjalne w tym celu powołane komisje[1]), mimo wszystko nie doczekały się one przejścia w dziedzinę prawa stanowionego.

Potrzeba chwili — w zakresie procesu cywilnego — jednakże sprawiła, iż zamierzoną kodyfikację przed jej ostatecznem wykończeniem należało poprzedzić doraźną ustawą, zapowiadającą przyszłe bardziej gruntowne posunięcia reformatorskie, w postaci prawa z dnia 15/28 czerwca 1912 roku, wprowadzającego cały szereg istotnych zmian do obowiązujących do tej chwili przepisów proceduralnych; w zastosowaniu do byłej Kongresówki i względem jej cywilnego ustawodawstwa stanowi ono bodajże „łabędzi śpiew" prawodawczy zaborcy rosyjskiego, któremu między innemi dzielnica nasza zawdzięcza dziś jeszcze nie jeden kłopot przysparzającą instytucję klauzuli egzekucyjnej.

Jak na „łabędzi śpiew" i do tego ustawę w tej części opartą na wentylowanym przez długi czas i w 1900 roku już w całości opublikowanym projekcie procedury cywilnej — z niej rozdział dotyczący przymusowego wykonania aktów doczekał się w ten sposób wprowadzenia w życie[2]) — przepisy o klauzuli egzkucyjnej od początku swego działania wykazały zbyt wiele wad i usterek. Wystąpiły one tak samo wyraźnie w krótkim okresie czasu, jaki pozostawał prawu przedwojennej Rosji do wybuchu rewolucji[3]), jak i później — w odrodzonej Rzeczypospolitej — przez pierwsze dwunastolecie rządzącej swe życie prawno-cywilne ustawami, pozostałemi w spuściźnie po zaborcach.

Nie tu miejsce i nie dzisiaj pora, by w okresie vacatio legis, nakazanej przed wejściem w życie nowego Kodeksu Postępowania Cywilnego, wskrzeszać te wielokrotnie ponawiane narzekania na temat nieszczególnego uregulowania instytucji, które już z wrażliwością, znamionującą zwykle pierwsze miesiące współżycia prawników z powierzonemi ich pieczy ustawami, zarejestrowała publicystyka prawnicza w latach 1914 — 1915. Należy to już dzisiaj do przeszłości, rozpamiętywanie której nie zawsze może być wskazane i pożyteczne.

---

[1]) Komisja, powołana do życia w roku 1894 w celu „przejrzenia" ustaw sądowych, zajęła się między innemi przygotowaniem projektu procedury cywilnej, opublikowanej wraz z uzasadnieniem w 1900 roku.

[2]) Instytucji przymusowego wykonania aktów poświęcony jest rozdział V (art. 1102—1126) księgi trzeciej projektu, zatytułowanej „Wyjątki od ogólnego postępowania sądowego" i obejmującej te same materje, co i w obowiązującej Ustawie. W komentarzach i artykułach, poświecanych klauzuli egzekucyjnej, o tej genezie instytucji nie znajdujemy wzmianki, chociaż nie może ona ulegać wątpliwości, gdy się zestawi identyczne brzmienie większości artykułów noweli i Projektu i porówna jego uzasadnienie z treścią memorjału Ministerstwa Sprawiedliwości, stanowiącego wyłuszczenie pobudek do noweli klauzulowej, obszernie streszczonego w książce prof. Henryka K o n i c a „Zmiany proceduralne w ustawie postępowania cywilnego, wprowadzone w r. 1913 w Królestwie Polskiem" Warszawa 1914 (str. 30 i nast.). Uzasadnienie projektu procedury w części dotyczącej klauzuli egzekucyjnej wyłożone jest w tomie III wydawnictwa „Objasnitelnaja z a p i s k a k projektu nowej redakcji ustawa graždanskawo sudoproizwodstwa" — Petersburg 1900, str. 146 i nast.

[3]) Jak podaje I s a c z e n k o „Nasze sowriemiennoje zakonodatielnoje tworczestwo" — „Prawo" 1914 r. (Petersburg) str. 1907 — w kilka miesięcy po wprowadzeniu w życie nowej instytucji Duma rosyjska uważała za konieczne znowelizowanie szeregu przepisów.

Pośród tych zagadnień, które zrodziły się na tle stosowania przepisów, dotyczących klauzuli egzekucyjnej, na szczególną uwagę zasługuje jdnakże dalej kwestja, o ile nadanie aktowi nakazu przymusowego wykonania ze stanowiska prawa obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem stanowi o przerwie przedawnienia, jako że pytanie to równie dobrze w wielu wypadkach, jako dziedzictwo dawnych urządzeń, może być aktualne i wtedy, kiedy będziemy się zżywali z nowym kodeksem, likwidując kwestje powstające na tle jego wykładni. Tem też się tłumaczy, że poświęcenie słów kilku tej materji nie powinno się już teraz, a nawet później, wydawać anachronizmem.

Gdyby jednak nawet usprawiedliwienie takie nie było całkowicie wystarczające, jest jeszcze w tym problemie i moment inny: w związku z przeżywanem ostatnio przesileniem gospodarczem i przebiegającą kraj cały falą niewypłacalności, każde zagadnienie, łączące się ze sposobami likwidacji ujemnych z niem związanych następstw, staje się kwestją ważną i uwagi wymagającą, choćby nawet perspektywa jego aktualności nie była specjalnie odległa.

W praktyce sądów naszych zagadnienie to wynika na tle stosunku klauzuli egzekucyjnej do przerwy przedawnienia wekslowego i w takim też zakresie było traktowane w nielicznych głosach, jakie w tym przedmiocie ukazały się ostatnio na szpaltach prasy prawniczej[4]). Jest jednak jasnem, że wtedy, kiedy się przystępuje do naukowo-dogmatycznego oświetlenia problemu, trzeba mieć na względzie nietylko jeden typ zobowiązania, wynikający z wekslu, ale należy pytanie rozszerzyć do wszystkich pretensyj, ulegających dochodzeniu w trybie klauzuli egzekucyjnej. Będą tu w grę wchodziły zobowiązania co do świadczeń pieniężnych, ujęte w formę aktów notarjalnych, jak również co do zwrotu rzeczy względnie innego majątku ruchomego, a nawet odnoszące się do opuszczenia lub zwrotu majątku nieruchomego w związku z ekspiracją odnoszącej się doń umowy najmu (art. 161[1] UPC.). Poza samą poprawnością w postawieniu zagadnienia pozwoli to w jednem sformułowaniu objąć wszystkie tu w rachubę wchodzące przypadki, a nadto umożliwi pod niejednym względem uniknąć nieprawidłowej interpretacji prawa.

Przedewszystkiem zaś przy położeniu nacisku na ten moment nie będzie to ulegało żadnej wątpliwości, że w rozstrzygnięciu naszego zagadnienia w jego najogólniejszej postaci koniecznem jest abstrahowanie zarówno od ogólnych przepisów Prawa Wekslowego, dotyczących przerwy przedawnienia (art. 70), jak również specjalnego, nawiązującego wyraźnie do klauzuli egzekucyjnej (art. 103). W takiem ujęciu zatem pod rządem ustawodawstwa b. Kongresówki zagadnienie nasze ułoży się w płaszczyźnie art. 2244 K. C. i da się sformułować w ten sposób, o ile w rozumieniu naszego prawa podanie o nadanie klauzuli egzekucyjnej podpada pod pojęcie pozwu przed sąd, stanowiącego o t. zw., w terminologji kodeksu, cywilnej przerwie przedawnienia.

---

[4]) Emanuel Iserzon „Przedawnienie wekslowe i klauzula egzekucyjna" — Palestra — 1930 str. 304 i nast. — D. Wajman „Przedawnienie wekslowe i klauzula egzekucyjna" — Głos Sądownictwa — 1930 str. 448 i nast.

Zagadnienie prejudycjalne „procesowości" postępowania klauzulowego. Argumenty za procesownością względnie zbliżeniem klauzuli do pozwu: a) odstępstwo od zasady równouprawnienia stron nie wyłącza procesu; b) dalszy etap w uproszczeniu procesu po pusunieciu z 1891 roku, kiedy wprowadzono t. zw. postępowanie uproszczone; c) równoległość do niewątpliwie procesowego typu postępowania na Zachodzie; d) w praktyce francuskiej w interpretacji art. 2244 K. C. nie kładzie się nasisku na zawiadomienie dłużnika; e) traktowanie w praktyce i teorji postępowania nakazowego równorzędnie do zwykłego procesu i jego stadjów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż na pytanie to należy odpowiedzieć pozytywnie i w celu usunięcia wypływających tutaj i w życiu sądowem i gdzieindziej wynikających wątpliwości[5]), należałoby tylko rozpatrzeć prejudycjalną kwestją p r o c e s o w e g o charakteru postępowania o nadanie aktom klauzuli egzkucyjnej i to w dodatku takiego, że pozwala ono na podciągnięcie odnośnego wniosku pod pojęcie pozwu.

Niewątpliwie byłoby trudno oponować przeciwko temu, że postępowanie związane z nadaniem aktowi klauzuli egzekucyjnej różni się w sposób bardzo wydatny od zwykłego postępowania sądowego, jako pozbawione, między innemi, w głównem stadjum, współdziałania, jednej ze stron zainteresowanych (dłużnika).[6]) Jednakże ten ostatni pierwiastek, zawarowany w procesie zasadą równouprawnienia stron, jak to widać właśnie z interesującego bardzo pod tym względem przykładu klauzuli, nie stanowi nieodłącznej cechy postępowania sądowego, które w zastosowaniu do pewnych ściśle ustalonych i w olbrzymiej ilości wypadków niekwestjonowanych urzędowych lub napółurzędowych zobowiązań może ją bez uszczerbku dla dobra sprawiedliwości pominąć, z zapewnieniem w ten sposób instytucji innego rodzaju plusów. W tych tak bardzo nielicznych — jak uczy doświadczenie — przypadkach, kiedy takie wyżej scharakteryzowane domniemanie prawodawcy się nie sprawdza, art. 161^{11} UPC. daje dłużnikom szczególny środek obrony, który w razie potrzeby przywraca równowagę, zachwianą przez stanowisko ustawodawcy nakazowego.

---

[5]) „Egzekucyjne" nawskroś rozumienie instytucji klauzuli w b. Królestwie Kongresowem reprezentowane jest w uzasadnieniu projektu prawa wekslowego Komisji Kodyfikacyjnej, gdzie odnośne przepisy Ustawy Postępowania wprost włącza się do prawa egzekucyjnego i egzekucję na podstawie kaluzuli traktuje się nie jako opartą na decyzji sądowej, wyjednanej w drodze złożenia odpowiedniego wniosku, lecz jako odbywającą się „wprost na podstawie wekslu bez poprzedniej skargi" (por. Kodeks Handlowy — wydanie J. Namitkiewicza — Warszawa 1927, str. 125). Podobne pojmowanie instytucji wyłuszczone jest również w materjale przygotowawczym do projektu Polskiej Procedury Cywilnej (Wydawnictwo Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej — „Polska Procedura Cywilna"— tom II, str. 95), takiż pogląd reprezentuje adw. Iserzon. Zdaje się, że mniemania powyższe nie ujmują należycie istoty postępowania nakazowego w prawie b. dzielnicy rosyjskiej.

[6]) Adw. Iserzon (loc. cit. str. 306) w swym artykule mówi o sprzeczności postępowania klauzulowego z zasadą kontradyktoryjności, która jednakże tutaj — o ile zatrzymać się na określeniu tego pojęcia podanem przez prof. Eugenjusza Waśkowskiego w jego „Zasadach procesu cywilnego" — (Rocznik Prawniczy Wileński t. IV 1930 r., str. 289 i nast.) — nie wydaje się podlegać widocznej restrykcji. Najistotniejsza różnica postępowania klauzulowego w stosunku do procesu zwykłego tkwi w porzuceniu zasady równouprawnienia stron w jej zwykłem rozumieniu (o zasadzie tej w procesie mówi prof. Waśkowski w tejże pracy — str. 279).

Zasada zatem bezwzględnego równouprawnienia stron, mając niewątpliwie racjonalny sens w olbrzymiej ilości wypadków, nie zawsze jednak i koniecznie winna być przestrzegana i nie stanowiąc dla procesu jakiejś kategorji absolutnej i niezmiennej, jak każda zasada prawna, ma swoją genezę i uzasadnienie i ulegać może rozmaitym zmianom i przekształceniom.

Odstąpienie zatem od wymogu wysłuchania obu stron przed powzięciem decyzji nie stanowi jeszcze o odsądzeniu klauzuli od procesowej czci: wyłom ten ma zresztą charakter względny, gdyż pozwany w akcji przyznawanej mu przez art. 161^{11} UPC., będzie miał zawsze możność w następstwie zakwestjonować decyzję Sądu, wydaną w trybie postępowania nakazowego.

Tę procesową godność niewątpliwie należy klauzuli przyznać, zwłaszcza gdy się ujawni te pobudki ustawodawcze, z których wychodzili twórcy instytucji. Otóż z treści motywów, opublikowanych przez właściwą rodzicielkę instytucji przymusowego wykonania aktów t. j. komisję powołaną do zredagowania projektu procedury cywilnej [7]), wynika, iż odnośne przepisy stanowią dalszy krok w dziele uproszczenia postępowania sądowego, które miało na celu wprowadzone w 1891 roku t. zw. postępowanie uproszczone, będące prelkursorem klauzuli egzekucyjnej. Punkt ciężkości ostatniego posunięcia tkwi w odrzuceniu wymogu wzywania dłużnika, który zna jeszcze postępowanie uproszczone. Pozbawiony piór ptak procesowy w ustawie z 1912 roku oskubany został nadto z pierza zasady równouprawnienia stron czy nawet, jeśli chcieć, kontradyktoryjności, ale ptakiem być nie przestał. Dlatego też czynność proceduralną, stanowiącą wniosek o wydanie nakazu, bez wahania lub co, najwyżej po krótkiem wahaniu uznać należy za podpadającą pod ogólne zresztą pojęcie wniesienia pozwu z art. 2244 K. C., skutkującego przerwę przedawnienia.

Aby rozproszyć wątpliwości przeciwników tezy o przerwie przedawnienia przez nadanie klauzuli, odbierających tej instytucji jednem pociągnięciem pióra cały jej sok żywotny, można się jeszcze powołać na inne o rozmaitym charakterze argumenty. Przedewszystkiem zaś przytoczyć tu wypada, że — jak to wynika z cytowanych już motywów prawodawczych [8]) — klauzula egzekucyjna, aczkolwiek pod niejednym względem odbiegająca od tego typu procesu sumarycznego, jaki wytworzył się na Zachodzie, ukształtowana została jednakże w pewnej z nim odpowiedniości. I dlatego należy podnieść, jako okoliczność dla tej kwestji nader istotną, że w pojęciu prawa niemieckiego czy austrjackiego, które przedewszystkiem tu wchodzić mogą w rachubę, t. zw. postępowanie nakazowe bez żadnych w tym kierunku wątpliwości traktuje się, jako tryb procesu, przerwę zaś przedawnienia, wynikającą z faktu korzystania z tego rodzaju środka prawnego, wyraźnie się w ustawie przewiduje.

---

[7]) Cytowana wyżej „Objasnitielnaja zapiska" — tom III — str. 148 i nast. Te same wywody w „Zmianach proceduralnych", jako streszczenie tez memorjału Ministerstwa Sprawiedliwości (loc. cit. str. 33 — 34).

[8]) O tem świadczy treść motywów loc. cit. str. 151. — Konic — op. cit. strona 36.

Na przeszkodzie do takiego wniosku nie może stać brzmienie art. 2244 K. C., nie podającego zresztą definicji pozwu, a odsyłającego w tym względzie do prawa formalnego, które wyraźnie go również nie określa. Zaznaczyć tu tylko można, że przy zachowywaniu w mocy prawa cywilnego materjalnego — pojęcie pozwu może jednakże ulegać daleko idącym modyfikacjom w związku z przekształceniami prawa formalnego, których to przekształceń objawem jest wprowadzenie przepisów o klauzuli egzekucyjnej, jako stanowiącej pewną szczególną postać pozwu, rozpoznawanego bez udziału dłużnika. Z samego zaś brzmienia przepisu prawa cywilnego niepodobna wyprowadzać wniosku o niepodpadaniu pojęcia o nadanie klauzuli pod pojęcie pozwu, gdyż jest to wyłącznie kwestja natury proceduralnej.

Mimo to jednak nie można się nie powołać na okoliczność, że przepis art. 2244 K. C. w ojczyźnie Kodeksu ulega wykładni rozciągłej, czego wyrazem jest choćby to, że w brzmieniu oryginału ustawy napoleońskiej „pozew przed sąd — citation en justice" oznacza zapozwanie przed sąd pokoju, a w praktyce — oczywiście — obejmuje postępowanie przed wszystkimi sądami[9]). Że zaś elemnt wezwania nawet przy pozwie nie jest istotny[10]), świadczy to, że w praktyce francuskiej, a niewątpliwie i naszej, równy skutek sub specie przerwania przedawnienia ma wyniesienie skargi powodowej, jak i dobrowolne stawiennictwo stron, wnoszących o natychmiastowe rozpoznanie sprawy (art. 60 UPC.). Na tle naszej procedury tego rodzaju ewentualność zachodzić może i w innych przypadkach, np. kiedy zostaje zgłoszone powództwo bez opłat i bez wskazania adresu petenta i skarga ulega pozostawieniu bez biegu (art. 55[2] UPC.) do chwili zgłoszenia się powoda; podobnież przedstawia się sytuacja w razie wniesienia skargi wzajemnej, o której powód, nieobecny na rozprawie, będzie się mógł dopiero dowiedzieć z wezwania na następny termin, który w razie nieopłacenia przez zobowiązanego do tego przez Sąd powoda wzajemnego przez dłuższy czas mógłby nie być wyznaczony.

W sposób bardzo charakterystyczny stanowisko powyższe formułuje Baudry - Lacantinerie w aforyzmie, trudno się dającym przełożyć na język polski: „Peu importe comment la justice est saisie, pourvu qu'elle soit saisie"[11]),

---

[9]) G. Baudry — Lacantinerie — Albert Tissot „Traité théorique et pratique de droit civil — De la prescription" — 1924, str. 372 — „Aczkolwiek wyraz pozew (citation) w języku prawniczym oznacza wezwanie do stawiennictwa przed sądem pokoju, prawo w art. 2244 K. C. wyrażenie pozew przed sąd (citation en justice) stosuje celem oznaczenia w ogólny sposób wszelkiego wezwania do stawienia się przed sądem, a nawet wszelkiego żądania w sądzie zgłoszonego, choćby nawet bez udziału komornika" (str. 372). „Code civil annoté" — Dalloza, stanowiący nader cenne źródło do poznania tendencyj jurysprudencji francuskiej, upoważnia do interpretowania wyrazów „citation en justice" (pozew do sądu) w znaczeniu bardzo szerokiem (très large) — (teza 12 sub art. 2244 K. C.).

[10]) G. Baudry Lacantinerie — Albert Tissot op. cit. — „Podstawą przerwy przedawnienia uwalniającego jest nie tyle świadomość o tem dłużnika, ile ujawniające się w danej czynności działanie wierzyciela" (str. 274) ...„można wogóle postawić zasadę, że niema niezbędnej potrzeby powiadomiania dłużnika o zgłoszeniu przeciwko niemu żądania w trybie sądowym" (str. 375).

[11]) G. Baudry — Lacantinerie — Albert Tissot op. cit. str. 373. „Chodzi o sam fakt zwrócenia się do Sądu, a nie o to, w jaki to następuje sposób".

a z pełną, zdaje się, słusznością mogącym mieć zastosowanie i do naszego zagadnienia.

Za poparciem naszego stanowiska, zmierzającego do zbliżenia wniosków o nadanie aktowi nakazu przymusowego wykonania do pozwu, przemawiają nadto i inne jeszcze względy, zaczerpnięte z ustalonego w praktyce rozumienia instytucji, popartego samym tekstem prawa. Jak to jest bowiem przyjęte w judykaturze Sądu Najwyższego, który dotychczas nie miał sposobności wypowiedzenia swego ważkiego słowa w interesującej nas tutaj kwestji, decyzja klauzułowa w istocie swej stanowi wyrok nieprawomocny [12]). Tego rodzaju zestawienie decyzji klauzulowej jako końcowego ogniwa w postępowaniu nakazowem z wyrokiem jako jej odpowiednikiem w trybie zwykłego procesu uprawniać się zdaje do jednakowego traktowania ich punktów wyjścia t. zn. zakwalifikowania wniosku o nadanie nakazu przymusowego wykonania wprost jako pozwu[13]). Ten moment winien być również wystarczający dla odparcia tezy o egzekucyjnem rzekomo charakterze postępowania klauzulowego, w którem niby jako jakiś d e u s e x m a c h i n a pojawiłby się w pewnych przypadkach — po upływie czasokresu przewidzianego w art. 161[11] UPC. — prawomocny wyrok.

Nawiasowo warto tu też zaznaczyć, że traktowanie postępowania klauzulowego analogicznie do zwykłego trybu procesowego ujawnia się, — co z wielkim naciskiem podniosła publicystyka rosyjska już w niemowlęcym okresie instytucji [14]) — i w tem, że w postępowaniu tem mają zastosowanie te wszystkie ogólne przepisy procesowe, których zachowanie nie może ulec pominięciu ze względu na szczególny charakter postępowania. I tak — żaden sąd nie zawaha się w powoływaniu ogólnych przepisów prawa formalnego - procesowego, kwestjonując formę pełnomocnictwa osoby, występującej w imieniu strony, względnie zwracając lub pozostawiając bez biegu podanie, obarczone pociągającemi takie skutki brakami. Tak samo przy wielości pozwanych rozstrzyga się kwestję właści-

---

[12]) Orzeczenia S. N. 19/1928 i 183/1928. Prof. Konic zestawia decyzję wydaną w postępowaniu klauzulowem z wyrokiem również ze względu na jej formę zewnętrzną, antycypując w ten sposób przyszłą praktykę sądów polskich (op. cit. str. 68).

[13]) Prof. Konic w swych „Zmianach proceduralnych" również daje wyraz temu stanowisku, kładąc — z pewnemi zastrzeżeniami — znak równania pomiędzy podaniem o klauzulę a skargą sądową (str. 64) oraz decyzją, wydaną w trybie przymusowego wykonania a wyrokiem (str. 88).

Na takiejże podstawie oparte są przepisy ogłoszonego niedawno K. P. C., gdzie akt procesowy, w którym występuje się o wydanie nakazu zapłaty (postępowanie nakazowe względnie upominawcze) kwalifikuje się jako pozew (art. 465 i 476 K. P. C.) z tem, iż nakaz taki po uprawomocnieniu się całkowicie zrównany zostaje z prawomocnym wyrokiem (art. 470 § 3 i 484 K. P. C.).

[14]) Isaczenko op. cit. str. 2911 i nast. ...„Sprawy dotyczące przymusowego wykonania aktów prowadzi się według ogólnych przepisów procesu cywilnego z wyjątkami, wskazanemi w art. 161[1-24] UPC.". Posiłkując się tą wskazówką, Isaczenko rozwiązuje szereg konkretnych kwestyj. Na tem założeniu opiera się również autor wyczerpująco komentarza do przepisów, dotyczących klauzuli egzekucyjnej. S. Zawadzki „Nowyj zakon o ponuditielnom ispołnieńji po aktam (Prakticzewskija razjaśnienja pa zakonu)". „Żurnał Ministerstwa Justicji" — 1913 r. zeszyt 10 — str. 217 i nast., operując szeregiem ogólnych przepisów procesowych przy traktowaniu zagadnień, wynikających na tle wykładni prawa, dotyczącego klauzul.

wości sądu, powołanego do nadania klauzuli, — a już jako ciekawostkę przytoczyć można, iż w Rosji poważni procesualiści wysuwali tezę, że w postępowaniu klauzulowem dopuszczalne jest zabezpieczenie podania o klauzulę według zasad, dotyczących zabezpieczania powództw[15]). Podobnież zgodnie z normą art. 2246 K. C. należy uznać, iż zgłoszenie wniosku o zasądzenie w trybie nakazu, choćby nawet skierowane do sędziego niewłaściwego, powodować winno przerwę przedawnienia — (może to mieć znaczenie wtedy, kiedy wniosek tego rodzaju zostaje nieprzyjęty, względnie — w razie nadania aktowi klauzuli, — o ile się stanie na stanowisku, że można skutecznie kwestjonować nakaz, wydany nie przez sąd określony w art. 161[7] UPC.).

III.

Wniosek o nadanie klauzuli równorzędny z pozwem „sub specie" przerwania przedawneinia: a) argument z analogicznej kwestji stosunku klauzuli do art. 1153 K. C.; b) art. 161 — 23 U. P. C. wogóle wskazuje, że prawo łączy z klauzulą te same rękojmie, co i ze skargą; c) niewłaściwość uzależnienia przerwy przedawnienia od doręczenia nakazu, jako czynności od wierzyciela niezależnej; d) paradoks akcji o uznanie, że z klauzuli nic się nie należy z powodu upływu przedawnienia po jej nadaniu; e) analogiczne rozwiązanie zbliżonego zagadnienia w prawie niemieckiem.

W postępowaniu klauzulowem nie zawsze mamy do czynienia z wekslami, wskutek czego zdarzyć się może, że — w przypadku świadczenia nieoprocentowanego — zastosowanie mieć będzie art. 1153 K. C., przyznający te odsetki dopiero od dnia wniesienia skargi. Interesującem byłoby niezmiernie, gdyby przeciwnicy mocy klauzul co do przerwania przedawnienia zechcieli się również wypowiedzieć w kwestji stosunku naszej instytucji do początku biegu odsetek. Oba zagadnienia są najzupełnij pokrewne, a dzieli je tylko to, że pirwszy problem stale występuje w praktyce, kidy drugi jest właściwie zupełnie nieistotny. Z zasad wyżej wyłuszczonych niezbicie zdaje się wynikać, że wniosek o udzielenie nakazu przymusowego wykonania winien być podciągnięty pod pojęcie skargi z art. 1153 K. C., identyczne z takiemże pojęciem art. 2244 K. C. Jak zwykle — tak i tutaj — zestawieni pokrwnych konstelacyj prawnych daje tu zatem materjał do ich bardziej dokładnego jurydycznego zakwalifikowania.

Z art. 161[23] UPC. wyprowadzić można, zdaje się, w drodze wykładni dalszy argument za przyjęciem tezy o wpływie klauzuli na przerwę przedawnienia. Z tego, iż ustawodawca pozbawia stronę,

---

[15]) Senat rosyjski zdołał się jeszcze w tej materji pozytywnie wypowiedzieć w orzeczeniu Wydziału Departamentu Cywilnego z 10 grudnia 1914 roku, choć nie mającem formalnie wartości jurysprudencyjnej, ale stanowiącem bardzo znamienny przyczynek do sposobu rozumienia instytucji w kraju, który go wydał. Argumentacja opiera się na założeniu, że przepisy art. 161[1]-[24] UPC. wykluczają stosowanie ogólnych norm proceduralnych tylko wtedy, jeżeli są one niewspółmierne z tem specjalnem postępowaniem, klauzulowem, co w odniesieniu do zabezpieczenia nie zachodzi. (Petersburskie „Prawo" 1915, str. 289 i nast.). Na temże stanowisku stoi Isaczenko (op. cit. str. 2971). Podobny pogląd, na tej samej zasadzie oparty, wypowiada Duchan w artykule „Obezpieczeńje iska, predjawliennawo w poriadkie ponuditielnawo ispołnienia po aktam" („Prawo" 1914, strona 1139).

nie korzystającą ewentualnie z drogi klauzulowej, a wkraczającą na ścieżkę powództwa, prawa do wynagrodzenia za prowadzenie sprawy w wysokości przyznawanej w procesie w trybie spornym, wynika, iż rękojmie łączące się z postępowaniem nakazowem są tego rodzaju, co w procesie zwykłym [16]). Inaczej bowiem stwarzanie pewnego rodzaju słabej wprawdzie i pośredniej presji w kierunku korzystania z trybu klauzulowego nie byłoby ze stanowiska prawodawczego uzasadnione: wytaczający powództwo wierzyciel nigdyby nie mógł podpaść pod działanie art. 161^{23} UPC., gdyż ominięcie drogi klauzulowej byłoby dostatecznie uzasadnione potrzebą przerwania przedawnienia, które w innem rozumieniu rzeczy możnaby było dopiero spowodować przez wszczęcie kroków egzekucyjnych (przez doręczenie nakazu egzekucyjnego). Z tego wnioskować wypada, że klauzula egzekucyjna ma takiż, co i skarga powodowa wpływ na przerwę przedawnienia.

Dla przyjęcia odmiennej konstrukcji odmawiającej klauzuli tej właściwości, zachodzi ta dalej jeszcze trudność, — którą w innym kontekście wytknął już prof. Konic w swych „Zmianach proceduralnych", — że w przypadku skierowania aktu na drogę przymusowego wykonania przerwę przedawnienia możnaby było spowodować drogą doręczenia dłużnikowi nakazu. Pomijając już trudności techniczne w razie, gdy postępowanie zwraca się przeciwko kilku dłużnikom, należy zaznaczyć, że w ten sposób skutek, przewidziany w art. 2244 K. C., byłby wyłącznie uzależniony od czynności, której przedsięwzięcie we właściwym czasie zależy tylko od komornika i na prawidłowe dokonanie której wierzyciel nie ma żadnego wpływu. Analogicznie do prawa niemieckiego i austrjackiego należy tu raczej uważać, że przerwa przedawnienia następuje już w momencie wniesienia podania, doręczenie zaś nakazu egzekucyjnego, stanowiąc odpowiednik wezwania, różni się odeń tylko tem, że, przerywając skądinąd samodzielnie przedawnienie, pozostawione jest staraniom samego wierzyciela. Świadczy to o pewnem uprzywilejowaniu wierzyciela przez nadanie postępowaniu ostrości i bezwzględności, nie może zaś uprawniać do stwarzania jakichś koncesyj na rzecz dłużników.

Chciałoby się uniknąć posądzenia o tendencję do czytania między wierszami ustawy, — co zazwyczaj przeradza się w dążność do odnajdywania tego, co jest z temi wierszami sprzeczne, — ale wydaje się, że nadto na poparcie tezy wyrażonej w niniejszym artykule można przytoczyć jeszcze jeden wzgląd. Jak wynika z art. 161^2 UPC., nie może być nadana klauzula aktowi, zobowiązanie wyrażone w którym umorzone zostało przez przedawnienie. Z tego wynika, iż mimo wszystko nadany być winien nakaz w przypadku przedstawienia klauzuli w przeddzień upływu terminu, kiedy samo zaopatrzenie aktu w dekretację sędziego, a tem bardziej doręczenie nakazu egzekucyjnego nie mogłoby nastąpić przed upływem

---

[16]) Prof. Konic w swych „Zmianach proceduralnych" wyraża jednak możliwość zajęcia stanowiska odmiennego w zastosowaniu do dochodzenia pretensyj opartych na wekslu, nie wykluczając możliwości wysunięcia tezy o podrzędności trybu postępowania nakazowego w zestawieniu ze zwykłą drogą procesową (str. 57).

czasokresu, wymaganego do przedawnienia. Klauzula taka nie mogłaby być wzruszona w trybie wytoczenia powództwa stosownie do art. 161[11] UPC., gdyż ten środek prawny ma na celu zakwestjonowanie nadania samej klauzuli ze względu na stosunki stron w momencie zgłoszenia wniosku o jej wydanie, względnie chwili jej wydania i ma na celu w ostatecznym rezultacie uchylenie klauzuli (nie jest to zresztą dotychczas należycie wyjaśniona kwestja, jak właściwie należy redagować konkluzje odpowiednich żądań). Fakty zaś odnoszące się do okresu po wydaniu klauzuli, np. fakt zapłaty lub datio in solutum mogły stanowić tylko o uznaniu, że się z danej klauzuli nic nie należy, nie zaś że niesłuszne są roszczenia, przez nią ujęte. Dopuszczalność powoływania się w tym trybie — a nie oczywiście w drodze akcji z art. 161[11] UPC. — na upływ przedawnienia ,zakończonego po nadaniu klauzuli byłaby dość oryginalna, a nadto stawiałaby sądy wobec przykrej ewntualności obowiązkowego wydawania aktów w założeniu swem niepoważnych, bo mogących w następstwie ulec uchyleniu nawet po dłuższym okresie czasu. Powstaje tedy pytanie, czy taki paradoks mógł leżeć w zamysłach prawodawcy.

Aby już — nie bez pewnej pedanterji — wyczerpać zupełnie materję, można się tutaj jeszcze powołać na jeden wtórny argument, zaczerpnięty z praktyki obcej, a mianowicie niemieckiej, w której przed wprowadzeniem Kodeksu Cywilnego (BGB) również poddawano wątpliwości, czy i o ile z punktu widzenia prawa materjalnego uznawać należy przerwę przedawnienia wskutek doręczenia nakazu zapłaty, jako niejednoznacznego ze skargą. W tak samo ongiś żywotnej kwestji, jak dla nas niniejszy problem, związany z klauzulą egzekucyjną, zapadło kilka orzeczeń niemieckiego Sądu Rzeszy, które wyprzedziły § 213 BGB, wyraźnie już ten skutek prawny — co do przerwy przedawnienia — nakazowi zapłaty przyznający. Między innemi w wyroku z dnia 17 września 1889 roku [17]), jako podstawowa przesłanka do takiego rozstrzygnięcia, wyzyskane zostało twierdzenie, z całkowitą słusznością mogące ulec zastosowaniu i do naszej instytucji, jako krewniaczki niemieckiego nakazu zapłaty, że mianowicie „z istoty przedawnienia niezbicie wynika, że każde ustawą dopuszczalne postępowanie, które ma prowadzić do zaspokojenia roszczenia, winno również koniecznie powodować i przerwę przedawnienia". Jeśli bowiem zatrzymać się na tej formule przedawnienia, którą podał Górski („utrata prawa wskutek bezczynności uprawnionego przez czas ustawą oznaczony") [18]), to wówczas będzie jasnem, że wierzyciel występujący z wnioskiem o nadanie klauzuli egzekucyjnej, a więc domagający się umożliwienia mu poszukiwania pretensyj w sposób prawem dopuszczony, nie może być skutecznie „pomówiony" o taką bezczynność, którąby następnie miała powodować zupełne zgaśnięcie zobowiązania.

---

[17]) „Entscheidungen des Reichsgerichts in Civilsachen" — Lipsk 1890 — tom 24, str. 197. Podobną argumentację zawiera orzeczenie z 19 marca 1887 — tom 17, str. 282.

[18]) Górski Antoni. Prawo wekslowe i czekowe. — Warszawa — 1925, strona 226.

IV.

Te same zasady odnoszą się do zobowiązań wekslowych. Źródło art. 103 Prawa Wekslowego i jego istotna treść (p. 3 nie formułuje żadnej samodzielnej normy prawnej). Paradoks w akcji o niesłuszne zbogacenie w razie odrzucenia tezy o przerwie przedawnienia, jako uboczny argument za jej przyjęciem. „Dura lex".

Wyłożone powyżej uwagi mają całkowicie zastosowanie również w przypadku, gdy mamy do czynienia z zagadnieniem przerwy przedawnienia wekslowego w myśl art. 71 Prawa Wekslowego [19]). Pojęcie skargi, w przepisie tym w grę wchodzące, jest jednorodne z takiemże pojęciem w prawie cywilnem i równie dobrze obejmuje wniosek o nadanie aktowi klauzuli przymusowego wykonania, jak w przypadku aktu, nie będącego wekslem protestowanym.

Sprawa komplikuje się jednak przez to, iż prawodawca wekslowy, licząc się z nieuporządkowanym wówczas — przed wprowadzeniem w życie jednolitego dla całej Rzeczpospolitej Kodeksu Postępowania Cywilnego — stanem prawnym w dziedzinie procesu cywilnego, uważał za wskazane wyjaśnić, w dalszym ciągu zachowują moc szczególne przepisy, dotyczące przedawnienia, w wyniku zastosowania — jak je określa — surogatów skargi. O ile chodzi o klauzulę egzekucyjną b. Królestwa Kongresowego, wprowadzenie odnośnej normy do tekstu prawa było wyrazem rzeczywiście daleko idącej ostrożności, gdyż, jak to wynika z wyżej powiedzianego, nawet bez wyraźnego w Prawie Wekslowem wskazania o równorzędności klauzuli ze skargą sądową, wniosek w tym kierunku idący byłby całkowicie uzasadniony. Samo przez się jednakże postanowienie tego typu, mające w pewnym zakresie charakter interpretacji autentycznej prawa z 1912 roku, o ile obejmuje ono klauzulę egzekucyjną, jest pożyteczne, jako w sposób stanowczy przecinające istotną kwestję, o różnorodne rozwiązywanie której nie trudno tam, gdzie istnieją rozmaitego rodzaju ujęcia rzeczy w zależności od tego, z którego bieguna procesowego pochodzą.

Skrupulatny prawodawca wekslowy uważał za stosowne w szczególności wymienić w art. 103 Rozporządzenia o prawie wekslowem w grę tu wchodzące przepisy, przyznające danemu środkowi prawnemu właściwość przerwania przedawnienia. W zastosowaniu do b. zaboru rosyjskiego wynikła tu jednakże szczególna trudność, powstająca stąd, że przepisy dotyczące klauzuli nie zawierają żadnej wzmianki w kwestji, której się tyczy art. 103 Prawa Wekslowego. Położenie dość kłopotliwe, bo w tym tryptyku, jaki stanowi prawo, obowiązujące obecnie w Polsce, wypełnić się dały lub dać mogły z łatwością dane co do prawa b. dzielnicy austrjackiej i niemieckiej, w prawie zaś rosyjskiem — jako trzeciej części tryptyku — miałby pozostać pusty i rażący poczucie symetrji otwór. Gwoli harmonji poradzono sobie w ten sposób, że wprost zacytowano postanowienia procedury, dotyczące wniosku o udzielenie klauzuli i doręczenie nakazu egzekucyjnego, nie wyjaśniając zresztą bliżej, który moment uważać należy za decydujący przy przerwie przedawnienia. Stąd wniosek, że rozstrzygającą musi być chwila, którą uznać należy za istotną w tym względzie w drodze zwykłej

---

[19]) Oczywiście niesłuszne jest traktowanie tej kwestji — jak w powołanym artykule adw. Isessona w „Palestrze" — wyłącznie na podstawie art. 2244 K. C.

wykładni prawa, poza prawem wekslowem. Art. 103 (pkt. 3) nie stwarza zatem żadnej samodzielnej normy prawnej, a tylko w krótkich słowach odtwarza istotne etapy postępowania nakazowego[20]).

Wysnuwanie z powyższego przepisu wniosku, że w intencji prawodawcy wekslowego dopiero doręczenie nakazu egzekucyjnego (spójnik „i“) stanowićby miało o przerwie przedawnienia, nie tylko wytwarza trudną do pokonania sprzeczność z wyżej powołanemi uwagami, lecz również wydaje się niezrozumiałe: w takim razie wogóle wspomnienie o klauzuli nie byłoby uzasadnione, gdyż w myśl przepisów prawa cywilnego doręczenie nakazu i tak samorzutnie stanowi o przerwie, której w związku z postępowaniem klauzulowem nie byłoby potrzeby zawarowywać w oddzielnym przepisie. Niezrozumiałem byłoby wówczas również wspominanie o wniosku o udzielenie klauzuli egzekucyjnej, skoro w obliczu wymienionego zaraz doręczenia nakazu egzekucyjnego, jako miarodajnego, wystarczyłoby powołać tylko tę drugą czynność. W tych warunkach całemu temu ustępowi prawa nie można wogóle nadawać istotnego znaczenia bez narażenia się na popadnięcie w serpentynę różnorodnych interpretacyj, a w każdym razie nie można go wyzyskiwać w kwestji, do której ten artykuł (103) za argument służyć nie może.

W zastosowaniu do materji wekslowej można się w tym związku powołać ma jeszcze jeden dodatkowy wywód. Jak to wynika z uwag wyżej przytoczonych, decyzję wydaną w trybie postępowania klauzulowego uważać należy za równorzędną z wyrokiem i wskutek tego podpadającą pod art. 891 UPC., a zatem stanowiącą dla stron, a więc głównie dla wierzyciela auctoritatem rei iudicatae. Wierzyciel zatem, który uzyskał autorytatywne stwierdzenie swych roszczeń w osnowie decyzji wydanej w postępowaniu nakazowem, nie będzie już mocen wystąpić ponownie w tym samym przedmiocie w drodze powództwa (a contrario wypływać to się zdaje również z art. 161[21] UPC., który przewiduje możność wyniesienia takiej skargi tylko w przypadku oddalenia wniosku o nadanie aktowi nakazu przymusowego wykonania). Jeżli przyjąć, że wniosek o nadanie klauzuli nie przerywa przedawnienia, trzeba dłużnikowi przyznać możność wystąpienia o uznanie, że z klauzuli „nic się wierzycielowi poszukującemu nie należy“ z powodu nastąpienia pewnych faktów już po wydaniu odpowiedniej decyzji (jak wyżej, nie będzie to akcja, przewidziana w art. 161[11] UPC., która ma na względzie

---

[20]) Że art. 103 Prawa Wekslowego, w części dotyczącej prawa b. Kongresówki, wogóle nie został sformułowany z precyzją, wymaganą dla tekstu prawa, wynika, iż w opinji prof. Dolińskiego, uchodzącego za faktycznego redaktora motywów projektu, przepis ten ulega — nieświadomie zapewne, dwojakiej interpretacji. I tak — w swem „Polskiem Prawie Wekslowem“ (Poznań — 1925) — autor uważa za równorzędne ze skargą, sub specie przerwania przedawnienia, doręczenie nakazu egzekucyjnego na podstawie wekslu, zaopatrzonego w klauzulę egzekucyjną (art. 366), gdzieindziej zaś (art. 374) odnośny przepis interpretuje w ten sposób, że równorzędnie ze skargą traktuje inną — aniżeli przedtem — czyność, — („wniosek egzekucyjny na podstawie klauzuli egzekucyjnej, umieszczonej na wekslu“ — tam wymieniony — jest naturalnie czynnością wcześniejszą od wspomnianego poprzednio doręczenia nakazu egzekucyjnego; pominąć tu zresztą należy, że doręczenie nakazu egzekucyjnego może być spowodowane zupełnie niezależnie od rozwinięcia akcji egzekucyjnej).

uznanie roszczeń wierzyciela za niesłuszne z przyczyn, które zaistniały już w chwili nadania aktowi klauzuli, lecz analogiczna ze skargą o uznanie, że z danego wyroku roszczenia wierzyciela zostały już zaspokojone, np. w wyniku dokonanych rozrachunków, odnowienia lub datio in solutum). Uwzględnienie takiej skargi, mające pociągnąć za sobą „unieszkodliwienie" klauzuli, pozostawia ją jednakże w dalszym ciągu w mocy, jako tytuł sądowy, nie powodując jej „uchylenia" (jak to ma miejsce w razie wyniesienia zwykłej skargi z art. 161[11] UPC.), a tylko stwarza na marginesie istniejącego już orzeczenia interpretujące je orzeczenie dodatkowe.

Jeżeli teraz przyjąć, że wierzyciel wekslowy, który wyjednał nie przerywającą przedawnienia i wskutek tego „papierową" klauzulę, wystąpić może z akcją z art. 75 Prawa Wekslowego z tytułu niesłusznego zbogacenia przeciwko wystawcy z powodu zgaśnięcia jego zobowiązania przez przedawnienie, to wówczas staniemy w obliczu swoistego paradoksu. Skarga o zbogacenie jest dopuszczalna z istoty swej tylko wówczas, jeżeli danej osobie nie przysługują już takie roszczenia, brak których stanowi dopiero rację wprowadzenia tego środka prawnego. Nie do pomyślenia zaś jest w prawidłowym porządku procesowym, by skargę taką dopuszczać wówczas, gdy osoba do niej uprawniona wykazać się już może prawomocnem orzeczeniem sądowem, ujmującem zasadnicze roszczenia wekslowe. Zapewne, że można ostatecznie pogodzić się i z możliwością takiego rozumienia rzeczy, ale nastąpić to tylko może po pozostawieniu na pobojowisku „wyrokowego" charakteru klauzuli, a więc po zdecydowaniu się na pewnego rodzaju spaczenie instytucji. Wtedy zaś, kiedy mamy do wyboru dwie koncepcje prawne, z których jedna nastręcza taką i inne jeszcze wątpliwości, druga zaś się z niemi nie łączy, jesteśmy uprawnieni do wypowiedzenia się raczej za tą drugą, jako widocznie lepiej przystosowaną do rozwikłania kwestji.

W konkluzji zatem naszych wywodów twierdzimy, że wniosek o nadanie klauzuli przerywa przedawnienie, choćby nawet sam akt skierowany został do egzekucji w okresie znacznie późniejszym od jej udzielenia. Być może, że w ten sposób naraża się na szwank niejednego dłużnika wekslowego, który po upływie dłuższego czasu znajduje się nagle w obliczu niespodziewanego daru klauzulowego, choć skądinąd liczyć już można było na ewentualne umorzenie długu przez przedawnienie względnie całkowite jego zaspokojenie przez inną osobę zobowiązaną[21]). Jest to jednak konsekwencja, nad którą wypada tylko westchnąć głęboko, jak nad każdym objawem durae legis, wymagającej bezwzgędnego stosowania. Nie jest jest zaś rzeczą wykładni prawa naprawiać to nieszczególne być może posunięcie prawodawcy rosyjskiego, który zastosował różniący się od wzorów zachodnio-europejskich system powiadamiania dłużnika

[21]) W naszem prawie wekslowem, które znamionuje naturalna tendencja do możliwie szybkiego rozwikłania stosunku wekslowego, jednakże mogą się pojawić sprzeczne z tą dążnością objawy, wynikające z art. 72 p. d. Prawa Wekslowego, kiedy to przerwa przedawnienia ze strony jednego z indosantów spowodowana „uznaniem piśmiennem roszczenia wekslowego" odbija się w ujemny sposób na sytuacji innych zobowiązanych z weksli (Górski op. cit. str. 236). Klauzula egzekucyjna, jak widać, jest zatem niestety również źródłem takich objawów

o nadaniu klauzuli, oddając tę funkcję w ręce wierzyciela i komornika, zamiast obarczenia nią samego sądu. Zwłaszcza zaś nie może być o tem mowy teraz, kiedy w obliczu kryzysu gospodarczego pomysłowość w uniemożliwianiu wierzycielom dochodzenia pretensyj staje się coraz bardziej oszałamiająca. Za daleko zaśby szło stwarzanie tutaj jeszcze nowych obiecujących perspektyw, jakieby stanowiło kwestjonowanie klauzul dawniej uzyskanych i kierowanych do egzekucji po upływie okresu przedawnienia.

ZYGMUNT SITNICKI.

O język polski w K.P.C.*).

(Panu D-rowi J. Skąpskiemu w odpowiedzi).

W numerze październikowym z 1929 r. „Głosu Sądownictwa" zamieściłem artykuł p. t. „Uwagi językowe nad projektem K. P. C." Po upływie 17-tu miesięcy od ukazania się rzeczonych uwag, zareagował na nie p. dr. J. Skąpski, członek Komisji Kodyfikacyjnej, obszernym artykułem polemicznym p. t. „O język polski w K. P. C", wydrukowanym jednocześnie w dwóch czasopismach: w Nr. 1—2 „Palestry" warszawskiej i Nr. 3 krakowskiego „Przeglądu Sądowego" z r. b. Polemika ta wymaga z mej strony pewnej odpowiedzi.

Nie lubię wprawdzie polemizować, zwłaszcza gdy — jak w danym wypadku — polemika jest nieaktualna, boć przecie K. P. C. został już w ostatecznej formie ogłoszony, jako rozporządzenie z mocą ustawy. Ponadto przedmiot dyskusji nie ma znaczenia istotnego, gdyż dotyczy tylko strony językowej t. zw. II-go czytania projektu K. P. C., a więc utworu, należącego do historji. Jeżeli mimo to odstępuję od zasady nie wdawania się w polemikę, to czynię to z dwóch wyłącznie przyczyn.

Przedewszystkiem p. dr. Skąpski nazywa mój artykuł „atakiem, zgoła nieuzasadnionym" i „krytyką języka polskiego, bez znajomości tego języka". Mimo tego zarzutu sz. polemista godzi się jednak milcząco na większość moich spostrzeżeń. Istotnie, w artykule swym przytoczyłem czterdzieści trzy (43) zwroty i wyrażenia projektu K. P. C., które wydawały mi się nietrafne. P. dr. Skąpski kwestjonuje słuszność tylko dwunastu takich zwrotów i wyrażeń, czyli zgadza się na pozostałe 31. O tem wszystkiem jednak p. polemista dyskretnie nie wspomina. Czytelnik zatem „Palestry", względnie „Przeglądu Sądowego" nie znający mojego artykułu, mógłby przypuszczać, że oprócz głupstw nic wartościowego w moich uwagach nie było. P. dr. Skąpski, gdyby chciał zostać lojalnym w polemice, powinien był więc albo powiedzieć na wstępie, że uznaje 31 moich spostrzeżeń za trafne, a 12 za niedo-

*) Artykuł niniejszy przeznaczony był pierwotnie dla „Palestry". Ponieważ jednak redakcja tego pisma odmówiła wydrukowania go, uważam za wskazane zamieścić go na łamach „Głosu Sądownictwa", tembardziej, że dotyczy on sprawy wszczętej na łamach naszego pisma (przyp. aut.).

rzeczne, — a wówczas nie miałbym do niego pretensji i dalszej polemiki nie wszczynałbym, albo reagować z a ś w i e ż a (nie po 17 miesiącach) i reagować — w „Głosie Sądownictwa", — a wówczas mogłaby być wszczęta pożyteczna dla sprawy wymiana poglądów.

Ponieważ jednak p. dr. Skąpski ułatwił sobie „rozprawianie się" ze mną w ten sposób, iż opóźnił dyskusję i przeniósł ją na obce forum, ograniczając jej zakres do d w u n a s t u jednostronnie wybranych zwrotów, muszę więc w tych granicach bronić się, a w szczególności wykazać, że i co do tych 12-tu zakwestjonowanych wyrażeń autor nie ma racji. Rozpatrzę je więc w porządku, przytoczonym przez polemistę.

1) „O m i e s z k a ć p o s i e d z e n i e, t e r m i n!!. Powiedziałem, że wyraz „o m i e s z k a ć" w języku polskim o z n a c z a zaniedbać (nie zrobić czegoś) i u ż y w a s i ę z a z w y c z a j w formie negatywnej (nieomieszkać), oraz nadmieniłem, iż wyrażenie „omieszkać p o s i e d z e n i e" jest niesamowitym dziwotworem. W odpowiedzi p. dr.Skąpski wykazuje na podstawie Słownika Lindego, że wyraz „omieszkać" był znany Skardze, Górnickiemu i Stryjkowskiemu.

Mógłbym coprawda na to odpowiedzieć, że fakt ten niczego nie dowodzi, boć przecie za czasów Skargi np. wyraz „dziewka" oznaczał: dziewczyna, panna, zaś wyraz „obłapiać" oznaczał: objąć, uścisnąć (por., Judasz k'niemu przystąpił, zdradliwie obłapił"); dzisiaj jednak wyrazy te mają całkiem odmienne znaczenie. Pomijam jednak tę okoliczność i stwierdzam, że słowo „omieszkać" u zacytowanych pisarzy rządzi zawsze przypadkiem 2-im (nie 4-ym, jak w projekcie K. P. C.) Mówi o tem przytoczony przez p. Skąpskiego Linde („omieszkać c z e g o") i potwierdzają wyłuszczone w polemice przykłady: omieszkałeś lata, targu. Mogę służyć p. polemiście innemi przykładami: „S w o j e j g o d z i n y omieszkała" (Paszkowski). „Omieszkał s p o s o b n e j do tego okazji" (Troc). „Omieszkałeś o r a n i a, s i e j b y, żąć też nic nie możesz" (Skarga).

Jeżeli już więc powołujemy się na Skargę, to bądźmy konsekwentni i mówmy: omieszkać posiedzenia, terminu, czynności, literatury, wody, teatru, rozumu i t. p., nie zaś: omieszkać posiedzenie, termin, czynność i t. d. Jedno z dwojga bowiem: albo się powołujemy na język Skargi, albo się powołujemy na język współczesny. Jeżeli pragniemy mówić tak, jak mówił Skarga, to go nie modernizujmy. Jeżeli natomiast chcemy mówić tak, jak mówi się dzisiaj, to... nie używajmy wyrażenia: omieszkać p o s i e d z e n i e, bo tak nikt obecnie nie mówi. Najlepszym dowodem tego jest, iż wyrażenia takiego nie znajdzie p. polemista ani u Mickiewicza, ani u Sienkiewicza, Żeromskiego, czy jakiegokolwiek innego nowszego lub współczesnego pisarza.

Fakt, że wyrażenia tego użył prof. Stefko w swej cennej monografji i że używają go często inni prawnicy współcześni, dowodzi tylko braku ustalonej terminologji prawniczej, nie zaś j ę z y k o-

w e j trafności samego wyrazu.*) Że terminologja prawnicza polska jest jeszcze wciąż płynna, wykazuje najlepiej okoliczność, iż dwie p r o c e d u r y, układane w t e j s a m e j Komisji Kodyfikacyjnej, w a n a l o g i c z n y c h wypadkach używają dwóch o d m i e n n y c h nazw. Tak więc to samo „omieszkanie" nazywa się w Kod. Post. Kar. „uchybieniem' (ob. art. 225-7), o czem p. polemista — mówiąc jego słowy — „najwidoczniej nie wie". K. P. K. jest tworem wcześniejszym, a zatem terminologję K. P. C. należało było przystosować do terminologji, użytej w K. P. K., przez co uniknęłoby się śmieszności.

Należało to zrobić z tego także względu, że właśnie terminologja, przyjęta przez K. P. K., jest językowo t r a f n a. Na dowód tego powołam się na najnowszy i najlepszy obecnie „Słownik języka polskiego," ułożony przez prof. A. Kryńskiego, J. Karłowicza i W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1919 r. W słowniku tym, w t. VII-ym na str. 213 i nast. znajdujemy właśnie wyrażenie: „Uchybienie t e r m i n u", oraz przykłady: „Nie uchybił minuty". „Czegośmy dotychczas uchybiali, w tem odtąd poprawić się pragniemy." „Uchybienie p o w i n n o ś c i."

Dopóki więc p. polemista nie wykaże mi, że w dawnej polszczyźnie było używane wyrażenie: omieszkać t e r m i n (lub posiedzenie), będę nadal twierdził, iż zwroty te są n o w o t w o r a m i, u k u t e m i n i e u d o l n i e n a m o d ł ę s t a r o p o l s k ą". Jedynie natomiast trafnem wyrażeniem jest „uchybienie" (terminu, powinności i t. d.). Wyrażenie to jest przytem oddawna utarte w b. zaborze rosyjskim, czyli na p r z e w a ż n e j części obszaru Państwa Polskiego, z czem bądźcobądź należy się liczyć w działalności prawno- unifikacyjnej. Jeżeli bowiem w i ę k s z o ś ć prawników polskich używa zwrotu p r a w i d ł o w e g o, to m n i e j s z o ś ć, używająca zwrotu n i e p r a w i d ł o w e go, powinna bez obrazy podporządkować się większości, a nie upierać się w narzucaniu błędnej formy.

2) „U p o m i n a w c z y." Powiedziałem, że przymiotnik z końcówką na „wczy" tworzy się n o r m a l n i e (a więc: nie zawsze) od rzeczownika, zakończonego na „stwo," „wstwo," np. ustawodawczy (ustawodawstwo), krajoznawczy (krajoznawstwo) i t. p. „W odpowiedzi na to wylicza mi p. polemista kilka przymiotników, których w ten sposób wyprowadzić nie można, — tak jakgdybym ja temu przeczył! Na Skargę i Stryjkowskiego tym razem jednak p. Skąpski się nie powołuje. Ja natomiast pozwolę sobie powołać się znowu na cytowany Słownik prof. A. Kryńskiego, gdzie w t. VII-ym na str. 330 znajduję tylko przymiotnk „upominalny" (zaczerpnięty w ł a ś n i e z pism Skargi), oraz piękne wyrażenie: „l i s t u p o m i n a l n y," — nie znajduje jednak przymiotnika „upominawczy." Może więc p. polemista wyraz ten odnalazł gdzieindziej, np. u ks. Baki? Jeżeli tak, to trzeba było poprostu powołać

*) Wielki nasz uczony, Jędrzej Śniadecki, mówił i pisał: „kwasoród"; dziś mówimy „tlen", nie ubliżając w niczem przez to geniuszowi autora „Teorji jestestw organicznych".

się na odnośny autorytet, unikając niedowcipnych kalamburów słownych*) i przytaczania obosiecznej cytaty z Pomponjusza.

3) „P r z e w ł o k a“. Powiedziałam, że wyraz „przewłoka“ nie jest znany słownikowi języka polskiego. Oczywiście, miałem na myśli polski słownik p r a w n i c z y, a nie np. technologiczny, lub ogólny słownik całej mowy polskiej ze wszystkiemi jej gwarami i narzeczami. Sądziłem, że skoro cały czas traktuję o języku p r o j e k t u K. P. C., to ewntualny krytyk łatwo domyśli się iż chodzi mi o słownictwo p r a w n i c z e. P. Skąpski nie zrozumiał tego jednak i zapytuje tragicznie, na jakiej zasadzie kwestjonuję samo istnienie wyrazu „p r z e w ł o k a.“

Otóż ja bynajmiej nie zaprzeczam, że wyraz taki istnieje; twierdzę tylko, iż nie nadaje on się do zastąpienia u t a r t e g o j u ż w y r a ż e n i a p r a w n i c z e g o: „d z i a ł a n i e n a z w ł o k ę.“ Cóż bowiem oznacza wyraz „przewłoka.?“ Wyraz ten według cytowanego Słownika (t. V.,str. 239) oznacza: przenoszenie się z miejsca na miejsce, włóczęga, włóczykij, powsinoga, tułacz, kobieta chodząca powoli, łazęga. Oznacza on także: przewlekanie, przeciąganie, zwłokę, opóźnienie, mitręgę. W tem znaczeniu mówiło się (jak słusznie cytuje p. Skąpski): „ Z przewłoką tractim susurrunt apes ciągle.“ Owszem, i dziś jeszcze można powiedzieć np., że p. polemista również z p r z e w ł o k ą (17-tomiesięczną) odpowiedział na mój artykuł. Wogóle jednak wyraz „przewłoka“ jest synonimem „wywłoki,“ czyli włóczęgi (t. VII, str. 1105), i ma obecnie znaczenie uszczypliwej (ludowej) nazwy dla przybłędy względnie osobnika, który nigdzie miejsca zagrzać nie potrafi. Z tych przeto względów, jeżeli chodzi o wyrażenie p r a w n i c z e, wolę mówić o „działaniu na zwłokę,“ idąc w tej mierze za tymże Słownikiem (t. VIII, str. 658).

W związku z tą nieszczęsną „przewłoką“ twierdzi p. Skąpski, że n i e z n a m “nietylko słownika, ale i geografji, bo w Polsce istnieje koło Tarnobrzega nad Wisłą także wieś Przewłoka, której nazwa prawdopodobnie pochodzi stąd, że wskutek zmiany koryta rzeki wieś ta uległa przewłoce z jednego brzega na drugi.“ Słownik, jak się okazuje, znam, ale z „geografją“ moją (w rozumieniu polemisty) jest gorzej. Przykro mi, ale o istnieniu wsi Przewłoki istotnie nie wiedziałem. Muszę to „zaniedbanie“ kiedyś odrobić, gdyż naprawdę jestem ciekaw, jak się to mogło stać, że Wisła przeniosła swe koryto na drugą stronę wioski, nie unicestwiwszy jej przytem. P. Skąpski, jak z tego wynika, z n a s i ę także niezgorzej na geologji (czy prehistorji). Ja natomiast, zdaniem jego, nie znam nawet geografji, b o nie wiedziałem, że istnieje wieś Przewłoka. Co gorsza: gdyby nie „naukowe“ wyjaśnienie p. Skąpskiego gotów byłem początkowo przypuszczać, że nazwa owej sympatycznej wioski pochodzi poprostu stąd, iż założyli ją ongiś jacyś przechodnie, względnie koloniści, sprowadzeni z innej okolicy.

---

*) P. polemista powiada np., że: ...„najadłem się do niestrawności (fe!) sera owczego i cieszy się, iż stworzył — dowcip“... W każdym razie „dowcip“ ten nie nadaje się do figurowania w gazecie.

4) „O d w ó d.“ Zamiast tej nazwy proponowałem w swych uwagach wyrażenie „dowód przeciwny.“ O d w ó d bowiem według cytowanego Słownika (t. III, str. 687) oznacza: odwiedzenie, odwodzenie (np. kurka od strzelby), rejterada, rezerwa, zapas, odsiecz, u n i e w i n n i e n i e p r z e z p r z y s i ę g ę, s ą d p o l u b o w n y, k o m p r o m i s. Z zacytowanej przez p. polemistę konstytucji z 1776 r. wynika ponadto, że wyraz ten oznaczał sposób uniewinnienia się w procesie k a r n y m. Znowu więc polemista pragnie „zmodernizować“ stary, o odmiennem znaczeniu, wyraz. Kto tu grzeszy „zupełną nieznajomością języka polskiego?“

5) „N a l e ż y t o ś ć.“ Według Słownika prof. Kryńskiego „należytość“ jest rzeczownikiem pochodnym od wyrazu „należyty“ (należysty), t. zn. „t a k i, j a k i b y ć p o w i n i e n, s t o s o w n y, w ł a ś c i w y, o d p o w i e d n i.“ (t. III. str. 93). Umiłowany przez p. Skąpskiego Górnicki powiada: „Niechby było myśliwstwo wszelkie i każda krotochwila, wielkiemu panu n a l e ż y t a.“ Zasię Skarga: „Czemu chorym wygody n a l e ż y t e j nie czynisz?“ Natomiast od wyrazu „należny“ pochodzi rzeczownik „należność.“*) Oba te wyrazy były coprawda dawniej i są jeszcze czasem obecnie plątane. Ja je chcę w „ścisłej“ ustawie ‚odplątać,“ lecz p. S. twierdzi, że to jest moje „zaniedbanie,“ które „nie da się n i c z e m u s p r a w i e d l i w i ć.“

6) „Z a w i n i e n i e — zawiniony.“ Polemista twierdzi, że ja „piętnuję ten wyraz jako germanizm i „radze“ w miejsce jego wyraz „lekkomyślność“. Nie mam zwyczaju „piętnowania“ zarówno wyrazów, jak i ludzi. Nie udzielałem również żadnych „rad“; poprostu stwierdziłem tylko, że K. P. K. w analogicznym wypadku mówi o „lekkomyślności“ (art. 514). P. Skąpski utrzymuje, że „w ścisłej ustawie“ tego ostatniego wyrazu używać nie można. Nie wiedziałem, że K.P.K. nie jest „ustawą ścisłą;“ przeciwnie przypuszczałem. że zarówno K. P. K. jak i K. P. C., jako opracowane przez jedną instytucję, są jednakowo „ścisłe“ i dlatego proponowałem tylko u z g o d n i e n i e t e r m i n o l o g j i.

Co się tyczy strony językowej, to polemista wyraz „zawinienie“ wywodzi od Stryjkowskiego. Istotnie wyraz ten był i jest używany, ale w znaczeniu raczej karno-prawnem (drobne wykroczenie). Natomiast przymiotnik „zawiniony“ jest tylko starszą odmianą wyrazu „zawinięty“ (por. zamkniony, rozciągniony); nie pochodzi on więc od słowa „zawinić“, lecz od „zawinąć“. (Słownik, j. w. t. VIII. str. 349). Z tego wynika, mojem zdaniem, że obą kwestjonowane przeze mnie wyrażenia ukute zostały nie pod wpływem Stryjkowskiego, lecz na modłę niemiecką (por. Słownik polsko-niemiecki d-ra W. Cichockiego, c. k. radcy sądu krajowego, Kraków 1911: ein s c h u l d h a f t e s Handeln des Beklagten; s c h u l d b a r e s Verhalten des Beklagten).

7) „W d a ć s i ę w s p r a w ę.‘ Wyrażenie to wydawało mi się (i wydaje dotąd) niewłaściwe dla oddania pojęcia, które w ję-

*) Można więc powiedzieć: „Otrzymałem n a l e ż n e mi sto zł.,“ nigdy zaś: „Otrzymałem n a l e ż y t e mi sto zł.“ Wyrażenie „należyte 100 zł.“ mogłoby bowiem conajwyżej oznaczać, że odnośna moneta była właściwa, dobra (a więc np. nie sfałszowana).

zyku niemieckim wyraża się słowami „sich in den Streit einlassen“, a to z tego względu, że w mowie polskiej zwrot „wdać się“ (wdawać się) posiada dzisiaj cały szereg znaczeń, częstokroć nawet trywjalnych (por. Słownik, p. w., t. VII, str. 491 i nast.: np. „Bardzo dobrze zrobiłaś, żeś nie chciała wdawać się z takim sowizdrzałem“ — Niemcewicz). Z tych przeto względów proponowałem wyrażenie:„ przystąpić do sporu.“ P. polemista zarzuca jednak. iż propozycja ta jest o tyle nietrafna, że może prowadzić do pomieszania pojęcia „wdawać się w spór“ z pojęciem np. interwencji głównej lub ubocznej.

Zarzut ten mógłbym uznać za trafny i mógłbym wysunąć inne w tej mierze propozycje do przedyskutowania, gdyby nie okoliczność, że p. Skąpski ubrał go w formę osobistych wycieczek, oraz wątpliwej wartości smętnych dowcipów, na które, oczywiście, odpowiadać nie byłoby sensu.

8) „Rozprawiać się“. Wyrażenie to ma również cały szereg znaczeń, nie zawsze poważnych. Np. „Oni nie wiele mówią, ale się zaraz pięścią rozprawiają.“ „Czekaj, rozprawię ja się z tobą! będzie kij w robocie!“ (Słownik, j. w., t. V. str. 678). Dlatego proponowałem, aby — wzorem K.P.K. — wyrażenia tego w art. 421 proj. nie używać, lecz zastąpić je opisowo słowami „składać wyjaśnienia.“ P. Skąpski odpowiada mi na to, że przecie strony nietylko „wyjaśnienia“ składają, ale także zadają świadkom pytania i t. p. Zapomina on, że uwaga moja dotyczyła tylko jednego artykułu proj. K.P.C. (421), który to artykuł jest wyraźnie i namacalnie przeze mnie wykaligrafowany; o badaniu świadków i t. p. rzeczach mówią inne artykuły projektu, który ja wcale nie projektowałem zmieniać. Zapomina on dalej, że K.P.K. nie zna wyrażenia „rozprawiać się,‘ a mimo to nie zabrania zadawać świadkom pytań.

Nie należało więc wyprowadzać z proponowanej przeze mnie poprawki stylistycznej do art. 421 proj. wniosków, że pragnę, aby rozprawa „polegała tylko na składaniu wyjaśnień“; że według mnie „nie wolno“ byłoby np. zadawać świadkom pytań; że „każde wezwanie na rozprawę sądową byłoby równoznaczne (?) z czynem karygodnym: wezwaniem do krwawej (!) rozprawy“. P. polemista 17 miesięcy studjował moje uwagi, był więc czas zrozumieć, o co mi chodziło.

Nadmienić tu wypada, że p. Skąpski wygłasza przy okazji mylne przypuszczenie, iż art. 475 K. K. dotyczy „rozlewu krwi“. Nie wie on również, jak widzieliśmy, że K. P. K. nie zna wyrażenia „rozprawiać się przed sądem.“ P. Skąpski, gdyby był na mojem miejscu, powiedziałby na tej podstawie, że mojemu krytykowi prawo karne jest „najwidoczniej nieznane“. Co do mnie, to chcę tutaj tylko zaznaczyć ,iż elementarna logika zabrania wygłaszać zdań w rodzaju tego, jakobym „nie widział rozprawy kontradyktoryjnej,“ bo nie uznaje wyrażenia „rozprawiać się...“.

9) „Sprowadzenie do rozprawy“. Ja uważam, że „środki dowodowe, które się znajdują u władzy publicznej lub notarjusza“ (a więc np. dokumenty) nie mogą być „sprowadzone do rozprawy“, lecz powinny być „przyniesione“ lub „dostarczo-

ne" n a rozprawę. P. polemista jest jednak innego zdania, boć przecie —jak powiada — t o w a r y także się „sprowadza" (oczywiście: do sklepu). Na takie „dictum" nic odpowiedzieć nie potrafię.

10) „P o d j ą ć p o s t ę p o w a n i e." Według Słownika Kryńskiego (t. IV, str. 359 i nast.) wyraz „podjąć" oznacza: podnieść, unieść, wznieść, dźwignąć, podtrzymać, wesprzeć, podeprzeć, ująć, objąć, ścisnąć, ugościć, podnieść, podkasać np. spódnicę). O „podjęciu p o s t ę p o w a n i a" natomiast nic Słownikowi temu nie jest wiadomo. Być może, iż proponowane przeze mnie wyrażenie „w z n o w i ć postępowanie" jest również nietrafne, wobec użycia go w innem znaczeniu przez K.P.C. w a. 449 i n.*). Nie wynika stąd jednak, abyśmy koniecznie musieli naśladować w tej mierze wyrażenie niemieckie (Por. das Verfahren a u f n e h m e n, Cichocki, j. w., str. 25).

11) „W y ś l e d z e n i e m a j ą t k u." Wyrażenie to jest synonimem t r o p i e n i a, s z p i e g o w a n i a (Słownik j. w., t. VII, str. 1069) i dlatego proponowałem wyraz „ustalenie." Dziś może zaproponowałbym „rozstrząśnienie" lub „r o z t r z ą ś n i ę c i e" (tamże, t. V, str. 717), tembardziej, że jest ono oddawna przyjęte w tłumaczeniach Kodeksu Napoleona (por. art. 930, 1666, 2021, 2042, 2206). W każdym razie uważam nadal, iż wyraz „wyśledzenie" jest tutaj niewłaściwy, gdyż w poczuciu językowem kojarzy on się z wyobrażeniem przestępstwa, względnie przestępcy, nigdy zaś z wyobrażeniem majątku.

12) „U z n a ć-p r z y z n a ć." Zamiast dwóch tych wyrazów, oznaczających w gruncie rzeczy to samo pojęcie zaakceptowania, proponowałem używanie jednolitej terminologji: p r z y z n a ć. Kierowałem się przy tem przedewszystkiem tą okolicznością, że słowo „uznać", a zwłaszcza pochodny od niego rzeczownik „uznanie," odznacza się wieloznacznością, podczas gdy wyrażenia: p r z y z n a ć i p r z y z n a n i e mają treść bardziej jednolitą.

Tak więc u z n a ć oznacza: rozeznać, rozpoznać, poznać, spostrzec, zauważyć, zrozumieć, zmiarkować, pojąć, zgodzić się, przyznać, zaznać, doświadczyć, doznać (Słownik, j. w., t. VII, str. 426). W dawnej polszczyźnie s ą d o w e j wyraz ten oznaczał: z ą d e c y d o w a ć, o r z e c. Np. „Trybunał u z n a ł" (Troc). „Niewinność waćpanny u z n a n o, przeto jesteś wolną" (Linde). U z n a n i e zaś oznacza: poznanie, władza poznania, pojęcie, pojętność, powaga, mir, szacunek, poważanie, wziętość. W języku s ą d o w y m staropolskim u z n a n i e oznaczało: d e c y z j a, o r z e c z e n i e, z d a n i e, s ą d, r o z s ą d z e n i e, r o z p a t r z e n i e. Np. „Uznanie t r y b u n a l s k i e." „Odesłano sprawę do u z n a n i a" (Troc). „Strony na u z n a n i u i d e k r e c i e druidów przestawały" (tamże, str. 427). Wynika stąd, że w polskiej tradycji sądowej nie strony „uznawały," lecz sąd u z n a w a ł (rozsądzał) spór i wydawał u z n a n i e (orzeczenie).

---

*) K.P.K. mimo to używa wyrażenia: „w z n o w i e n i e przewodu sądowego" (art. 350) obok wyrażenia: „w z n o w i e n i e postępowania" (art 577 i nast.

Słowo *przyznać* natomiast oznacza: uznać przez swoje przyświadczenie, przyjąć za prawdziwe, za słuszne, zaakceptować. Np. „Przyznał *zapis* w grodzie.“ „Przyznać *dług*.“ „Sędzia i podsędek ziemi krakowskiej zawezwali obie *strony*, aby *przyznawane sobie prawo* udowodniły okazaniem stosownych przywilejów“ (tamże, t. V, str. 407). *Strona* więc „przyznawała“ (dług, prawo), a *sąd* „uznawał“ (rozstrzygał sprawę).

Ponadto proponowałem wprowadzenie jednolitego wyrażenia „przyznać“ także i z tego względu, że w b. dzielnicy rosyjskiej jurysprudencja używa dotąd tego właśnie wyrażenia na oznaczenie pojęcia zarówno „uznania“ jak i „przyznania“ w rozumieniu K.P.C. (o czem p. polemista „najwidoczniej nie wie“) — i żadnej katastrofy z tego powodu dotychczas nie było. Chodziło mi więc o zunifikowanie terminologji. Z tych samych względów proponowałem również zamiast używania czterech wyrazów: zawieszenie, wstrzymanie, przerwa, spoczywanie procesu — jednolitą nazwę „zawieszenie,“ co zostało w ostatecznem brzmieniu K.P.C. uwzględnione. Wychodziłem bowiem z założenia, że zbytnie różniczkowanie pojęć w prawie pozytywnem nie zawsze idzie w parze z jasnością i nie zawsze prowadzi do należytego zrozumienia instytucji.

P. Skąpski, oczywiście, z faktu użycia przeze mnie jednolitego *wyrazu* „przyznać,“ wnioskuje, iż nie odróżniam „przyznania *twierdzeń* skargi“ od „uznania *długu*.“ Gdybym powiedział, że woda jest płynem i benzyna jest także płynem, p. Skąpski gotów byłby stwierdzić, iż nie odróżniam wody od benzyny. Obawiam się nawet, że jest on skłonny przypuszczać, iż w b. dzielnicy rosyjskiej nieznana jest *instytucja* „uznania długu“, *bo nie* jest tam znane *słowo* „uznać.“ Tymczasem wbrew mniemaniu p. Skąpskiego znakomicie „można wszystkie twierdzenia skargi przyznać, a mimo to nie *przyznać* żądania i naodwrót, można, nie przyznając twierdzeń skargi, przyznać jej żądanie.“ Wszystko to *można* zrobić, o ile *nie* będzie się rozumowało według wzoru: nie zna wsi Przewłoki, *ergo* nie zna geografji. Tak bowiem rozumować *nie można*, zwłaszcza jeśli się ma pretensje do naukowości.

Oburza się wreszcie na mnie p. polemista, iż wyraziłem się, że projekt K.P.C. robi wrażenie kiepskiego przekładu z języka obcego. Na swoje „usprawiedliwienie“ mogę powiedzieć, że zdanie to jest tylko... złagodzoną parafrazą opinji, jaką w rozmowie ze mną wypowiedział o języku projektu K. P. C. jeden z najwybitniejszych naszych uczonych prawników. Mógłbym również powołać się i na inne w tej sprawie autorytety, nie chcę jednak „wciągać“ do tej (niemiłej bądźcobądź) polemiki osób trzecich, któreby sobie tego może nie życzyły... Strona językowa K. P. C. pozostawia, niestety, wiele do życzenia i *prawdy* tej taniemi dowcipami zatuszować się nie da.

Drugą (i bodaj najważniejszą) przyczyną, dla której w drodze wyjątku zdecydowałem „wdać się“ w polemikę z p. Skąpskim, jest fakt, iż polemista ten insynuuje mi, jakobym artykuł swój napisał nie ze względów rzeczowych, lecz z niechęci do... Małopolski. Na czem

p. polemista opiera to swoje lekkomyślne przypuszczenie — trudno dociec. Czyżby również na tem, iż nie wiedziałem, że wieś Przewłoka leży „koło Tarnobrzega“, a więc w Małopolsce?...

W istocie bowiem w powołanym na wstępie artykule moim jest tylko jedna wzmianka o Małopolsce, w tem mianowicie miejscu, gdzie mówię o wyrazie „wedle“. Powiadam tam dosłownie: „Jest to modny, chociaż irytujący prowincjonalizm (Małopolska), który zupełnie niepotrzebnie usiłuje wyprzeć stary literacki wyraz według“. Czyż w tem, objektywnie słusznem (Słownik, j. w. t. VII, str. 498) a niewinnem zdaniu można się dopatrzyć jakiejkolwiek niechęci międzydzielnicowej? Czyż prowincjonalizmy nie zdarzają się we wszystkich innych dzielnicach? Czyż obok polskiego języka literackiego niema polskiej gwary mazurskiej, kaszubskiej i t. p.?

Wprawdzie w innym swoim artykule(nie językowym), drukowanym w Nr. 7-8 30 „Głosu Sądownictwa“, krytykowałem pewne instytucje, przeszczepione do K. P. C. z ustawy austrjackiej (postępowanie nakazowe i upominalne), i dowodziłem, że t. zw. postępowanie klauzulowe, znane rosyjskiej U. P. C., jest bardziej racjonalne i celowe, — ale czyż z tego można również wyprowadzać wniosek, że powodowała mną niechęć do Małopolski? Czyż „ustawa austrjacka“ jest pojęciem równoznacznem z pojęciem „Małopolski“? P. Skąpski, jak okazuje się, potrafi subtelnie odróżniać „uznanie“ od „przyznania“, a nie umie odróżnić krytyki ustawy od niechęci do dzielnicy, — w której ta ustawa tymczasowo obowiązuje.

Kończąc niniejszą replikę, muszę stwierdzić, że polemika p. Skąpskiego (abstrahując od „ciężkich“ dowcipów) jest pisana z wigorem i temperamentem, co stanowi jej niewątpliwą zaletę. Szkoda tylko, że p. Skąpski dał się przy jej pisaniu unieść uczuciu gniewu. Gniew bowiem zaślepia i powoduje, że piszący popełnia rażące błędy logiczne, oparte na ryzykownych uogólnieniach i zbyt pochopnych wnioskach. Ponadto świadczy on niezbicie o tem, że polemista nie ma słuszności. Albowiem powiedziano jest: „Ty gniewasz się, Jowiszku, a zatem nie masz racji“...

STANISŁAW CZERWIŃSKI.

Odpowiedzialność za udział w kwestach publicznych bez należytego pozwolenia.

Na terenie b. zaboru rosyjskiego odpowiedzialność za udział w kwestach publicznych przewiduje:

a) art. 277 K. K. z r. 1903; b) okólnik Ministra Spraw Wewn. z dnia 4 lutego 1921 r. (Dz. Urzęd. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poz. 75 i Monitor Polski Nr. 33); i — c) Zarządzenie Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Litwy Środkowej z dnia 24 sierpnia 1921 r. (Dz. Urzęd. Tym. Komisji Rządz. Litwą Środkową 30 - 319).

Na mocy art. 277 K. K. „winny chodzenia bez należytego pozwolenia z księgą lub obrazem świętym po kweście na kościół, klasztor lub inną instytucję pobożną będzie karany aresztem na

czas do tygodni 2 lub grzywną do 100 zł. — Jeżeli wskazanie przedmiotu kwesty zmyślono, winowajca będzie karany zamknięciem w więzieniu na czas do miesięcy 6. — Zebrane przez winowajcę ofiary odbiera się i przekazuje na rzecz tego kościoła, klasztoru lub instytucji, na które kwestowano, a jeżeli wskazanie przedmiotu kwesty zmyślono, to na rzecz miejscowych instytucyj pobożnych".

Przestępstwo przewidziane w art. 277 K. K. zbliża się do pojęcia oszustwa. Zostało ono umieszczone w odrębnym artykule, gdyż oszustwo wymaga nakłonienia kogoś do zawarcia niekorzystnej dla niego umowy lub też przez wyzyskanie jego błędu nieświadomości zapomocą podstępnych przedstawień lub działań, a to celem przysposorzenia sobie lub komu innemu nieprawnych korzyści majątkowych.

Wyłudzenie sum pieniężnych na zmyślone cele dobroczynne (pobożne), podobnie jak fałszywe zapewnienie żebraka, nie mogą stanowić oszustwa, gdyż ofiarodawca nie jest w tych wypadkach nakłaniany do zawarcia niekorzystnej dla siebie umowy lub do podjęcia niekorzystnego przeświadczenia, lecz działa wyłącznie pod wpływem litości i bogobojności.

Czyn przewidziany w cz. 1 art. 277 K. K. polega jedynie na formalnem pogwałceniu przepisu, wymagającego uzyskania pozwolenia odpowiedniej władzy na zbieranie składek i podlega karze aresztu lub grzywny; na mocy zaś cz. 2 art. 277 K. K. bezprawne pobieranie ofiar na cele zmyślone ulega karze więzienia do sześciu miesięcy.

Aczkolwiek art. 277 K. K. nie mówi wyraźnie o kwestach „publicznych", to jednak wyrażenie „winny chodzenia z księgą lub obrazem po kweście"... nie budzi wątpliwości, że ustawodawca miał na względzie „kwesty publiczne". Nasuwa się pytanie — co należy rozumieć pod wyrażeniem „instytucja pobożna"? — W oryginalnym tekście rosyjskim, który jest obowiązującym, użyty został wyraz „bogougodnoje uczreżdienje", odpowiadający w wolnym przekładzie, gdyż odpowiedniego słowa w języku naszym nie mamy, — pojęciu „instytucji dobroczynnej".

Na mocy § 1, 4 okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1921 r. (Monitor Polski Nr. 33) — wszelkie kwesty publiczne, z wyjątkiem kwest w kościołach, są zabronione, jeżeli nieuzyskano na nie pisemnego pozwolenia, które wogóle może być wydane przez właściwą władzę tylko instytucji zalegalizowanej lub zarejestrowanej. Przepis powyższy jest dokładny i nie budzi żadnych wątpliwości, lecz pomija zupełnie wypadki przewidziane w ust. 2 art. 277 K. K. co do kwest zmyślonych.

Przekroczenie przepisów powyższego okólnika — rozporządzenia, jak wyjaśnił Sąd Najwyższy, podlega karze przewidzianej w art. 138 K. K., (wykroczenie przeciwko obowiązującemu rozporządzeniu) i może się wyrazić nie tylko w bezpośredniem zwracaniu się do ofiarodawców z zachęcaniem ich do składania datków, lecz w równej mierze odbywać się może przez wystawienie na widok publiczny puszki, służącej do wrzucenia ofiar pieniężnych i zbieranie tą drogą składek (Orzecz. S. N. Nr. 12/26).

Okólnik omawiany Ministra Spraw Wewnętrznych nie obowiązuje w województwach wschodnich, albowiem jak wynika z p. a)

art. 1 Rozporządzenia P. R. z dnia 26 marca 1927 r. o unormowaniu stanu prawnego w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem, wołyńskiem i niektórych powiatach województwa białostockiego (Dz. Ust. R. P. poz. 258) w związku z art. 5 Ustawy z dnia 6 kwietnia 1922 r. o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską (Dz. Ust. R. P. poz. 213) — okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1921 r. mógłby obowiązywać w wymienionych województwach tylko wówczas, gdyby rozporządzeniem Rady Ministrów, ogłoszonem w Dzienniku Ustaw, został na terytorja te rozciągnięty. Skoro zaś Rada Ministrów dotychczas takiego rozporządzenia nie wydała, należy uznać, że wspomniany okólnik w województwach wschodnich nie obowiązuje, posiadając moc obowiązującą jedynie na pozostałym obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Zarządzenie Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Litwy Środkowej z dnia 24 sierpnia 1921 r. (Dz. Urz. Tym. Komisji Rządz. Litwą Środkową — 30 — 319), w art. 3 przewiduje kary dla organizatorów i osób biorących udział w kwestach publicznych bez właściwego na to pozwolenia odnośnych władz.

Zarządzenie powyższe (będące, zgodnie z brzmieniem art. 5 tegoż zarządzenia, w istocie swej rozporządzeniem, a nie zarządzeniem, zawiera bowiem normy ogólne obowiązujące na określonem terytorjum), zachowało dotychczas swoją moc obwiązującą, albowiem rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 r. o unormowaniu stanu prawnego w województwach wschodnich w p. c. art. 1 głosi, że przepisy prawne ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej nadal obowiązują, o ile nie zostały one zmienione lub uchylone.

Na mocy art. 3 powołanego zarządzenia winni udziału w kwestach publicznych bez odpowiedniego pozwolenia podlegają karze w drodze administracyjnej.

Z powyższego wynika, że na obszarze b. zaboru rosyjskiego jeden i ten sam czyn może być karany bądź z cz. 1 art. 277 K. K. z r. 1903, bądź z art. 138 tegoż Kodeksu Karnego w związku z okólnikiem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1921 r. (Monitor Polski Nr. 33), bądź wreszcie na mocy zarządzenia Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Litwy Środkowej z dnia 24 sierpnia 1921 r. w trybie administracyjnym.

Kodeksy karne niemiecki i austrjacki nie zawierają przepisów dotyczących kwesty publicznej bez należytego pozwolenia odpowiednich władz, natomiast obowiązują w tym przedmiocie przestarzałe rozporządzenia władz administracyjnych *).

---

*) Zbieranie składek na jakiekolwiekbądź cele, bez pozwolenia prezydjum namiestnictwa (obecnie c. k. starostwo) w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. IX. 1857 r. Nr. 198 Dz. u. p. podlega karze pieniężnej od 1 — 100 zł. w. a. lub aresztu od godzin 6 do 14 dni w drodze administracyjnej, o ile ten czyn nie zawiera w sobie znamion zbrodni lub występku, podlegającego powszechnym ustawom karnym. Ponadto mają zastosowanie Dekret nadw. z 26. III. 1792 r., Okólnik Namiestnictwa z 28. XII. Dz. u. kr. Nr. 21 ex 1877 r., Zb. u. pr. Nr. 80, str. 150, 1883 r. Reskrypt ministr. spraw wewnętrznych z 14. VI. 1866 r. o zbieraniu składek na dobroczynne lub humanitarne cele zagraniczne. (J. Piwocki: Zbiór Ustaw i Rozp. Administracyjnych — tom II, — str. 101, wyd. Lwów 1899).

Mechanizm sądowy jest zbyt skomplikowany, a sądy zbyt są przeciążone sprawami poważnemi, by je przeciążać rozważaniem spraw dotyczących przekroczenia przepisów mniejszej wagi, ochraniających spokój, porządek i bezpieczeństwo publiczne, do których należy kwesta publiczna bez należytego pozwolenia.

Sprawy powyższe, zdaniem naszem, należy przekazać kompetencji władz administracyjnych z równoczesnm wydaniem jednolitego rozporządzenia, obowiązującego na całym terenie Państwa Polskiego w przedmiocie kwest, właściwości zaś sądów grodzkich należy pozostawić czyny, przewidziane w cz. 2 art. 277 K. K., jak również zbieranie kwesty na instytucje niezalegalizowane lub niezarejestrowane, jeżeli oczywiście sama przynależność do tych instytucyj nie stanowi odrębnego przestępstwa, za które przewidziana jest surowsza kara.

JERZY BADURA.

Pojedynek według projektu polskiego kodeksu karnego

Wraz z postępem cywilizacji zanikają w nowoczesnych społeczeństwach pojedynki. Jest to objaw, świadczący dodatnio o kulturze danego społeczeństwa i o bardziej objektywnem traktowaniu własnego honoru z jednej strony, zaś o szanowaniu cudzej godności z drugiej strony. Ponadto świadczy to o zaufaniu do władz wymiaru sprawiedliwości, którym obrażony powierza obronę swej czci, bez uciekania się do tak drastycznej formy, jak wyzwanie na pojedynek, będące przeżytkiem średniowiecznej zemsty.

Większość współczesnych Kodeksów traktuje pojedynek jako przestępstwo swoistego rodzaju, albo też jako uprzywilejowaną formę zabójstwa lub uszkodzenia ciała. Ewolucja nowoczesnego ustawodawstwa idzie jeszcze dalej w kierunku zwalczania pojedynków i traktuje je narówni z zabójstwem, względnie z uszkodzeniem ciała.

To też przyjąć należy z uznaniem, że Komisja Kodyfikacyjna R. P. poszła także drogą nieuznania zamachów na życie i zdrowie ludzkie w pojedynku za uprzywilejowany rodzaj przestępstwa. Kodyfikacyjnie przedstawia się ta sprawa w ten sposób, że Projekt Kodeksu Karnego (z drugiego czytania) wręcz nie przewiduje żadnych sankcyi karnych za udział w pojedynku, który pomija milczeniem. W ten sposób przestępstwa, dokonane w pojedynku, podpadną pod poszczególne właściwe dla danego wypadku przepisy Kodeksu Karnego. „Ominięcie... pojedynku oparło się na tem przekonaniu, ustalonem przez większość sekcji prawa karnego, że wprowadzenie przepisów uprzywilejowania pojedynku do Kodeksu Karnego jest niejako ustawową sankcją pojedynku, że zatem jest rzeczą bardziej celową pominięcie pojedynku wogóle, skutkiem czego zabicie lub zranienie w pojedynku będzie mogło się mieścić w ramach zabójstwa lub uszkodzenia ciała, a łagodniejsza lub surowsza karalność zależeć będzie od szczegółów wypadku, którego ocenę ustali sędzia, posiadający w tym zakresie w myśl projektu szeroki zakres władzy“ (Uzasadnienie, str. 173).

Zastanówmy się tedy, w jaki sposób może sędzia zakwalifikować poszczególne czyny pojedynkujących się i innych uczestników pojedynku. Odpowiedzial-

ność zależeć będzie w pierwszym rzędzie od warunków pojedynku, od rodzaju użytej broni, a przedewszystkiem od zamiaru stron i wyników pojedynku. Zamiar będzie z reguły szedł w kierunku zamachu na życie przeciwnika, ponieważ projekt K. K. prócz zamiaru bezpośredniego przewiduje i zamiar pośredni (art. 13), który zachodzi wtedy, kiedy sprawca przewiduje możliwość skutku przestępnego i nań się godzi. Choćby zatem z warunków pojedynku wynikało, że strony nie miały zamiaru doprowadzić do śmierci jednej z nich, to i tak należałoby przyjąć zamiar ewentualny w kierunku zabójstwa, gdyby wynik śmiertelny w pojedynku był możliwy i strony z tego zdawały sobie sprawę. Zamiar zabójstwa nieumyślnego (występek z art. 224 Projektu), można przyjąć tylko w takim razie, gdyby ze szczegółów pojedynku wynikało, że strony przewidziały wprawdzie możliwość śmierci, lecz łudziły się, że jej unikną, albo też śmierci wprawdzie nie przewidziały, ale mogły lub powinne były ją przewidzieć (przestępstwo nieumyślne z § 2 art. 13). Gdyby warunków tych nie było, zamiar określićby należało w kierunku uszkodzenia ciała.

Pozatem odpowiedzialność pojedynkujących się byłaby zależna od stadjum, do jakiego pojedynek doszedł, oraz od jego wyniku. Odróżnić należy tu następujące wypadki: I. Doszło tylko do samego wyzwania, które nie zostało przyjęte. II. Wyzwanie zostało przyjęte, lecz pojedynek nie doszedł do skutku. III.. Pojedynek doszedł do skutku bez żadnego uszczerbku dla stron — oraz IV. Pojedynek zakończył się zranieniem lub śmiercią.

I. O ile nastąpiło samo tylko wyzwanie na pojedynek, którego druga strona nie przyjęła, odpowiedzialność wyzywającego określałaby się według przepisów o usiłowaniu. Według art. 21 odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsiębierze działanie, skierowane bezpośrednio ku ziszczeniu tego zamiaru, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonywa. Oczywiście strona, która wyzwania nie przyjęła, byłaby wolna od wszelkiej odpowiedzialności.

II. Gdyby wyzwanie zostało przyjęte, lecz pojedynek nie doszedł do skutku, karalność zależałaby od tego, dlaczego pojedynek nie nastąpił. Gdyby strony dobrowolnie odstąpiły od swego zamiaru, byłyby wolne od wszelkiej odpowiedzialności w myśl art. 22, opiewającego, że nie odpowiada za usiłowanie, kto dobrowolnie odstąpił od działania. Jeśliby natomiast pojedynek nie odbył się z przyczyn od stron niezależnych, obie strony odpowiadałyby za usiłowanie według rozważań przytoczonych pod I.

III. W razie dojścia do walki, która jednak nie spowodowała dla stron żadnego uszczerbku na ciele, odpowiedzialność ograniczyłaby się tak samo do usiłowania, z tem jednak, że fakt dojścia pojedynku do takiego stadjum mógłby stanowić podstawę do surowszego wymiaru kary, niż w wypadku pod II.

IV. W wypadku zadania śmierci, pozostały przy życiu osobnik odpowiadać będzie za zbrodnię zabójstwa z art. 219 (kara więzienia od lat 5 do 15), względnie, przy winie nieumyślnej, za występek nieumyślnego spowodowania śmierci z art. 224. Przy zadaniu samych tylko ran, odpowiedzialność zależałaby od tego, czy według warunków pojedynku wynik śmiertelny był możliwy i strony na to się godziły, czy też był niemożliwy. Jeżeli wynik śmiertelny był możliwy i strony o tem wiedziały, sprawca winien byłby usiłowania zabójstwa i dokonania uszkodzenia ciała. Miałoby się tu do czynienia z idealnym zbiegiem przestępstw. W tym wypadku kara mogłaby być wymierzona tylko za usiłowanie zabójstwa, ponieważ na mocy art. 34 Projektu, jeżeli czyn zagrożony karą podpada pod kilka przepisów ustawy karnej, sąd wymierza karę według najsurowszego z tych przepisów. Gdyby natomiast sprawca nie miał nawet ewentualnego zamiaru

zabójstwa, zranienie podpadałoby pod przepisy o uszkodzeniu ciała z art. 229 do 231 Projektu.

Przy wymiarze kary należałoby liczyć się z pobudkami, któremi kierował się sprawca (art. 51), oraz z tem, która ze stron dała powód do zajścia, i kto był stroną wyzywającą.

Widzimy więc, że pojedynek w Projekcie Komisji Kodyfikacyjnej zagrożony jest surowemi karami, fakt zaś, że traktowany jest narówni z innemi przestępstwami przeciw życiu i zdrowiu, oraz że nie stworzono dlań specjalnej kary uprzywilejowanej, choćby pod postacią honorowego zamknięcia w twierdzy, może do pewnego stopnia wpłynąć na obniżenie się liczby spraw honorowych, załatwianych z bronią w ręku. Godzi się podkreślić, że sąd nie mógłby zejść poniżej określonego minimum kary, skoro nadzwyczajne łagodzenie kary nie miałoby tu zastosowania. Tylko w wypadku, gdyby sprawca działał pod wpływem silnego wzruszenia (§ 3 art. 219) najniższa kara mogłaby wynosić pół roku więzienia. Uwzględnienie silnego wzruszenia u pojedynkujących się należeć będzie jednak do rzadkości, skoro między zajściem, będącem powodem do pojedynku, a samym pojedynkiem upływa normalnie dłuższy okres czasu, a konstrukcja silnego wzruszenia wymaga pewnej bezpośredniości między przyczyną a skutkiem. W każdym zaś razie silne wzruszenie istnieć musi zarówno w chwili powzięcia zamiaru, jak i w chwili jego realizowania. Czy taki związek jest możliwy mimo przygotowań do pojedynku, będzie kwestją oceny sądu w każdym konkretnym wypadku.

W ten sposób przedstawiałaby się sprawa w odniesieniu do stron pojedynkujących się. O ile natomiast chodzi o zastępców stron (sekundantów), to ich odpowiedzialność oznaczałoby się według przepisów o pomocy, ewentualnie o podżeganiu, gdyby inicjatywa do pojedynku od nich wyszła. Według art. 25 Projektu pomocnictwa dopuszcza się, kto do popełnienia przestępstwa udziela pomocy czynem lub słowem. A wszak zastępcy stron (sekundanci) są tymi, którzy omawiają warunki pojedynku i przygotowują broń. Kara dla nich przypadłaby z tych samych przepisów, jak dla pojedynkujących się. Wyjątkowo korzystaliby oni z nadzwyczajnego złagodzenia kary, gdyby starali się niedopuścić do odbycia się pojedynku, jakby to należało wnioskować z § 2 art. 28. Oczywiście lekarz, asystujący pojedynkowi, którego rola jest całkiem bierna i ogranicza się jedynie do udzielenia pomocy lekarskiej, byłby zupełnie wolny od wszelkiej odpowiedzialności.

Należałoby się jeszcze zastanowić nad tem, czy przewidziane w Projekcie kary nie są za wysokie. Odnosi się to szczególnie do wyzwanego na pojedynek, zwłaszcza do tego, który nie dał powodu do zajścia, będącego przyczyną pojedynku. W razie zabicia swego przeciwnika groziłaby mu kara więzienia najmniej pięcioletniego. A przecie nie dał on żadnego powodu do pojedynku, mógł być nawet przez przeciwnika sprowokowany, a na pojedynek mógł się zgodzić tylko z obawy przed konsekwencjami, jakieby nieprzyjęcie pojedynku wywołało w kole znajomych, mających odmienne przekonanie i będących zwolennikami likwidowania spraw honorowych przelewem krwi lub przynajmniej jego możliwością. Są przecie jeszcze środowiska, w których patrzanoby z pogardą na tego, ktoby śmiał twierdzić, że pojedynek jest przeżytkiem i swoje zapatrywania chciał manifestować przez odmowę stawienia się na mecie. Byłoby tedy wskazane przyznać w tych wypadkach wyzwanemu prawo do nadzwyczajnego złagodzenia kary. Zapobiegłoby się wtedy zbyt wielkiej rozbieżności co do wymiaru kary w porównaniu z tymi kodeksami obowiązującymi, które podobne wypadki opatrują sankcjami, znacznie łagodniejszemi.

Na zakończenie nadmienię, że Projekt, pomijając milczeniem pojedynek jako taki, wspomniał jednakże o jednej z jego form, a mianowicie o pojedynku amerykańskim, który, jak wiadomo polega na losowaniu celem rozstrzygnięcia, która ze stron ma popełnić samobójstwo. Bliższe omówienie tej dyspozycji wychodziłoby poza ramy niniejszego artykułu. Zaznaczymy tylko, że według art. 223 Projektu, karalne jest samo zawarcie umowy o pojedynku amerykańskim, bez względu na to, czy później nastąpił zamach samobójczy.

ADAM BOBKOWSKI.

Jus respondendi — redivivum

Jedną z największych trudności, które napotyka młody prawnik jeszcze na ławie szkolnej jest bezsprzecznie zrozumienie prawotwórczej roli pretora i nauki prawa w tym najświetniejszym z systemów prawa — prawie rzymskiem. Zarówno przy istnieniu kodeksu (l e g e s d u o d o c i e m t a b u l a r u m), jak i przy istnieniu normalnej władzy ustawodawczej (komicjów, potem — princeps'a), oraz nadzwyczajnej władzy ustawodawczej (Senatu i późniejszych dyktatorów) — istnieją równolegle jakieś nawpół prywatne, bądź — całkiem prywatne źródła prawotwórcze: pretor ze swoim edyktem i uczeni ze swemi r e s p o n s a. Lecz im trudniej jest te rzeczy zrozumieć, tem trudniej później po zrozumieniu roli pretora i uczonych pogodzić się z tem, by to niewyczerpane źródło, które głównie stworzyło wspaniały i do dziś niedościgniony system prawa rzymskiego — tego zaiste — a r s b o n i e t a e q u i, system, szeroką falą rozlany po całym świecie kulturalnym — by źródło to — powtarzamy — nie wyschło (z czemby się jeszcze pogodzić można), lecz zamieniło się w martwą stojącą wodę w formie e d i c t u m p e r p e t u u m i i u s r e s p o n d e n d i.

Istotnie bowiem — z wiecznie zmiennego, a w zmienności swej stałego źródła prawnego, które, przebijając się po przez wszystkie ciernie i głogi i u s s t r i c t u m l. XII. t., — stworzyło podstawy słynnego na cały świat i cały świat podbijającego i u s g e n t i u m i i u s n a t u r a l e — „divus" Hadrianus stworzył martwe i stałe źródło przepisów, niczem, oprócz pokrewieństwa genetycznego swojej treści, nie przypominające rokroczną pracę rokrocznie zmieniających się pretorów; a z r e s p o n s a p r u d e n t i u m, których jedynemi kwalifikacjami były: talent przez „Bogów Nieśmiertelnych" nadany i wiedza — ciężką a samodzielną najczęściej pracą zdobyte, a których autorytetem była jedynie moc wewnętrzna ich logiki i wiedzy w opinjach ich zawarte,— stworzyło się i u s r e s p o n d e n d i, nadawane przez „bogów" śmiertelnych wedle własnego widzimisię tym lub innym osobom, częstokroć z wiedzą i talentem mało wspólnego mającym, których autorytetem było właśnie zgóry im na wszyskie ich przyszłe twierdzenia wydane prawo opinji, wiążącej sądy, niezależnie od wewnętrznej opinji tych wartości.

I niech nam nikt nie mówi, że podobne reformy tłomaczyły się koniecznością wprowadzenia źródeł prawnych w pewne łożyska,

że nie wpłynęły one na osłabienie twórczości prawnej; świetny okres twórczości prawnej zakończył się bowiem właśnie z chwilą jej sztucznego zatamowania przez pomienione „reformy"; jeśli i potem zdarzały się jeszcze dość często genjalne przebłyski twórczości prawnej ,to były to już tylko refleksy, tylko drgawki pośmiertne, istniejące nie na skutek danego ustroju prawnego, a pomimo niego.

A jeśli od tak dawnych i nic pozornie z chwilą obecną nie mających wspólnego wspomnień przejdziemy do chwili obecnej, to jeszcze raz stwierdzimy te dwa nieśmiertelne pewniki: 1-o że wszystko już było i 2-o że właśnie historja prawa rzymskiego jest tak bogata, iż każde, najbardziej nawet oddalone pozornie od niej zjawisko, znajduje poniekąd w niej swój precedens.

Chodzi nam o art. 40 i 41 Prawa o Sądach powszechnych w zestawieniu z art. art. 933 U. P. K. i 815 U. P. C.

Otóż w myśl poprzednich przepisów — orzeczenie Sądu Najwyższego, wszystko jedno, czy podane w druku do wiadomości publicznej, czy też nie, — obowiązywało sądy tylko w sprawie, w której zostało wydane. (art. 930 U. P. K. i 813 U. P. C.) co było rzeczą zupełnie zrozumiałą, bo było to orzeczenie instancji, zamykającej ostatecznie spór pomiędzy stronami; orzeczenia zaś, w trybie art. 933 U. P. K. i 815 U. P. C. drukiem ogłoszone, stanowiły tylko miarodajną opinję instytucji, poważanej w świecie prawniczym ze względu na swój skład i autorytet wewnętrzny, i obowiązywały nie ratione auctoritatis, sed auctoritate rationis. Były wprawdzie ze strony Senatu próby nadania orzeczeniom tym mocy prawnej, jednak próby te, jako nieoparte na ustawie, mówiącej tylko o opublikowaniu orzeczeń tych „w celu kierowania się niemi ku jednolitemu tłomaczeniu i stosowaniu ustaw (art. 930 U. P. K.) bądź „aby służyły do ujednostajnienia wykładni i stosowania ustaw" (art. 813 U. P. C.)— nie były przyjęte ani przez naukę, ani przez praktykę sądów niższych, a sam nawet Senat — zmieniał czasami kilkakrotnie ustaloną już raz praktykę, (że wspomnimy tutaj tylko o dwukrotnej zmianie praktyki w kwestji odczytywania na rozprawie głównej zeznań oskarżonego, zmienionej następnie po raz trzeci przez praktykę naszego Sądu Najwyższego).

I nikt chyba nie powie, że z tego powodu praktyka Senatu, bądź Sądu Najwyższego przed wprowadzeniem Pr. o ustr. s. p. była kiedykolwiek lekceważona przez literaturę prawniczą, praktykę sądów, bądź też — przez naukę prawa. Czy pomimo braku formalnej obowiązkowości swoich orzeczeń Departament Cywilny Senatu nie stworzył całych instytucyj nieznanych archaicznemu tomowi X Zb. Pr.? Co więcej nawet — czy nie dzięki tej praktyce jedynie wydany w pierwszej połowie XIX wieku Zb. Praw Cyw., zawierający częstokroć normy, sięgające nawet XVII wieku, — wogóle mógł być stosowany w wieku XX? A praktyka Departamentu Karnego, — czy nie ona to właśnie umożliwiła stosowanie jednoczesne archaicznego Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych z zupełnie współczesnem U. P. K.? Wreszcie, jeśli weźmiemy naszą młodą praktykę Sądu Najwyższego: czy kto kiedykolwiek — probował opierać wyrok na odczytanych na rozprawie zeznaniach oskarżo-

nego, aczkolwiek taka praktyka panowała na podstawie ostatnich orzeczeń Senatu? Czy jaki sąd przy ściganiu oszustwa usiłował nawet oprzeć się na obowiązującej w praktyce senatu teorji objektywnej: „niełatwo rozpoznawalnego oszustwa", skoro Sąd Najwyższy stanął na gruncie subjektywnym: „został oszukany, a więc— zabieg był dlań dostateczny"? Przykładów tych można by przytoczyć jeszcze bardzo wiele, ale sądzimy, że i tych starczy na dowód, że orzecznictwo Sądów Kasacyjnych, jako r e s p o n s a p r u d e n t i u m, wyznaczoną mu rolę chlubnie spełniło i w rzeczy samej wielce przyczyniło się do ujednostajnienia praktyki sądowej.

Dlaczego tedy zmienił ustawodawca tryb, dotychczas obowiązujący i sprawnie funkcjonujący na tryb inny, nadający pewnym zasadom, wypowiedzianym w orzeczeniach Sądu Najwyższego, moc poniekąd (patrz — niżej) obowiązującą wszystkie sądy, nawet takie same komplety Sądu Najwyższego? Dlaczego komplet 7 sędziów, zarządzający wpisanie do księgi zasad prawnych tę lub inną tezę będzie lepszym od innego takiegoż kompletu, który, by zmienić raz nieopatrznie ustaloną zasadę — będzie już musiał wnieść ją na posiedzenie całej izby (art. 40 § 2 Pr. o U. S. P.).

Czy odstąpienie od danej zasady prawnej, wpisanej do księgi przez Komplet zwyczajny (3 sędziów) w danej konkretnej sprawie, zgodne zresztą zupełnie z art. 7 K. P. K. i z art. 512 K. P. K.— obowiązujące dla sądów niższych, — nie wywoła zrozumiałego zgorszenia i konsternacji sądu i wogóle świata prawniczego? Czy, wreszcie, kierowanie się przez wszystkie instancje orzekające zasadami prawnemi, do księgi zasad wpisanemi, nie będzie stanowiło obrazy art. 7 K. P. K. — wyraźnie zabraniającego sądowi kierować się orzeczeniem innego sądy lub urzędu? — Krótko mówiąc, poco moc r e s p o n s a p r u d e n t i u m, którą miały poprzednio orzeczenia Sądu Najwyższego, wzmocniona (czy osłabiona?) została przez nadanie pewnej części z nich i u s r e s p o n d e n d i?

Przepisy art. 40 i 41 Pr. o ust. sąd. powsz., o ile przynajmniej o K. P. K. chodzi, zawisły poniekąd w powietrzu, albowiem w żadnym z artykułów tegoż Kodeksu nie powiedziano o skutkach zastosowania bądź niezastosowania przez sądy zasad, wpisanych do odpowiedniej księgi w innych sprawach, art. zaś 7 K. P. K. — wyraźnie stosowania zasad takich zabrania. Ponadto K.P.K. w jednym tylko wypadku wspomina o obowiązkowości postanowienia powiększonego składu Sądu Najwyższego dla zwykłego kompletu (art. 513 § 1 i 2), ale — tylko dla danej sprawy. W orzeczeniu S. N. 149/30 widzimy wprawdzie usiłowanie powołania się na orzeczenie kompletu 7 sędziów w innej sprawie (o ile sądzić można z Nr. spraw — 749/29 i 57/30) w związku z art. 513 K. P. K., sądzimy jednak, że przeczy temu proprostu wyraźny tekst, a zresztą i sens art. 513 K. P. K. W art. 40 i 41 Pr. o ustr. s. p. — nic nie powiedziano o skutkach niestosowania zasad prawnych, do odnośnej księgi wpisanych. Przepisy K. P. K., traktujące o powodach skasowania wyroków (art. 497, 498 i 499)— nic również o tem nie mówią, w myśl zaś art. 7 i 10 K. P. K. i mówić nie mogą o skasowaniu wyroków na skutek niezachowania przez sądy zasad prawnych. Jakaż więc jest sankcja? Co więcej — jaki cel tego przepisu: aby sądy, sam Sąd Najwyższy nawet od raz przyjętych zasad nie odstępowały? — A czy były

powody do takich przewidywań w poprzedniej działalności sądów? Chyba nie! — Zresztą, gdyby nawet i były, to ten, co nie czytał poprzednio orzeczeń Sądu Najwyższego — nie będzie ich i przy istnieniu art. 40 i 41 Pr. o ustr. s. p. czytał, a jeśli sumienie sędziowskie nie pozwoli sędziemu na zastosowanie znanej mu zasady prawnej w danym wypadku, to ma on nie tylko prawo, ale, z mocy art. 7 i 10 K. P. K., — nawet obowiązek zasadę tę pominąć. Tymczasem wprowadzenie przepisów art. 40 i 41 Pr. o ustr. s. p. może mieć zupełnie niespodziewany skutek; jeśli bowiem zasady prawne naprawdę nikogo nie obowiązują, to jednak samo wpisanie takiej zasady krępować może słabszego sędziego, bądź w zrozumiałem dążeniu do podtrzymania autorytetu takiej zasady, bądź złudnie ułatwiając sytuację referenta, który miast samodzielnego przemyślenia jakiejś tezy — oprze się na gotowej już tezie (porównaj wyżej orzecz. 149/30), acz może wątpliwej, lecz wciągniętej do księgi zasad prawnych — przyczynić się może do utrwalenia wątpliwej zasady. Słowem petryfikacja zasad prawnych przez wpisywanie ich do księgi przyczynić się może do zapanowania martwej formy tej zasady nad żywą treścią danej sprawy.

Jeżeli wciąganie zasad prawnych do księgi miało na celu udostępnienie tych zasad ogółowi sądownictwa ,to przepis ten nie jest potrzebny, skoro, zgodnie z art. 42 R. o ustr. sąd. pow. zupełnie słusznie, ku powszechnemu pożytkowi stanowi, że Sąd Najwyższy wydaje zbiór nietylko zasad prawnych ale i orzeczeń in extenso, które się mogą przyczynić do rozstrzygnięcia zasadniczych zagadnień prawnych.

Jeśli więc, księgi zasad prawnych są, zdaniem naszem, bezcelowe i szkodliwe wogóle (rzecz oczywista, mówimy tylko o tych księgach, nie zaś o zwiększonych kompletach, zgromadzeniach całej Izby, wreszcie, — o ogólnych Zgromadzeniach, których prace zewszechmiar pożądane — winny być, w myśl art. 42 Rozp. o ustr. sąd powsz. przedewszystkiem podawane do powszechnej wiadomości), to tem więcej są one szkodliwe przy samem wprowadzeniu w życie nowej ustawy ustrojowej i procesowej. Słuszne ujęcie szczegółów ustawy, uwzględniające wymogi życia, przychodzi dopiero po zapoznaniu się z jej całością; na to trzeba czasu, a tymczasem — życie nie czeka i stawia zagadnienia. Mylna (czy też pozornie tylko mylna) praktyka wielu sądów — wymaga, zdawałoby się, jednolitego rozstrzygnięcia, a w tym wypadku — wielką bywa pokusa wpisania tego czy owego rozstrzygnięcia do księgi zasad prawnych. Z biegiem czasu — pogłębia się znajomość ustawy, zmieniają się poglądy na poszczególne kwestje, ujawnia się niemożebność praktyczna zastosowania wpisanej do księgi zasad prawnych zasady, ale sama zasada — pozostaje, a z nią pozostaje wstyd, fałszywy może, ale — taki zrozumiały, taki powszechny, taki niezwyciężony — wstyd przyznania się do omyłki i zmiany raz wpisanej zasady i pozostają trudności praktyczne takiej zmiany: trzeba sprawę przenieść na inny komplet, obarczać kolegów i t. d.— I wówczas przychodzi to najgorsze — obejście raz wpisanej do księgi zasad zasady prawnej, bądź wmawianie w siebie i w innych że nie jest to wcale cofnięcie się od raz przyjętej zasady.

Dla udowodnienia, że tak właśnie jest, że już są dwie wręcz

odmienne zasady prawne, które jako uchwały kompletu całej Izby muszą być z mocy art. 41 § 2 Pr. o. ustr. s. p. do księgi zasad wpisane, a których sprzeczność jednakże maskuje Sąd Najwyższy w uzasadnieniu, przytoczymy jeden tylko przykład. Zestawimy mianowicie dwie uchwały całej Izby II: z dnia 22 marca 1930 roku (Zb. orzecz. Zesz. II Nr. 29/30) i z dnia 14 lutego 1931 roku (26 orzecz. Zesz. III Nr. 71/31), które przyjęły następujące wręcz sprzeczne zasady: teza VIII uchwały Nr. 29/30 głosi „Jeżeli II instancja całkowicie i bez żadnych zmian wyrok I instancji ..... to nie jest obowiązana powtarzać jego sentencji“..., (dalej powołuje się na konieczność zachowania przytem przez pierwszą bądź drugą instancję art. 366 i 367 K. P. K.)... Jeżeli jednak II instancja wyrok I instancji uchyla, lub zmienia, to wówczas sentencja jej powinna w zupełności odpowiadać wymogom w powyższych przepisach (naturalnie — art. 366 i 367 K. P. K.) — przewidzianym. Teza zaś uchwały Nr. 71/31 — głosi „po częściowem uchyleniu wyroku nie należy formułować nowej sentencji wyroku w całości. Sentencja może być tylko częściowa z ograniczeniem mianowicie do przedmiotów, o których ponownie orzec należy w związku z częściowem jeno uchyleniem wyroku“.

Trudno nie przyznać, że teza uchwały Nr. 71/31 jest bardziej zgodna i z literą i z duchem ustawy (art. 483 K. P. K.) i z naturą postępowania apelacyjnego, gdy natomiast teza VIII Uchwały Nr. 29/30 — niepotrzebnie obarcza instancję odwoławczą żądaniem ponownego przepisania tych części wyroku I instancji, które przy zmianie wyroku zatwierdza. Ale jeszcze trudniej — zgodzić się z końcowym ustępem uzasadnienia uchwały Nr. 71/31, która twierdzi, że pogląd ten nie stoi w sprzeczności z uchwałą 29/30, ponieważ punkt VIII pomienionej uchwały odnosi się rzekomo tylko do wypadku „całkowitego zatwierdzenia wyroku. Jeżeli zaś nawet w uzasadnieniu (podkreślenia wszędzie autora) wspomniano także o częściowem uchyleniu wyroku, to jednak nie wypowiedziano zapatrywania, że sentencja w całości musi być na nowo sformułowana“, albowiem twierdzenie to zawiera w sobie, aż dwa błędy faktyczne w przesłankach, a mianowicie: 1-o nie w uzasadnieniu zasady VIII uchwały 29/30, lecz w samej zasadzie mówi się o częściowym wyroku; 2-o zasada ta jest wręcz sprzeczna z zasadą uchwały Nr. 71/31, a skoro są mylnemi obie przesłanki, to mylnym jest i wniosek z nich, że „powyższy pogląd prawny nie stoi w sprzeczności z uchwałą Nr. 29/30“. Sprzeczność jest wyraźna i niedająca się usunąć, a próba usunięcia jej przez Sąd Najwyższy jest zgubnym skutkiem księgi zasad prawnych. Sądzimy, że przykład powyższy jaskrawo potwierdza obie nasze zasadnicze tezy: o zbędności ksiąg i zasad prawnych wogóle i o szkodliwości jej specjalnie w chwili, gdy znajomość nowych przepisów ustawowych pierwsze dopiero na wszystkich szczeblach sądownictwa czyni kroki.

Dla tego też uważamy, że art. 40 i 41 Pr. o ustr. s. p. w częściach, dotyczących ksiąg i zasad prawnych i uchwał do nich wpisywanych, jako objaw braku zaufania do powagi instytucji, której skład i ogólne poważanie w opinji świata prawniczego i tak jest dostateczną rękojmią niezmieniania przez nią bez dostatecznych pod-

staw swojej praktyki i jako niepotrzebne i szkodliwe krępowanie jej żywej pracy interpretacyjnej, powinny być znowelizowane w formie zupełnego usunięcia w nich śladów *i u s r e s p o n d e n d i*. Autorytet wewnętrzny Sądu Najwyższego i jego orzeczeń w zupełności wystarczy, by w drodze zwykłych *r e s p o n s a p r u d e n t i u m* oddziaływać jak dawniej na ujednostajnienie praktyki, nieskrępowanej żadnymi przepisami zewnętrznemi, jak nieskrępowane nimi jest życie, jego wymogi i studja nad przepisami prawnemi.

WACŁAW BLUTSTEIN.

Jeszcze w sprawie ekspertyzy buchalteryjnej w śledztwie wstępnem

Uwagi moje na temat powyższy, zamieszczone w nr. 5 „Głosu Sądownictwa" za r. ub., spotkały się z prywatnemi zarzutami ze strony sfer buchalteryjnych, polegającemi na tem, iż projekt mój o konieczności kształcenia sędziów śledczych w buchalterji rzekomo powstał z powodu przeoczenia przeze mnie rozporządzenia p. Ministra Sprawiedliwości z d. 24. XII. 28 r., o biegłych sądowych (D. U. Nr. 104, poz. 945). W związku z tem rozporządzeniem biegłych buchalterów zaprzysiężono na okręg Sądu Okręgowego w Warszawie około 40, przyczem zostali oni zaprzysiężeni na lat 5 i niewolno im bez poważnych powodów odmówić stawiennictwa. Ta reforma w sprawie biegłych buchalterów, według opinji wymienionych sfer, w należytej mierze zabezpiecza interesy wymiaru sprawiedliwości. Zło ma tkwić tylko w tem, iż zaprzysiężeni buchalterzy podobno dość rzadko są używani do ekspertyzy.

O istnieniu zaprzysiężonych biegłych buchalterów wiedziałem, uważam tę instytucję za pożądaną i pożyteczną, oraz uznaję za niewskazane unikanie przez sędziów śledczych zaprzysiężonych buchalterów, o ile taki fakt ma miejsce.

To wszystko jednak nie wiele ma wspólnego z powyższym moim artykułem i niczem go nie osłabia, gdyż treścią jego nie jest działalność buchalterów, lecz sędziów śledczych. Nie mam wątpliwości, że pp. buchalterzy, a szczególnie zaprzysiężeni, znają doskonale swój przedmiot, lecz, niestety, nie są dostatecznie obznajmieni z buchalterją sędziowie śledczy, którzy winni kierować ekspertyzą, a nie oddawać jej wykonania do samodzielnej i niekontrolowanej dyspozycji p. p. buchalterów. Sędziowie śledczy sami powinni być najwyższymi biegłymi i korzystać z biegłych o tyle, o ile niezbędne są praktyka i doświadczenie buchalteryjne. Sędziowie śledczy winni posiadać umiejętność stawiania biegłym buchalterom co do każdej ekspertyzy szeregu fachowych pytań, regulujących pracę buchaltera, posiadać zdolność wnikania w tę pracę i możność jej krytyki.

Jeżeli sędzia śledczy nie umie sam orjentować się co do istoty ekspertyzy, która ma być dokonaną, nie umie wskazać dokładnie biegłemu buchalterowi, co ten ma zrobić i na co zwrócić uwagę, nie umie sprawdzić, czy buchalter poszedł po wskazanej mu przez sędziego śledczego drodze, czy też z niej zboczył, nie umie takiego błądzącego biegłego nawrócić na właściwą drogę, to taki sędzia

w danej sprawie przestaje być sędzią śledczym, a wzamian staje się nim zupełnie niekompetentny pod tym względem buchalter.

Światopoglądy sędziego śledczego i buchaltera nie pokrywają się wzajem, a istnieje między niemi pusta przestrzeń, na którą sędzia śledczy winien zwracać baczną uwagę. Nie chcąc być tu mglistym, przytoczę niedawno słyszany fakt, gdy jeden z doświadczonych i zdaje się zaprzysiężonych buchalterów znalazł przy sprawdzaniu książek wszystko w porządku, pomimo, że pewne dokumenty, zasadniczego w tej ekspertyzie znaczenia, były ad hoc, bodaj podczas rewizji, sporządzone, podpisane i zaksięgowane przez oskarżonego. Ekspertyza ta, z punktu czysto buhalteryjnego, była bez zarzutu, ponieważ wszystko się zgadzało, lecz pod kątem widzenia śledztwa wstępnego była bez wartości i o mało nie wprowadziła w błąd sędziego.

Sam charakter zarzutów przeciwko mojemu artykułowi, pomijających zupełnie kwestję obznajmienia sędziów śledczych z księgowością, jest pouczającym dowodem, jak daleko stoją p. p. buchalterzy od poruszonej przeze mnie kwestji.

Jeżeli trudno będzie i długo potrwa, nim księgowość i biurowość zostaną wprowadzone jako przedmiot wykładany w wyższych uczelniach prawa, to uważam za niezbędne urządzenie chociaż doryweczych kursów sądowo - buchalteryjnych dla sędziów śledczych i prokuratorów.

Najjaskrawiej uwydatnia się niezbędność buchalteryjnego wykształcenia sędziów śledczych w tych wypadkach, gdy trzeba rozstrzygnąć pytanie o celowości dokonania zamierzonej ekspertyzy buchalteryjnej lub gdy sprawa wymaga oceny znaczenia już dokonanej ekspertyzy dla śledztwa. Należy tu zaznaczyć, że buchalter z natury swego fachu jest formalistą i w normalnych dla niego warunkach może dokonać tylko dwu rodzajów ekspertyzy: gdy ma jako materjał książki buchalteryjne, prowadzone prawidłowo, może wyprowadzić na ich podstawie ścisłe wnioski lub gdy ma tylko surogat książek buchalteryjnych — może tylko skonstatować, że książki są prowadzone nieprawidłowo.

Jeżeli dowodem rzeczowym w sprawie są książki nie prowadzone zgodnie z przepisami buchalterji lub luźne dokumenty rachunkowe, ocena tego materjału przed okazaniem go buchalterowi należy do sędziego śledczego. Winien on ustalić, tak jak ustala wszelki inny ślad przestępstwa, znaczenie i stopień możliwości korzystania z każdego poszczególnego surogatu rachunkowości, zdecydować, czy tego rodzaju surogat (książki prywatne, zapiski, rachunki i inne dokumenty handlowe) nadaje się do ekspertyzy ze względu na jego wiarogodność i dopiero wtedy okazać go buchalterowi celem dokonania ekspertyzy w kierunku ściśle określonym przez sędziego.

Gdy zaś sędzia tego nie uczynił, a przedstawił buchalterowi surogat bez poprzedniego jego rozpatrzenia, to po dokonaniu ekspertyzy winno się wyjaśnić, o ile i jej wyniki są dla sprawy miarodajne. Niestety, zdarza się, że sędzia śledczy przechodzi nad temi kwestjami do porządku dziennego, buchalter zaś zawsze, o ile po temu jest okazja, dokonywa ekspertyz, chociażby miał, jako materjał, tylko surogat rachunkowości, przyczem tego rodzaju ekspertyza zaliczana jest bezkrytycznie do najpoważniejszych dowodów w sprawie.

ZYGMUNT ZALESKI.

Sprawy o eksmisje z mieszkań służbowych na tle orzecznictwa Sądów Pracy

UWAGI OGÓLNE.

R. P. R. o Sądach Pracy poddało właściwości Sądów Pracy na mocy art 6 litera „f“ sprawy cywilne — „w sporach, dotyczących wypowiadania i usuwania z mieszkań, stanowiących uposażenie służbowe lub część jego, a nie objętych ustawą o ochronie lokatorów (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 406) w brzmieniu obowiązującem, w stosunku do kategorji osób objętych art. 4 i o ile powyższe spory ulegają rozpoznawaniu w drodze sądowej“. Przedewszystkiem więc, co dotyczy osób, zajmujących mieszkania służbowe, w sprawach o eksmisje których Sąd Pracy stanowi forum właściwe do wytoczenia powództwa, art. 4 R. P. R. o Sądach Pracy wymienia następujące kategorje pracowników i uczniów: a) robotników (w rozumieniu R. P. R. o umowie o pracę robotników); b) t. zw. chałupników; c) dozorców domowych; d) służbę domową (pracowników domowych); e) pracowników mysłowych (w rozumieniu R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych), nie wyłączając tego rodzaju pracowników, zatrudnionych w instytucjach państwowych i samorządowych oraz zatrudnionych na statkach morskich, natomiast z wyłączeniem: osób, zatrudnonych na podstawie umowy o pracę w urzędach państwowych i urzędach związków komunalnych, — co dotyczy również i robotników, — dalej pracowników umysłowych, których stała płaca gotówkowa przekracza 10.000 zł. rocznie, w gospodarstwach zaś rolnych i leśnych oraz w przedsiębiorstwach z niemi związanych, które nie posiadają przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego — 3.600 złotych rocznie, — wreszcie — nauczycieli, nietylko kontraktowych szkół państwowych, publicznych i samorządowych — (porównaj art. 5 R. P. R. o Sądach Pracy), ale również i prywatnych zakładów naukowych, bowiem — jak wiadomo nauczyciele, jako niewymienieni w art. 2 R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych — nie mogą być uważani za pracowników umysłowych w rozumieniu tegoż R. P. R. Art. 4 litera „b“ R. P. R. o Sądach Pracy wymienia wprawdzie „chałupników“, co do tychże jednak z racji wykonywania przez nich pracy „bądź we własnem mieszkaniu, bądź w innem, nie należącem do przedsiębiorcy (dającego pracę) miejscu pracy“ — o mieszkaniu służbowem, a więc i o eksmisji z takiego mieszkania nie może być mowy.

Wreszcie art. 4 litera „f“ wymienia „uczniów i praktykantów w gałęziach pracy objętych tym artykułem.

Ponieważ przepis art. 6 litera „f“ in fine R. P. R. o Sądach Pracy zawiera zastrzeżenie, uzależniające poddanie właściwości Sądów Pracy spraw eksmisyjnych z mieszkań służbowych od warunku: „o ile powyższe spory ulegają rozpoznaniu w drodze sądowej“, — przytoczyć wypada, jakie to sprawy o eksmisje z mieszkań służbowych właściwości sądów nie podlegają. Otóż są to sprawy o eksmisje z mieszkań służbowych. przydzielonych przez władze przełożone funkcjonarjuszom państwowym i wojskowym zawodowym. Zgodnie bowiem

z przepisem art. 8 ustawy z dnia 9 października 1923 roku o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska w brzmieniu rozporządzenia z dnia 3 września 1926 roku (Dz. U. R. P. Nr. 93, poz. 540) — funkcjonarjusz państwowy względnie wojskowy zawodowy, zajmujący mieszkanie służbowe, w razie dobrowolnego wystąpienia ze służby — winien je opróżnić całkowicie natychmiast, natomiast w innych wypadkach — na żądanie władzy przełożonej — częściowo do dni 28 od dnia doręczenia mu odnośnego wezwania przełożonej władzy, zaś w terminie 3-miesięcy od dnia doręczenia tego wezwania — całkowicie, przyczem w razie niewykonania dobrowolnie żądania właściwej władzy przełożonej, w oznaczonym terminie władna będzie właściwa władza zarządzić eksmisję z przydzielonego mieszkania służbowego — w drodze administracyjnej za pośrednictwem organów bezpieczeństwa publicznego, względnie w odniesieniu do wojskowych zawodowych — za pośrednictwem właściwych organów wojskowych.

Wreszcie co do wchodzących w grę przepisów ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 406) zacytować należy z art. 2 punkt 1 litery „a" i „e", które stanowią, iż: „przepisom ustawy.... nie podlegają:

> *a) budynki, położone na obszarze stacji linji kolejowych, będące własnością Państwa lub prywatnego przedsiębiorstwa kolejowego i przeznaczone na kolejowe cele służbowe lub na pomieszczenie pracowników przedsiębiorstwa kolejowego, z wyjątkiem domów mieszkalnych dla pracowników kolejowych, wzniesionych w b. dzielnicy austryjackiej z funduszów emerytalnych (pensyjnego i prowizyjnego), jak również z wyjątkiem tych budynków kolejowych, względnie ich części, które zostały wynajęte przez zarząd kolejowy kooperatywom kolejowym;*
>
> *e) mieszkania, stanowiące uposażenie służbowe lub część jego, z wyjątkiem mieszkań zajmowanych przez rządców lub administratorów domów tytułem wynagrodzenia za pełnienie obowiązków meldunkowych lub zarządu, oraz domów fabrycznych i kopalnianych (familijnych), o ile wymówienie pracy nie nastąpiło z powodów uprawniających pracodawcę do zerwania umowy najmu bez wypowiedzenia.*

Tenże art. 2 w punkcie 2-gim zawiera przepis o charakterze porządkowym, regulujący kwestję terminów, w jakich można żądać opróżnienia lokalu służbowego, — a mianowicie stanowi, iż

> *„w wypadkach, przewidzianych pod literami „e" wynajmujący żądać może usunięcia lokatora jedynie z końcem kwartału kalendarzowego za poprzedniem 3-miesięcznem wypowiedzeniem.*

Na tle niedość ścisłego przestrzegania przy wypowiadaniu mieszkań służbowych tego przepisu porządkowego, stanowiącego normę prawa publicznego (ius cogens), zgłaszane są często zarzuty niewłaściwie uskutecznionego wypowiedzenia lokalu służbowego względnie przedwczesności wytoczonego powództwa, skutkujące oddalenie powództwa. Będzie też o tem mowa w dalszym ciągu niniejszych uwag, — tu tylko zaznaczamy, że przepis art. 2 punkt 2 w praktyce Sądów Pracy cieszy się wykładnią „stictissimae interpretationis", a wszelkie odmienne, nawet umowne, ustalanie krótszych terminów wypowiadania względnie opróżniana lokali służbowych wnno być na żądanie strony zainteresowanej uznane za nieważne z samego prawa. I nie sądzimy też, aby przepis, zawarty w art. 38 ust. 1 R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych, według którego „w razie rozwiązania umowy z winy pracodawcy lub wydalenia pracownika bez ważnej przyczyny, pracownik ma prawo tak długo zajmować mieszkanie służbowe, jak długo przysługiwałoby mu to mieszkanie, gdyby umowa została rozwiązana prawidłowo", dopuszczał możliwość przyjęcia odmiennego terminu opróżnienia mieszkania służbowego, niż jak to

przewiduje art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów, bowiem właśnie w wypadkach „prawidłowego rozwiązania“ umowy o pracę, zawartej przez pracownika umysłowego, w grę wchodzić może jedynie i wyłącznie rzeczony art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów„ jako norma, oznaczająca ściśle terminy wypowiedzenia i opróżnienia mieszkania służbowego. Natomiast w wypadkach, gdy umowa o pracę rozwiązana zostaje z winy pracownka lub naskutek wypowiedzenia przez pracownika, a okoliczności sprawy — co jest kwestją swobodnej oceny, przysługującej władzy sądowej, — wskazują, że dalsze zajmowanie przez byłego pracownika mieszkania służbowego byłoby sprzeczne z zasadami słuszności i sprawiedliwości — wówczas praktyka sądowa, zresztą poparta przez orzecznictwo S. N., pomija wymóg dotyczący terminów wypowiedzenia i opróżnienia mieszkań służbowych, zawarty w art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów, stosując w wyrokach terminy eksmisyj, odpowiadające potrzebom życia i obrotu gospodarczego.

POJĘCIE MIESZKANIA SŁUŻBOWEGO.

Przepisy obowiązujące w zakresie stosunków pracy nie zawierają naogół norm, któreby bliżej regulowały kwestje związane z przydzielaniem, używaniem i opróżnianiem mieszkań służbowych, w szczególności brak przepisu, któryby ustalał, co należy rozumieć przez wyrażenie „mieszkanie służbowe“. Choć praktyka sądowa dostarcza szeregu danych i przyczynków, które pozwalają na zupełnie samodzielne skonstruowanie i wyczerpujące określenie pojęcia „mieszkanie służbowe“, to jednak przedewszystkiem zwrócimy się do cytowanego już przepisu art. 8 ustawy z dnia 9 października 1923 r. w brzmieniu rozporządzenia z dnia 3 września 1926 r., który definicję pojęcia „mieszkanie służbowe“ podaje w słowach następujących:

„Za mieszkania służbowe uważać należy mieszkania przydzielone przez władze przełożone funkcjonarjuszom państwowym i wojskowym zawodowym:

a) dla wykonania czynności służbowych, związanych z danym gmachem;

b) ze względu na szczególny charakter czynności służbowych, wymagających zajmowania mieszkania w ściśle określonym gmachu“.

Jak widzimy więc, ustawodawca z pojęciem „mieszkanie służbowe“ związał momenty: p r z y d z i a ł u m i e s z k a n i a, z czem, jako czynnością dokonywaną niejako ex officio — wiąże się prawo jednostronnego ustalenia wysokości zapłaty, przypadającej do uiszczenia przez używającego takie mieszkanie, drugim momentem zaś jest k w e s t j a c e l o w o ś c i p r z y d z i a ł u m i e s z k a n i a s ł u ż b o w e g o, — w wypadkach, gdy rodzaj względnie szczególny charakter czynności służbowych wymaga, by pozostający w służbie pracownik znajdował się stale w miejscu pełnienia swych obowiązków. Jakkolwiek te dwa momenty — przydziału mieszkania służbowego i celowości tego przydziału, niewątpliwie dość wyczerpująco określają istotę pojęcia „mieszkanie służbowe“, to jednak na tle orzecznictwa Sądów Pracy, rozpoznających sprawy o eksmisje z mieszkań służobwych pracowników, zatrudnionych przez osoby prywatne, — stwierdzić można, że w niektórych wypadkach ani moment przydziału mieszkania służbowego, ani kwestja celowości tego przydziału nie odgrywają dominującej i decydującej roli, zarówno dla pracodawcy, jak i dla pracownika. Zjawia się bowiem moment trzeci: o g ó l n y b r a k m i e s z k a ń, co powoduje, że wielu pracodawców własnym kosztem wznosi w pobliżu zakładu pracy budowle przeznaczone na mieszkania dla pracowników. Otóż art. 2 punkt 1 litera „e“ ustawy o ochronie lokatorów poddało dobrodziejstwom tej

ustawy, obok mieszkań zajmowanych przez rządców i administratorów domów tytułem wynagrodzenia za pełnienie obowiązków meldunkowych lub zarządu — również t. zw. domy fabryczne i kopalniane (familijne), — jednak, jak wynika ze stylizacji tego przepisu, pomieszczenia, znajdujące się w tych domach, zalicza do kategorji mieszkań, stanowiących uposażenie służbowe lub część jego, wbrew ogólnej zasadzie art. 2 punkt 1 litera "e", wyłączającej mieszkania służbowe stricto sensu z pod działania przepisów ustawy o ochronie lokatorów. Zatem w wypadkach, gdy moment celowości przydziału mieszkania służbowego nie da się zasadnie ustalić, a sam przydział takiego mieszkania związany jest raczej z faktem ogólnego braku mieszkań, niż rodzajem wzgl. szczególnym charakterem zajęcia — żądanie o wyrzeczenie eksmisji z powodu rozwiązania umowy o pracę winno być oddalone, zwłaszcza gdy okaże się, jak to często na przewodzie sądowym ustalonem zostaje, że pracownik — dobry fachowiec objął posadę u pracodawcy właśnie i przedewszystkiem dlatego, że ten ostatni przyrzekł mu i zapewnił dach nad głową. I choćby to mieszkanie nie mieściło się w osobnym budynku, któryby można nazwać domem fabrycznym, kopalnianym względnie służącym specjalnie na pomieszczenie np. personelu biurowego, — i choćby pracownik nie uiszczał sam specjalnej opłaty na rzecz pracodawcy za używanie oddanego mu przy zawieraniu umowy o pracę mieszkania, lecz sam pracodawca potrącał mu odpowiednią kwotę z wynagrodzenia (porównaj art. 38 ust. 1 punkt 1 R. P. R. o umowie o pracę robotników, natomiast art. 21 R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych nie wymienia potrąceń za dostarczone przez pracodawcę mieszkanie, co stanowi niewątpliwie lukę prawną), sądzić należy, że mogłaby być umowa o zawarciu dwuch umów: o pracę i o najem lokalu, a takie ,mieszkanie służbowe", jakkolwiek stanowiące część uposażenia służbowego, winno być jednak zaliczone do rzędu tych „mieszkań służbowych", którym ustawodawca przyznał przywileje z ustawy o ochronie lokatorów; — zatem wygaśnięcie stosunku służbowego z umowy o pracę nie powinnoby skutkować uznania, że również i prawo pracownika do zajmowania takiego mieszkania, teraz już wyłącznie w charakterze lokatora, — z tytułu umowy najmu lokalu, z racji i w związku z rozwiązaniem umowy o pracę — wygasło. Oczywista — przytoczone wywody nie mają na celu generalizowania kwestji, w każdym bowiem poszczególnym wypadku spornym rzeczą stron, a zadaniem Sądu ,rozporządzającego dowodami, a często też i protokułem wizji lokalnej, — jest ustalić istnienie charakteru i cech, znamionujących mieszkania służbowe, względnie okoliczności, które przypisanie tego charakteru danemu pomieszczeniu wyłączają.

Poza trzema omawianemi momentami praktyka sądowa zna jeszcze i moment czwarty: jest to kwestja t. zw. przeznaczenia mieszkania dla celów służbowych. Momenty przydziału mieszkania służbowego i celowości tego przydziału związane są raczej bezpośrednio z osobami pracodawcy i pracownika i przez to noszą na sobie cechy pewnego subjektywizmu, natomiast moment przeznaczenia pewnego lokalu dla ściśle określonych celów stanowi przesłankę zasadniczą, o charakterze wybitnie objektywnym — przedmiotowym, nie pozostawiającą już żadnych wątpliwości co do tytułu, na zasadzie którego pracownik mieszkanie takie zajmuje. A więc pomieszczenie dla dozorcy domowego, lokal dla odźwiernego w fabryce, mieszkanie dla woźnego instytucji bankowej, który zarazem nocami czuwa nad bezpieczeństwem całego lokalu, mieszkanie szofera przy garażu, mieszczącym samochód, na którym on jeździ i t. p. — oto przykłady w sposób wyraźny unaoczniające moment przeznaczenia mieszkania dla celów służbowych. Rozwiązanie umowy o pracę pociągnąć musi za sobą w tych wypadkach zwolnienie

mieszkania służbowego, a jedynym warunkiem wyrzeczenia eksmisji będzie ustalenie na przewodzie sądowym, że wypowiedzienie lokalu nastąpiło w terminach przewidzianych przez art. 2 ust. 2 ustawy o ochronie lokatorów.

Wśród okolicznoci i dowodów, mających na celu wykazanie, że dane mieszkanie służbowe przeznaczone zostało dla tych, a nie innych celów, związanych bezpośrednio z pracą, wykonywaną przez danego pracownika — wymienić należy zgłaszany często dowód pisemny o zadeklarowaniu właściwym władzom przez pracodawcę, w swoim czasie, danego lokalu jako mieszkania o specjalnem przeznaczeniu służbowem (w związku z wymiarem podatku od nieruchomości w gminach miejskch — vide § 3 punkt 2 R. P. R. z dnia 17 czerwca 1924 r. o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich etc. — Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 523 i § 2 Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1925 r. — Dz. U. R. P. Nr. 48 poz. 333 oraz w szczególności co do lokali zajmowanych przez dozorców domowych — w związku z wymiarem podatku od lokali, któremu lokale, zajmowane przez dozorców domowych, nie podlegają — vide art. 3 punkt 9 ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o podatku od lokali — Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 550). — Jakkolwiek i takiemu dowodowi przeciwstawiane bywa niejednokrotnie twierdzenie pracownika, jako strony pozwanej, że sporny lokal używa nie w związku z zawarciem umowy o pracę, lecz na mocy osobnej umowy najmu lokalu, — to jednak już sama logika rzeczy, wysnuta z uwzględnienia całokształtu okoliczności, ujawnionych w sprawie, nie powinna dopuszczać do przeciwstawiania dokumentowi, ustalającemu przeznaczenie służbowe lokalu, innych dowodów, mających zwykle na celu jedynie uzyskanie zwłoki i odroczenie terminu eksmisji, po przeprowadzeniu sprawy przez wszystkie instancje sądowe.

MIESZKANIE SŁUŻBOWE A UMOWA O PRACĘ.

Prawo używania przez pracownika mieszkania, stanowiącego uposażenie służbowe lub część jego, mieści się niewątpliwie implicite w umowie o pracę, jako jeden z jej warunków, — w zasadzie więc uzależnione jest od istnienia i trwania stosunku służbowego z tej umowy powstałego. Wygaśnięcie zatem umowy o pracę pociąga za sobą utratę prawa do korzystania z mieszkania służbowego, jednakże żądanie opróżnienia mieszkania służbowego nie może być oparte wyłącznie na fakcie wypowiedzenia umowy o pracę, jako takiej, lecz winno być poprzedzone zgodnie z przepisem art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów tem specjalnem wypowiedzeniem, które z reguły prawie nie pokrywa się nigdy z terminami i okresem wypowiedzenia samej umowy o pracę, nie mówiąc już o niewspółmierności okresów wypowiadania pracy i mieszkań służbowych robotnikom (dwa tygodne — trzy miesiące). Ta okoliczność powoduje często, że pracownik, któremu wypowiedziano pracę i wezwano do opróżnienia mieszkana służbowego, zgłasza przed Sądem Pracy zarzuty, iż mieszkania służbowego nie wypowiedziano mu wogóle, lub też że to ostatnie zostało mu wypowiedziane w sposób wadliwy, bo niezgodny z normą przepisu art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów. Na tle tych zarzutów wytworzyła się więc praktyka wypowiadania całokształtu praw i obowiązków z umowy o pracę wynikających przez wyraźne zaznaczanie, że zostaje wypowiedziana praca i mieszkanie służbowe — w terminach, przystosowanych do wymogów art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów. Ponieważ ustne wypowiadanie, udowodniane przez zeznania świadków, nastręczało częstokroć z racji niezgodności lub niedokładności tych zeznań, liczne wątpliwości, które nie pozwalały na ściśle ustalanie, czy istotnie terminy przewidziane we wzmiankowanym przepisie art. 2

punkt 2 zostały zachowane, i w związku z tem, czy może powództwo o eksmisję nie jest ewentualnie przedwczesne w stosunku do czasokresu, po upływie którego pracodawca żądać może dopiero opróżnienia mieszkania służbowego, przeto wytworzyła się praktyka pisemnego względnie nawet notarjalnego wypowiadania całokształtu praw i obowiązków z umowy o pracę płynących.

Jednakże i w stosunku i do tej formy wypowiadania mieszkań służbowych podnoszony bywa przez pozwanych pracowników zarzut, mianowicie — gdy w odpowiedniem piśmie lub wezwaniu notarjalnem użyto wyrażenia, iż zostaje wypowiedziana „posada", — i w związku z tem pracownik wezwany zostaje do opróżnienia mieszkania służbowego. Zarzut ten opiera się na twierdzeniu, że wyrażenie „wypowiedzenie posady" oznacza li tylko wypowiedzenie pracy, nie obejmuje zaś sobą faktu wypowiedzenia mieszkania służbowego jako takiego. Orzecznictwo sądów atoli idzie w odmiennym kierunku, co uzasadnia się jak następuje: Wyrażenie „posada" mieści w sobie zarówno etymologicznie jako i pojęciowo obszerniejsze scharakteryzowanie pewnego zajęca zarobkowego, aniżeli słowo „praca"; pojęcie „pracy" łączy się z fizjologicznego punktu widzenia z pojęciem „wysiłku" umysłowego względnie fizycznego, zależnie od rodzaju pracy, — w potocznem zaś znaczeniu odróżnia się pojęcie „pracy", jako „wysiłku" od pojęcia „pracy", jako pewnej „sumy wysiłków"; w tym ostatnim wypadku pojęcie „pracy" uzupełnia się zwykle określeniem jej rodzaju (np. mówimy: „oto wynik pracy mózgu", to zaś jest wynikiem „pracy rąk", „pracy pokoleń" etc.); analogicznie przy analizowaniu pojęcia „posada" dodać należy, chcąc zakres tego pojęcia konkretnie ustalić, — rzeczownik, któryby określił rodzaj czy charakter zajęcia związanego z zajmowaniem owej „posady" — a więc: posada woźnego, szofera, numerowego w hotelu, dozorcy, dyrektora etc. Tak rozumiane pojęcie wyrażenia „posada" mieści w sobie niewątpliwe całokształt praw i obowiązków, z wykonywaniem pewnego zajęcia zarobkowego związanych, a że używanie mieszkania służbowego, stanowiącego uposażenie służbowe lub część jego — jest jednem z tych praw, przeto wypowiedzenie „posady" jako ogółu praw i obowiązków z umowy o najem pracy płynących, winno być uważane jako obejmujące również i wypowiedzenie meszkania służbowego.

O ile w wypadkach wypowiedzenia umowy o pracę przez pracodawcę — opróżnienie mieszkania służbowego żądane być może jedynie pod warunkiem ścisłego zachowania terminów, przewidzianych w powołanym art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów, — to natomiast warunek ten odpada, gdy strona rozwiązującą stosunek służbowy jest sam pracownik, lub gdy stosunek najmu pracy wygasa z powodu śmierci pracownika (porównaj orzecz. S. N. I. C. 950/1927) *), z chwilą bowiem zaprzestania pracy winno również ulec opróżnieniu zajmowane przez pracownka mieszkanie służbowe. Tembardziej przeto fakt

---

*) Zauważyć należy, że analogicznie do niewłaściwości Sądów Pracy w sprawach z art. 42 R. P. R. o umowie o pracę robotników i z art. 42 R. P. R. o umowę o pracę pracowników umysłowych, wytaczanych przez członków rodziny zmarłego pracownika o zasądzenie t. zw. odprawy pośmiertnej (porównaj S. N. III. 1 R. 797/30 — „Głos Sądownictwa" Nr. 4/1931) — również i sprawy o eksmisje sukcesorów z mieszkań służbowych względnie z mieszkań w domach fabrycznych lub kopalniach (familijnych) nie należą do właściwości Sądów Pracy, a to z racji przepisu art. 1 R. P. R. o Sądach Pracy, poddającego właściwości tych Sądów sprawy sporne cywilne, wynikające ze stosunku pracy i nauki zawodowej jedynie pomiędzy pracodawcami a pracownikami lub uczniami (porównaj S. N. I C. 1224/1930 — „Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 52/30).

objęcia przez pracownika posady u innego pracodawcy upoważnia pracodawcę, dającego mieszkanie służbowe, do żądania natychmiastowego opróżnienia tego mieszkania, bowiem mieszkanie służbowe związane z wykonywaniem pracy na rzecz pracodawcy, który tego mieszkania pracownikowi dostarcza, — nie może spełniać roli objektu mieszkalnego dla tegoż pracownika, gdy on przechodzi do pracy u innego pracodawcy względnie nawiązuje nowy stosunek służbowy jeszcze przed wygaśnięciem stosunku służbowego wiążącego go z poprzednim pracodawcą.

W związku z tem przytoczyć wypada, że w orzeczeniu S. N. I C. 403/1928 (Zb. Urz. 1928 r. — I półrocze — Nr. 105 str. 170) i S. N. I. C. 352/1930 (J. Bloch, adw. — Dodatek do Kodeksu Pracy — 1931 — poz. 112) podniesiono, iż wyszukanie przez pracownika, po wymówieniu mu posady w danem przedsiębiorstwie, innej posady i nawiązanie innego stosunku służbowego, — gdy pracownik z tych czy innych względów wstępuje w trwały stosunek służbowy z innym pracodawcą, należy traktować jako zerwanie poprzedniego stosunku ,co winno skutkować, iż pracodawca dostarczający mieszkanie służbowe ani zastrzeżeniem wynikającem odnośnie domów fabrycznych i kopalnianych (familijnych) z art. 2 punkt 1 litera „e“ ustawy o ochronie lokatorów ani zachowaniem terminów wypowiadania i opróżniania mieszkań służbowych, przewidzianych w art. 2 punkt 2 tejże ustawy nie powinien być już w swych prawach rozporządzania takiem mieszkaniem związany *).

Orzecznictwo

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ.

Art. 32 Rozp. Prez. Rzplitej z 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 323).

Przepisy rozp. z 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (poz. 323) nie zawierają zakazu bezzwłocznego rozwiązania umowy przez pracodawcę w okresie trzymiesięcznego wymówienia, w razie gdy pracownik spełnił w tym czasie czyn, uprawniający do zwolnienia go bez wymówiena, lub też gdy czyn wspomniany został wówczas właśnie ujawniony; w tym więc przypadku postanowienia art. 32 rozporządzenia mają zupełne zastosowanie.

N. I. C. 1845/30 r. z dnia 25. II. 1931 r.

SĄD PRACY — WŁAŚCIWOŚĆ PRZEDMIOTOWA.

Art. 6 lit. c Rozporządzenia Prez. Rzp. z dnia 22 marca 1928 o Sądach Pracy (Dz. U. poz. 350).

Jeżeli należność z tytułu pożyczki wekslowej została przez pracodawcę potrącona z płacy, należnej pracownikowi, stała się przez to częścią wynagrodzenia z umowy o pracę, otrzymanego przez pracownika, spór więc stąd wynikły, jako dotyczący potrąceń z płacy na rzecz pracodawcy, należy do kompetencji Sądu Pracy z mocy art. 6 lit. c rozporządzenia z 22 marca 1928 r.

N. I. C. 2228/30 r. z dnia 8. I. 1931 r.

---

*) Odmienne zapatrywanie wypowiedział S. N. w orzeczeniu III. Rw. 628/1929 (O. S. P. IX — 81), a mianowicie, że przepis art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów o trzymiesięcznem wypowiedzeniu obowiązuje także w tym wypadku, gdy stnieje uzasadniona przyczyna do natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego bez wypowiedzenia (J. Bloch, adw. — Dodatek do Kodeksu Pracy — 1931 — poz. 111).

PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH — FORMA ZAPŁATY ZA NIĄ.

Art. 16 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. Nr. 2 poz. 7)

Zapłata za pracę w godzinach nadliczbowych może nastąpić w innej formie, niż przewiduje art. 16 Ustawy z 18. XII. 1919 r. (Dz. Ust. z 1920 r. poz. 7), naprzykład w formie trzynastej pensji, byleby w sumie nie była niższa od wynagrodzenia, należnego na zasadzie przytoczonego przepisu powyższej ustawy.

N. I. C. 1502/30 r. z dnia 14. I. 1931 r.

CZAS PRACY W PRZEMYŚLE I HANDLU.

Art. 16 Ust. z dnia 19. XII. 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (D. U. z 1920 r. poz. 7).

Art. 1 i 16 Ust. z dnia 19. XII. 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu stanowią przepisy porządku publicznego, mającego za skutek nieważność umów, które byłyby sprzeczne z temi przepisami lub miały na celu ich obejście, nie wynika stąd jednak, by pracownik po opuszczeniu stanowiska i rozwiązaniu umowy pracy nie mógł ważnie zrzec się roszczeń do pracodawcy z tytułu pomienionej umowy, a więc i pretensyj, wypływających z art. 16 wspomnianej ustawy.

N. I. C. 2506/30 r. z dnia 25. II. 1931 r.

KIEROWNICY PRZEDSIĘBIORSTW — A GODZINY NADLICZBOWE.

Art. 6, 8 i 16 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 N. 2 poz. 7)

Normy czasu pracy oraz stawki wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, przewidziane w ustawie z dn. 18 grudnia 1919 r., nie stosują się do pracowników, zajmujących naczelne stanowiska kierownicze i nieuzależnionych co do czasu pracy od zarządzeń właścicieli przedsiębiorstw.

N. I. C. 1502/30 r. z dnia 14. I. 1931 r.

KASA CHORYCH — ZWOLNIENIE SIĘ OD OBOWIĄZKU UBEZPIECZENIA OSÓB NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH.

Art. 4 Ust. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby z dnia 19. V. 1920 r. (Dz. U. Nr. 44 poz. 272).

Osoba zastępująca bezpośrednio właściciela przedsiębiorstwa i posiadająca zarobek powyżej 7.500 zł. rocznie, gdy pragnie zwolnić się od obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby, winna zgłosić na piśmie odpowiednie oświadczenie do Zarządu Kasy Chorych; od chwili zgłoszenia takiego oświadczenia ustaje dla niej obowiązek ubezpieczenia.

N. I. C. 2220/30 z dnia 11. III. 1931 r.

KOMISJE ROZJEMCZE — ZAŁATWIANIE ZATARGÓW ZBIOROWYCH PRACODAWCÓW Z PRACOWNIKAMI ROLNYMI.

Art. 21 Ustawy z dnia 1. VIII. 1919 r. o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. poz. 394).

W myśl art. 21 Ust. z dnia 1. VIII. 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych (Dz. Ust. poz. 394), uchylenie orzeczenia komisji Rozjemczej może nastąpić tylko w drodze wskazanego tam postępowania sądowego, a zatem wyłączone jest uchylenie takiego orzeczenia w drodze ponownego rozpoznania sporu przez Komisję Rozjemczą na skutek opozycji, zgłoszonej przez pozwanego, w którego nieobecności orzeczenie było wydane, Komisja bowiem może ponownie rozstrzygnąć sprawę tylko wówczas, gdy pierwsze orzeczenie zostało uchylone przez Sąd.

N. I. C. 2590/30 r. z dnia 6. III. 1931 r.

WŁAŚCIWOŚĆ KOMISJI ROZJEMCZEJ — ROSZCZENIA ROBOTNIKA DNIÓWKOWEGO

Art. 19 Ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. Nr. 65 poz. 394).

Przepisy ustawy z 1 sierpnia 1919 r. (poz. 394) dotyczą wszelkich robotnków rolnych a więc i dniówkowych, wobec czego spory, wynikłe pomiędzy takimi robotnikami a pracodawcami na tle wykonania umów zbiorowych na zasadzie art. 19 powyższej ustawy podlegają właściwości Komisji Rozjemczej.

N. I. C. 1983/30 z dnia 11. III. 1931 r.

DZIAŁ SKARBOWY
I ADMINISTRACYJNO-KARNY

JAN GUMIŃSKI.

Rozmaitości

NIEZNAJOMOŚĆ NIEWYRAŹNEGO PRZEPISU PRAWA WYŁĄCZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ. Złożenie przez właściciela przedsiębiorstwa handlowego deklaracji ze wskazaniem istotnego rodzaju przedsiębiorstwa i wykupienie świadectwa przemysłowego, niezgodnie z ustawą o pod. przem. nie dają podstaw do skazania z art. 98 tejże ustawy, jeśli przepis ustawy jest niewyraźny, pomija bowiem dany rodzaj przedsiębiorstwa, w takim bowiem wypadku ani nie można pomawiać oskarżonego o nieznajomość prawa ani narzucać mu obowiązku wykładni przepisu, który może ciążyć tylko na powołanych do tego organach władzy państwowej, nie zaś na każdym, pojedyńczym obywatelu. W tym duchu zapadło w. Sądzie N. orzeczenie z d. 21 w spr. 2 K. 1439/29).

PROWADZENIE ZAKŁADU PRZEM. BEZ POZWOLENIA. Art. 310 K. K. zachował swoją moc obowiązującą, a to w myśl art. 126 prawa przemysłowego z d. 7. 6. 27, ponieważ art. 126 wyraźnie odwołuje się do „powszechnych ustaw karnych". Również zachował swoją moc art. 37 K. K., co wynika z ustępu 3 art. 140 pr. przem. oraz z tego, że przepis cz. 1 art. 37 K. K. nie stoi w sprzeczności z ustępem 1 art. 140 pr. przem. (ustęp 2 art. 198 pr. przem.) Przepis ust. 2 art. 3 pr. przem., zachowujący w mocy uprawnienia właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych nabyte na podstawie przepisów poprzednich, stoi na straży praw nabytych do prowadzenia d a n e g o zakładu przemysłowego, nie zaś jakiegokolwiekbądź, wobec czego zmiana rodzaju przemysłu po dniu 16. 12. 27 (art. 198 pr. przem.) pociąga za sobą obowiązek zastosowania się do przepisów prawa przem., a więc i do nakazów, zawartych w art. 14 tegoż prawa, a to pod groźbą odpowiedzialności w myśl art. 126 prawa przem., (orz. 9. 10. 30 w spr. 2 K. 669).

WSKAZYWANIE ŚWIADKÓW I BIEGŁYCH NA ROZPRAWIE. Aczkolwiek K. P. K. wyraźnie wymienia w poszczególnych artykułach wypadki odroczenia rozprawy (art. 120, 292, § 2, 311 § 2, 325, 329, 345, 346, 362, 379 i 379 § 1), nigdzie zaś nie przewiduje konieczności odroczenia rozprawy celem wezwania świadków lub biegłych, wskazanych dopiero na rozprawie, jednak możność tak późnego wskazywania ich wypływa zarówno z nieobwarowania § 1 art. 295 jakimkolwiek terminem, jak i z faktu skreślenia w komisji ministerjalnej art. 304 projektu Kom. Kod. w/g którego spóźnione wskazanie świadków i biegłych mogło skutkować oddalenie wniosku co do ich wezwania. Tak więc odmowa wezwania świadków i biegłych może być oparta jedynie na (należycie uzasadnionym rzeczowo) braku wpływu zapowiedzianych zeznań świadków na treść wyroku (§ 1 art. 297) lub na zbędności ekspertyzy z uwagi na to, że nie zachodzi potrzeba wiadomości specjalnych (art. 124) Orz. 9. 10. 30 w spr. 2 K. 775.

KATEGORJE HANDLU TOWAROWEGO W/G UST. O POD. PRZEM. Przedsiębiorstwa handlu towarowego ustawa o pod. przem. w przepisach załącznika do art. 23 dzieli na 4 rodzaje: 1) handel hurtowy, czyli zbyt wszelkiego rodzaju towarów, przeważnie w większych ilościach (partjami), głównie kupcom i przemysłowcom (celem odprzedaży lub dalszej produkcji, ust. 3 art. 7); 2) handel detaliczny, czyli sprzedaż wszelkiego rodzaju towarów w mniejszych ilościach (a więc nie partjami i nie wagonami), zarówno drobnym kupcom (dla odprzedaży), jak i spożywcom; 3) drobna sprzedaż, czyli wyłącznie spożywcom, i 4) handel wędrowny.

Gdy handel hurtowy zawsze zalicza się do kat. I, detaliczny zaś do kat. II, to drobna sprzedaż co do swej kategoryzacji uzależniona jest od kilku czynników, a mianowicie: od rodzaju towarów, od ilości i charakteru pomieszczeń, od ilości najemnych subjektów handlowych, wreszcie od ilości oddzielnych składów, przyczem istnienie choć jednego z warunków, kwalifikujących drobną sprzedaż pod

wyższą kategorję, znosi wagę pozostałych warunków, odpowiadających niższym kategorjom. Z zestawienia przepisów o handlu hurtowym i o handlu detal. widać, że pierwszy wymaga przewagi sprzedaży towarów partjami na rzecz kupców i przemysłowców nad sprzedażami innego rodzaju, a więc w mniejszych ilościach lub spożywcom, natomiast w drugim istnienie jakiejś przewagi tranzakcyj z drobnymi kupcami nad sprzedażami spożywcom nie jest zgoła przewidziane, z czego wynika, że czynnik ten nie stanowi warunku kwalifikacyjnego, sam zaś fakt dokonywania sprzedaży i drobnym kupcom już starczy za podstawę do zaliczenia przedsiębiorstwa do kat. II, rodzaj więc towarów, rozmiary lokalu, ilość subjektów i t. p. przestają odgrywać jakąkolwiek rolę (orz. 16. 10. 30 w spr. 2 K. 974).

PRACA WŁAŚCICIELI W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEM. W myśl § 99 rozp. wyk. do ust. o pod. przem. z dn. 8. 8. 25, poz. 560, za robotników należy uważać najemników (od 17 — 55 l.), o ile więc w ustawie o pod. przem. niema wyraźnej mowy o właścicielach, jako osobach, zatrudnionych w przedsiębiorstwie i liczonych narówni z robotnikami, tam wyjątku tego uogólniać nie można. Właściciele tedy przedsiębiorstw należy wliczać do ogólnej liczby pracowników tylko co do zakładów gastronomicznych, księgarni, aptek oraz zakładów VIII kategorji (ale nie wyższych) działu XVIII lit. C. cz. II załącznika do art. 23 (orz. 29. 7. 30 w spr. 1 K. 609).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z ART. 105 UST. O POD. PRZEM. Na mocy art. 7 K P. K. sąd karny rozstrzyga samodzielnie wszelkie zagadnienia prawne, wynikające w toku postępowania, i nie jest związany orzeczeniem innego sądu lub urzędu. Aczkolwiek kwestja wysokości obrotu przedsiębiorstwa handlowego jest kwestją faktu, nie zaś prawa, jednak w obliczu oskarżenia z art. 105 ust. o pod. przem. staje się ona zagadnieniem prawnem, gdyż od ustalenia wysokości obrotów zależy rozstrzygnięcie pytania, czy oskarżony dopuścił się przestępstwa, przewidziane w tymże artykule oraz od tej wysokości zależy wymiar kary. Istotna treść orzeczeń S. N. 227/24, 95/25 i 244/29 polega na tem, że skoro oskarżony orzeczeniu komisji szacunkowej nie przeciwstawia żadnych konkretnych dowodów, poprzestając na gołosłownem zaprzeczeniu, to orzeczenie to, jako oparte na danych otrzymanych w trybie art. 75 ust. o pod. przem. i pochodzące od władzy, powołanej ustawowo do ustalania obrotów handlowych, uzyskuje moc praesumptio juris et de jure a to tembardziej, że jedynie w wypadku przedstawienia przez płatnika prawidłowych i rzetelnych ksiąg handlowych wraz z dokumentami i rachunkami komisja szacunkowa obowiązana jest honorować zeznanie (ust. 3 art. 76). Z orzecznictwa Sądu N. jednak zgoła nie wynika, aby orzeczenia komisji szacunkowych miały moc prawa i aby sądy merytoryczne miały być zwolnione od obowiązku samodzielnego ustalenia obrotów oskarżonego płatnika. Obowiązek ten jest wyraźnie podkreślony w orzeczeniu Nr. 244/29.

PRZEPISY PRAWA PRZEMYSŁOWEGO A ART. 310 K. K. Odpowiedzialność z art. 310 K. K. za prowadzenie przemysłu bez zezwolenia władzy z chwilą wejścia w życie rozp. Prez. Rzp. z dn. 7. 6. 27 r. o prawie przemysłowem uwarunkowana została ustaleniem, że dany zakład przemysłowy wymaga zezwolenia, czy to: 1) na zasadzie art. 6 prawa przem., czy 2) na podstawie art. 8 tegoż prawa, czy wreszcie 3) w myśl art. 14. Błędnem jest pociąganie do odpowiedzialności karnej tych przedsiębiorców, którzy nabyli prawo prowadzenia przemysłu na podstawie przepisów poprzednich (ust. 2 art. 3 prawa przem.). W materji piekarni przed prawem przemysłowem obowiązywało rozp. M-ra Zdr. Publ. z dn. 26 lutego 1921 r., poz. 151, które jednak zakazu prowadzenia piekarni wbrew przepisom § 2 nie zaopatrzyło w żadne sankcje, ani administracyjne, ani karne (§ 14 rozp.), z czego wynika, że piekarnie w suterenie, otwarte przed wejściem w życie rozp. M-ra Zdr. (22. 3. 21), zastrzeżeniom § 2 nie podlegały. Że takie istotnie było ówczesne stanowisko prawodawcy, wynika to z §§ 33, 34 i 37 rozp. M-ra S. W. z d. 29, poz. 582 zezwalających na pozostawanie piekarni w lokalach suterenowych do dn. 24 list. 1933 r. Jeżeli piekarnia była otwarta już pod rządem przepisów z r. 1921 (poz. 151), na mocy tymczasowego zezwolenia władzy (p. 13 art. 3 zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19. 7. 1919 r., p. 371 i ust. 2 § 14 rozp. M-ra Zdr. P. z dnia 26. 2. 1921), to odmowa prolongaty zezwolenia starczy za podstawę do zastosowania art. 310 k. k., skoro właściciel piekarni nie przestaje jej prowadzić, pomimo nie wykonania nakazu art. 14 i nast. prawa przem. (orz. 29/29). Zastosowanie dodatkowej sankcji

karnej z art. 37 K. K. znajduje usprawiedliwienie w § 15 rozp. M-ra Zdr. Publ. z roku 1921, w ust. 3 art. 140 prawa przem. oraz w tem, że przepis cz. I art. 37 K. K. nie stoi w sprzeczności z ustępem 1 art. 140 prawa przem. (ust. 2 art. 198). Rzecz naturalna, że przepisy §§ 33 i 34 rozp. M-ra S. W. z dnia 29. 10. 29, p. 582, mają na względzie piekarnie, prawnie istniejące i korzystające z osłony cz. 2 art. 3 prawa przem., ograniczonej zresztą w art. 8 p. „g", 49 i 50 cz. III rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22. 3. 28, poz. 343, o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku. Co się tyczy stajni, to się do nich odnosi nie tylko art. 14 prawa przem., lecz w równej mierze i art. 6 tegoż prawa, jako zastrzegający obowiązkowość przepisów sanitarnych, weterynaryjnych i in., w związku z rozporządzeniem b. Generał-Gubernatora warsz. z dn. 10/23 listopada 1903 r., nakazującem uzyskiwanie pozwoleń na otwarcie stajni (orz. 30/27).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYCIĘCIE LASU. Pogląd, że tylko właściciele lasów mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej za przekroczenie przepisów rozp. Prez. z d. 24. 6. 27, p. 504, nie znajduje żadnego zgoła usprawiedliwienia, w przepisach karnych tegoż rozporządzenia, operują one bowiem terminem: „winni", nie zaś „właściciele gruntów leśnych", i sprzeczny jest z przepisem art. 51 K. K., mającym zastosowanie i do przestępstw, przewidzianych w ustawach specjalnych (art. 1-a K. K.), w myśl bowiem art 51 K. K. odpowiada za przestępstwo nie tylko ten, kto je bezpośrednio popełnił, lecz w równej mierze i ten, kto uczestniczył w jego wykonaniu pod jakąkolwiek z form nakreślonych w art. 51 K. K. Jeśli właściciel lasu żadnego konkretnego czynu, wymierzonego przeciw ochronie leśnej, nie dokonał, a jednak ochrona ta doznała uszczerbku, to odpowiada zań ta osoba, która bezpośrednio rozporządziła się (cudzym) lasem w sposób, świadomie bezprawny (nieznajomością przepisów rozp. Prez. nikt tłumaczyć się nie może), jeśli działała w zastępstwie właściciela (pełnomocnik, administrator, nadleśny), nie zaś w charakterze fizycznego wykonawcy woli właściciela. Zastrzeżenia art. 2—6, 8—14 i 16 rozp. Prez. nie dotyczą odosobnionych lasów i gruntów leśnych, nieobciążonych służebnościami i nie zaliczonych do kategorji ochronnych (art. 1 ustęp 2 rozp. Prez.), o ile nie przekraczają one 5, właściciela lasu, zamieszczone w planie gospodarstwa leśnego, obowiązują nie może się na nie powołać, ale również osoba mająca pod tym dozorem przedmiot, tylko właścicieli, lecz i ich przedstawicieli (zastępców), choćby nie były im znane, ponieważ powinien im być znany nakaz posiadania planu leśnego, nieinteresowanie się zaś samym planem stwarza winę nieumyślną (niedbalstwo).

Z piśmiennictwa

SYSTEM PRAWA KARNEGO, SKARBOWEGO I MATERJALNEGO z uwzględnieniem ustawodawstwa administracyjno-skarbowego, powszechnego prawa karnego wszystkich trzech b. zaborów oraz nowego kodeksu postępowania karnego dla nauki i praktyki" Napisał dr. Leon Hartman, adwokat we Lwowie. Cena 20 zł. Lwów. Nakładem Gubrynowicza i Syna we Lwowie. 1930.

Dzieło powyższe, zajmujące wraz ze skorowidzem alfabetycznym 737 stron, jest zakrojone na miarę wykładu uniwersyteckiego, wyczerpującego wszystko, co w danej materji możnaby napisać. Omówione w niem są wszystkie ustawy i rozporządzenia Prezydenta Rzplitej oraz rozporządzenia wykonawcze, których znajomość jest niezbędna gwoli całkowitemu zrozumieniu i należytemu stosowaniu zawiłych przepisów U. K. S. Na specjalne podkreślenie zasługuje przyjęty przez Autora system wykładu, polegający na zaznajomieniu czytelników najpierw z ustawami i rozporządzeniami, a następnie z temi przepisami U. K. S., które z pomienionemi ustawami i rozporządzeniami są ściśle związane, dzięki czemu cały wykład nabrał przejrzystości. Ogrom pracy i znajomości rzeczy, włożony przez dr. Hartmana w jego dzieło przysłania wprost te nieliczne usterki, przeważnie językowe, które posiadając prowincjonalny, że tak rzec można charakter, polegają na posiłkowaniu się niepolską terminologją, pomimo istnienia w polskim języku odpowiednich wyrazów. Do tych wyrazów zaliczyć należy: subsumować (podciągać), inwalwuje (zawiera), arrogowanie (przypisywanie, przywłaszczenie), eksemcje (wyłączenia), substancjonujący (tworzący), kondemnujący (skazujący), statuuje (przeprowadza, nakazuje), proweniencja (pochodze-

nie) i in. Niedopuszczalne są takie wyrażenia, jak „wypadki zniesione", „doręczenie, uznające roszczenie" — „sterująca zasada" — „jak we wstępie naprowadzono" — „urządzenie podstawy wymiaru" — „wytyczonych kierunkach". Wreszcie niezgodne jest z gramatyką języka polskiego używanie przedimków w i z w formie we i ze tam, gdzie następny wyraz zaczyna się od jednej spółgłoski (ze zapewnieniem, we formie, we wykonaniu, ze zachowaniem, ze zamiarem). Co się tyczy strony merytorycznej, to wśród nielicznych, na szczęście, błędów autora, należy podkreślić: 1) że, wbrew twierdzeniu jego (str. 24), art. 27—29 U. K. S. maja zastosowanie do wszelkiego rodzaju przestępstw, nie wyłączając i porządkowych, a to dla braku odpowiedniego zastrzeżenia w nich; 2) że dla zastosowania art. 25 U. K. S. nie wystarcza samo dwukrotne poprzednie popełnienie przestępstwa, lecz wymaganem jest właśnie dwukrotne osądzenie, na co wskazuje użycie w tym artykule wyrazu: „ kary" (p. orz. S. N. 11/30) i 3) ani U. K. S., ani K. P. K. nie dają możności spadkobiercom zmarłego oskarżonego założenia środka odwoławczego co do konfiskaty zarządzonej na mocy ustępu 2 art. 44 U. K. S., ponieważ, wbrew wywodom Autora (str. 156), nowela z dn. 24. VI. 27 r., poz. 526, nadała odnośne uprawnienia jedynie osobom odpowiedzialnym i trzecim (mającym roszczenia do zajętych przedmiotów), spadkobiercy zaś oskarżonego nie posiadają charakteru osób trzecich, ile że są przedstawicielami praw właśnie oskarżonego, poruszone zaś przez dr. Hartmana wznowienie postępowania (czyli po uprawomocnieniu się wyroku) nie ma nic wspólnego ze środkiem odwoławczym (od wyroku nieprawomocnego; 4) art. 55 U. K. S. nie został „zniesiony" (str. 163) lecz otrzymał nowe brzmienie (w rozp. Prez. z dn. 7. X. 27 r.).

J. G.

Orzecznictwo

OCENIANIE TOWARÓW SPROWADZANYCH Z ZAGRANICY PRZEZ GDAŃSK.

Art. 47, 1 L. 15, 132, 133 U. K. S.
Art. 211 i 212 um. polsko-gdańskiej z 17. XII. 1921.

W myśl umowy polsko-gdańskiej z 17. 12. 1921 r. (zał. do Dz. U. N. 16/22 poz. 139, Polska i Gdańsk stanowią wspólny obszar celny, a naruszenie przepisów w przedmiocie obrotu towarowego z Gdańskiem po myśli art. 1 L. 15 U.K.S. może nastąpić jedynie w warunkach określonych art. 132 U. K. S. Przepis ostatni wprowadza pewne ograniczenia w obrót towarowy między Polską a Gdańskiem ze względu na to, że obszary te, stanowiące jeden obszar celny wobec innych krajów, są w stosunku do siebie jednak dwoma odrębnemi obszarami gospodarczemi. Ograniczeniom przewozu w myśl ust. 1 art. 132 U. K. S. podlegają przedmioty, stanowiące monopol lub podlegające akcyzie. Natomiast podlegają przepisom art. 45—56 U. K. S. towary sprowadzone do Polski przez Gdańsk ze wspólnej zagranicy. Na mocy bowiem art. 211 umowy polsko-gdańskiej obowiązują na obszarze gdańskim „wszystkie gospodarcze ograniczenia przywozu i wywozu". Wyjątek stanowią kontyngenty towarów dla wewnętrznej gdańskiej konsumpcji i produkcji w myśl p. 3 art. 212 wspomnianej umowy. Towary sprowadzone ze wspólnej zagranicy do Gdańska w granicach kontyngentów dopuszczone są do wolnego obrotu tylko na obszarze Gdańska, wprowadzenie ich do Polski jest wzbronione i stanowi naruszenie przepisów o obrocie między Gdańskiem i Polską. O uszczupleniu należytości celnych nie może być mowy, gdy towary kontyngentowe zostały oclone w Wolnem Mieście, objętem z Polska wspólną granicą celną. Karalne być może wprowadzenie do Polski gdańskich towarów kontyngentowych jedynie po myśli art. 47 U. K. S., jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy w swej uchwale, powziętej na posiedzeniu Całej Izby Karnej dnia 2. VI. 1930 r. L. II. 4 K. 209/30. Towary zakazane do przywozu, a nie wchodzące w skład kontyngentu Wolnego Miasta, muszą uchodzić przy przewozie ich z Gdańska do Polski za towary sprowadzone przez Gdańsk ze wspólnej zagranicy i oceniane wedle art. 132 p. 2 i 133 U. K. S.

29. VII. 30. II. 4 K. 333/30.

NARUSZENIE ZAKAZU PRZEWOZU.

Art. 48 ust 2 U K. S.

W myśl ust. 2 art 48 U. K. S. w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Prezydenta z 24 czerwca 1927 Dz. U. Nr. 60 poz. 526 uważa się za naruszenie zakazu przywozu zgłoszenie do odprawy celnej na podstawie niewłaściwego świadectwa pochodzenia przedmiotów zakazanych do przywozu. Wedle ustaleń wyroku wszystkie nim objęte partje towarów zakazanych zostały zgłoszone do oclenia i wystawiono co do nich deklaracje celne, wobec czego naruszenie zakazu przywozu zostało dokonane. Okoliczność, czy zdeklarowane do opłaty celnej towary zostały podjęte, jest dla oceny, czy przestępstwo zostało dokonane lub było tylko usiłowane, obojętna.

15. VII. 30. II. 4 K. 309/ 30.

WYTWARZANIE PAPIEROSÓW NA ZAMÓWIENIE DLA INNYCH OSÓB.

Art. 5 d i 12 ust. 2 ust. z 1 V 22 o mon. tyton. (Dz. U. p. 409/22), art. 65/2 U. K. S.

Według art. 5 d. łącznie z art. 12 ust. 2 ustawy z 1 czerwca 1922 niedozwolone jest wytwarzanie papierosów dla innych osób, natomiast dozwolone tylko dla siebie i na użytek domowy. Pozatem jest wytwarzanie papierosów nielegalne bez względu na to, czy wytwarza się je w celach zysku, na sprzedaż lub za wynagrodzeniem, lub choćby bezinteresownie. Łącznie z tem rozumieć należy ust. 2 art. 65 U. K. S. w ten sposób, że karygodne jest „wytwarzanie za wynagrodzeniem, na zamówienie i na rachunek innych osób z tytoniu dostarczonego na ten cel, przez te osoby", przyczem rozróżnić należy wytwarzanie za wynagrodzeniem, a zatem w celu zysku, od wytwarzania na zamówienie i na rachunek innych osób, a więc bezinteresownie.

Karygodne jest wytwarzanie papierosów z nabytego legalnie tytoniu na zamówienie i rachunek osób trzecich, tak za wynagrodzeniem, jak i bezinteresownie, podobnie jak wytwarzanie w celu sprzedaży. Karygodnem jest bowiem cel, dla którego to wytwarzanie służy.

Właściciel tajnej fabryki papierosów, który nie przedsiębierze żadnych czynności mechanicznych osobiście, lecz przez najętych ludzi fabrykuje papierosy, odpowie za wyrabianie taksamo, jak i zajęci w przedsiębiorstwie ludzie.

29. VII. 30. II. 4 K. 308/30.

PRZYGOTOWANIE ZACIERU DO WYROBU WÓDKI NALEŻY DO STADJUM DOKONANEGO, A NIETYLKO USIŁOWANEGO WYROBU SPIRYTUSU.

Art. 75 U. K. S.

Opinja biegłych oświadczyła się za możliwością pędzenia wódki przy pomocy zajętego u oskarżonego kotła bez pokrywy. Sąd orzekający rozpoznał nietylok opinje biegłych, ale także inne okoliczności ujawnione na rozprawie głównej i doszedł do przekonania, że oskarżony przygotował zacier do wyrobu wódki oraz że zajęte u oskarżonego przedmioty ,stanowiły prymitywne, jednak zdatne urządzenie gorzelnianego aparatu odpędowego. (Zob. orzecz. z 15. II. 1928 III. Kr. 412/27. T. VII. O. S. P. Nr. 250) (Orzecz. z 3. IV. 1930. Nr. II. S. 3 K. 185/30),

ODCZYTANIE ZEZNANIA ŚWIADKA I WYJAŚNIENIA OSKARŻONEGO PRZY ROZPOZNANIU SPRAW W TRYBIE POSTĘPOWNIA KARNO-ADMINISTRACYJNEGO.

Art.. 624 K. P. K.

W myśl art. 624 k. p. k. od uznania sędziego orzekającego zależy rozstrzygnięcie, czy należy świadka zbadać na rozprawie, czy też wystarczy odczytanie jego zeznania. § 2 art. 624 k. p. k. zezwala na odczytanie zapisków dochodzenia bez żadnego wyjątku, wobec czego wyjaśnienia oskarżonego, złożone w toku dochodzenia, stanowią uprawniony materjał dowodowy (Orzecz. z 14. I. 1930 r. Nr. 1482/29).

Bibljoteki sądowe

Na zjazdach prezesów sądów okręgowych, które odbywają się perjodycznie, dużo bywa poruszanych spraw pierwszorzędnego znaczenia, jednak najczęściej dezyderaty, wygłaszane w postaci wniosków, idą,... do akt wraz z protokułami!

Pomiędzy innemi na wspomnianych zjazdach niejednokrotnie poruszono sprawę bibljotek sądowych i zasadniczo uznano za pożądane, aby każdy sąd okręgowy taką bibljotekę posiadał!

Zdawałoby się, że inaczej być chyba nie może, że sąd okręgowy, obsługujący jakie 250—500.000 ludności, ogniskujący życie kilku powiatów, w którym rozstrzygane są sprawy dotyczące nietylko życia, bezpieczeństwa, mienia i zdrowia obywateli, ale także ich bytu materjalnego i ich współżycia — że sąd okręgowy, promieniujący na prowincję całą — swemi wyrokami, swą interpretacją prawną, swoją etyką i swym taktem — niekiedy surowy i władny, niekiedy wyrozumiały, ale nigdy nie dający się unosić jakąś fantazją, czy chęcią dokuczenia, zawsze powodujący się rozsądkiem i umiarem — powinien posiadać małą, ale zasobną skarbnicę mądrości, czyste źródło natchnienia i wiedzy w postaci książek, dzieł prawniczych, z którychby każdy prawnik mógł zaczerpnąć potrzebne wiadomości i otuchę!

Tu, gdzie krzyżuje się tyle sprzecznych interesów, gdzie tylu adwokatów i obrońców sądowych staje już nie w obronie prawa — ale w obronie ludzi — chcąc ich w jakikolwiek sposób wyprowadzić z matni — gdzie niby cymbały grzmiące często rozbrzmiewają głosy długich, nudnych, monotonnych mów, zdawałoby się, że winne stanąć posągi Demostenesa, Sokratesa, Cycerona, Skargi, aby przypominać ludziom jakich to obrońców ludzkość uważa za wzór mówcy i obywatela — a w szafach oszklonych i na półkach winny znajdować się dzieła tychże nieśmiertelnych przodowników ludzkości, jak również plon skromny naszej kultury, stare polskie Volumina legum, Projekty Praw Zamojskiego i Dzieła Helda największego z uczonych prawników polskich i nowe polskie ustawy i komentarze, opracowania, rozporządzenia i pisma prawnicze i okólniki, cyrkularze, dzienniki urzędowe i t. p.

Napróżnobyś jednak szukał w większości sądów.

Nawet w stołecznem mieście Warszawie, gdzie sędziowie co miesiąc potrącają ze swych skromnych poborów parę złotych na bibljotekę, tej bibljoteki właściwie niema, a są tylko książki w szafie zamknięte, z których korzystało zaledwie 10 osób, pożyczając 46 książek, — a oprócz tego leży tysiąc złotych do dyspozycji i jedni projektują, aby je nadal trzymać w banku, a drudzy chcą podzielić je między 13 wydziałów Sądu Okręgowego, aby każdy wydział zakupił trochę książek, jakie mu się spodoba...

I dopiero w sądach wyższych, w Sądzie Apelacyjnym i Najwyższym widzimy, iż ludzie naprawdę odczuwają potrzebę oddychania powietrzem bibljoteki i nie obce im jest uczucie Czackiego, Kołłątaja, biskupa Załuskiego — lubowania się książką i drukiem...

Bibljoteka Warszawskiego Sądu Apelacyjnego posiada piękną salę, w której można korzystać z książek na miejscu, zasiąść i pracować, rozejrzeć się w 20 pismach prawniczych pracowicie kompletowanych i oprawianych, obeznać się z dorobkiem literatury prawniczej za rok bieżący i lata ubiegłe, znaleźć potrzebne informacje prawne.

Założona w r. 1925 bibljoteka ta posiada przeszło 1000 dzieł, znakomicie skompletowane dzienniki ustaw i orzeczenia Sądu Najwyższego, skorowidz imienny, rzeczowy, inwentarzowy. Katalog kartkowy zawiera kilkanaście działów, jako to teorji i filozofji prawa, prawa rzymskiego, cywilnego, handlowego, wekslowego i czekowego, prawa karnego, ekonomji, zbioru praw, encyklopedje i czasopisma, dział notarjatu i hipoteki, wreszcie dział ogólny.

Należałoby życzyć ,aby zaprowadzono dział rękopisów: jeszcze dzisiaj tak łatwo możnaby zebrać autografy wybitnych prawników polskich, ich podobizny, za lat 10 taki zbiór byłby piękną i cenną pamiątką pierwszego dziesięciolecia pracy odrodzonego państwa polskiego.

Również należałoby zająć się zbieraniem wycinków z pism i gazet, oraz zbierać druki ulotne, jak np. druki sejmowe, w których często spotykamy ciekawe rzeczy o sądach i sędziach, rzeczy o których ...nawet by się nam nie śniło...

Również wartoby osobno zebrać prace komisji kodyfikacyjnej, i rozmaite materjały dotyczące sądów i prokuratorów, np memorjały Zrzeszenia dotyczące poprawy bytu, ankiety, protokuły zjazdów, konferencji, korespondencję prawników.

Bibljoteka utrzymaną jest w największym porządku, co zawdzięczać należy kierownictwu światłemu p. Wice-prezesa W. Raczkiewicza i współpracy sędziów i aplikantów sądowych.

Fundamentem bibljoteki były resztki książek pozostałych po sądach rosyjskich, książki nabyte kosztem Ministerstwa Sprawiedliwości za sumę 2000 złotych, asygnowaną przez p. Ministra Żychlińskiego, komplet Zbioru Praw ofiarowany przez Prokuratora J. Smogorzewskiego, wreszcie dzieła nabywane z sum potrącanych z pensji sędziów i prokuratorów Sądu Apelacyjnego.

Bibljoteka wzorowo pod względem porządku utrzymana jest otwarta codziennie od godz. 12—2-ej, zaś co miesiąc odbijany jest na maszynie biuletyn, zawierający wykaz książek zakupionych i wychodzących.

* * *

Bywając w tej bibljotece, widząc ile trudu, pracy pochłonęła, mam wzór gotowy i chciałbym żeby bodaj na małą skalę coś podobnego powstało przy każdym sądzie okręgowym. Prawie w każdym sądzie w archiwum są stare książki prawne, nierzadko Dziennkii Praw Królestwa Kongresowego, czasem ktoś umrze i rodzina chętnie ofiarowałaby zbiór dzieł prawniczych, rozmaite instytucje, jak Starostwa, Sejmiki, Magstraty, — wciąż wydają duże tomy ilustrujące ich działalność — przy dobrych chęciach łatwo da się zgromadzić sporą ilość książek, które dziś nie mają wprost dachu nad głową, nikt się niemi nie zaopiekuje, a razem zebrane stanowią bardzo cenny kompleks.

Np. pełny Zbiór Volumina Legum kosztuje kilka tysięcy, poszczególne tomy daje się spotkać, lecz nie mają one wartości.

Niewątpliwie, gdyby się takie bibljoteki zorganizowały, toby i myśl prawnicza kiełkować poczęła, bo dziś książka prawnicza jest rzadkością i znam fakt, że gdy pytano pewnego „prawnika" o Ustawę o Podatku Przemysłowym, to uparcie mówił o Ustawie Przemysłowej, wierzyć nie chciał, że te dwie ustawy są całkiem różne.

Niewątpliwie, sam widok ilości poważniejszych książek prawniczych jest krzepiącym, a same książki niby magnes pociąga tych, co do książek zamiłowanie mają i tak zupełnie niespodziewanie kult książek i kultura prawnicza szerzyć się pocznie.

Dla bibljoteki jednak potrzebny osobny pokój, bez pomieszczenia, bez szaf, czy półek, bez ludzi, czuwających nad porządkiem i gości czytających na miejscu — bibljoteka nie może żyć i oddychać.

Pożyczanie książek do domu — to najczęściej niszczenie księgozbioru. Książki mają godność własną i potrzebują, aby do nich przychodzono i na miejscu czytano, a nie wynoszono je poza obręb bibljoteki.

A więc niechże dezyderaty zjazdów naszych zacnych prezesów sądów okręgowych wejdą w życie, niechże się utworzą bibljoteki po sądach okręgowych, niech w każdym sądzie znajdzie się jakiś pokoik, czy salka dla bibljoteki — może i adwokaci jakąś inicjatywę wykażą. Czas po temu, aby książki prawnicze przestały się tułać po kątach!

Zakładanie Bibljotek — to myśl godna Staszica — to najlepszy sposób uczczenia rocznicy listopadowej!

J. M.

Przypominamy, że termin składania prac na Konkurs z prawa cywilnego upływa w dniu 1 października 1931 r.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbytego w dniu 26 czerwca 1931 roku, omawiana była sprawa obniżki płac.

P r e z e s W. M i s z e w s k i po zreferowaniu pism organizacji urzędniczych, donoszących o akcji przedsiębranej w sprawie zniżki płac — zwrócił się do zebranych z zapytaniem, czy i co Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia uważałoby za właściwe postanowić jako reprezentacja zrzeszonego sądownictwa w kwestji obniżki uposażeń i wiążącego się z tem nader krytycznego położenia materjalnego sądowników.

W dyskusji zabierali głos p.p. Baliński, Bańkowski, Fleszyński, Wozdecki, Zaleski, Frycz, Bar, Janowski, Łukaszewicz, Pędowski, — w szczególności —

W i c e P r e z e s K. F l e s z y ń s k i podniósł, że na drodze reorganizacji wymiaru sprawiedliwości możnaby osiągnąć daleko większe oszczędności, niż przez zmniejszanie uposażeń sędzów i prokuratorów. Zresztą nie jest sprawiedliwe mechaniczne obcinanie poborów wszystkim w równej skali — i najwyższym i najniższym funkcjonarjuszom. — W obecnej chwili memorjały nic nie pomogą, natomiast wskazane jest wydanie enuncjacji do prasy o skutkach, jakie obniżka płac w stosunku do sądowników za sobą pociąga.

S ę d z i a W o z d e c k i opowiedział się za zmniejszeniem składki na Zrzeszenie oraz popierał wniosek WPrezesa Fleszyńskiego o wydanie enuncjacji.

S ę d z i a Z a l e s k i wskazał na katastrofalny stan materjalny młodych sądowników, którym głód i nędza już zajrzały w oczy.

S ę d z i a F r y c z zaproponował zwrócenie się z memorjałem do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

S ę d z i a B a r opowiedział się przeciwko wnoszeniu jakichkolwiek petycyj jako zgóry skazanych na nieuwzględnienie.

S ę d z i a B a ń k o w s k i zwrócił uwagę na konsekwencję, jakie za sobą gwałtowne obcięcie płac może pociągnąć: łapownictwo, ucieczka młodych sądowników etc., — podniesienie tego w specjalnej enuncjacji jest nietylko wskazane, ale wręcz konieczne, — i ze względu na los wymiaru sprawiedliwości w Polsce, i z uwagi na kolegów-sądowników, którzy oczekują wypowiedzenia się swych reprezentantów.

S ę d z i a Ł u k a s z e w i c z oświadczył: Idziemy ku wielkiej katastrofie finansowo-gospodarczej — dlatego powinniśmy gromkim głosem powiedzieć, że nie należy iść po linji najmniejszego oporu. Nie mamy prawa milczeć — i wobec społeczeństwa i wobec naszych młodszych kolegów. My jako elita społeczna musimy zabrać głos, — a może za nami opowiedzą się i inne warstwy społeczne.

S ę d z i a P ę d o w s k i opowiada się za wydaniem enuncjacji do prasy. Zarządzenia przedsiębrane w celu opanowania sytuacji finansowej Państwa wydawane są z dnia na dzień — bez widocznego planu, ani nie przewidując tego, co będzie jutro. Naszym obowiązkiem jest wskazać na nasz stan wysoce krytyczny, wtedy, gdy w innych resortach płaci się wysokie remuneracje, wtedy gdy administracja ma szereg specjalnych dodatków. Sędzia Pędowski stawia wniosek o zawieszenie ściągania składki 2-złotowej na instytucje „Uzdrowisk i Letnisk" Zrzeszenia.

S ę d z i a Ł u k a s z e w i c z proponuje, aby wystąpić do Ministerstwa Sprawiedliwości o udzielenie moratorjum na spłatę pobranych zaliczek na uposażenie.

S ę d z i a Z a l e s k i jest zdania, że w enuncjacji do prasy powinienby się znaleść odpowiednio wyrażony apel do społeczeństwa o skupienie się w jedności narodowej nad ratowaniem kraju od katastrofy gospodarczo-finansowej.

W wyniku powyższej dyskusji powzięto uchwały treści następującej:

1. Zwolnić członków Zrzeszenia od moralnego obowiązku płacenia składek na cele i instytucje takie, jak „Temida", L. O. P. P. i t. p.

2. Zawiesić ściąganie składek na instytucję „Uzdrowisk i Letnisk“ Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. z dniem 1 sierpnia 1931 r. aż do odwołania.
3. Zwrócić się do wszystkich Zarządów Kół Zrzeszenia o rozważenie kwestji obniżenia składek zrzeszeniowych na cele miejscowe; — oraz
4. Wydać enuncjację do prasy w sprawie stanowiska korporacji sądowniczej wobec redukcji płac.

W związku z powziętą uchwałą wydano w kilka dni potem enuncjację do prasy treści następującej:

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P., zwołanem w dniu 26 czerwca 1931 r., omawiana była sytuacja, jaka się wytworzyła z powodu redukcji płac funkcjonarjuszów państwowych, a w szczególności sądowników. W licznych przemówieniach stwierdzono ,że nagłe i bardzo znaczne obniżenie uposażeń pracowników państwowych wywołało katastrofalny stan materjalny ogółu tych pracowników, a zwłaszcza sędziów i prokuratorów, dla których zasadniczo niedostępne są jakiekolwiek inne źródła zarobkowania; sytuacja pogorszyła się tak dalece, że naogół uposażenie nie wystarcza już na pokrycie nawet najniezbędniejszych potrzeb życiowych i nie sięga minimum egzystencji. Stwierdzono również, że w tym stanie rzeczy zachodzi obecnie jawna niemożność wywiązywania się z zobowiązań płatniczych, zaciągniętych poprzednio w dobrej wierze, pomijając możliwość uiszczania składek na cele społeczne, jak L. O. P. P., Liga Morska i t. p. Zwrócono także uwagę na nierównomierność redukcji, mających zrównoważyć budżet państwowy, zwłaszcza renumeracji i innych dodatków, wypłacanych pod rozmaitemi postaciami. Wreszcie zaznaczono, że choć nie wszystkie etaty w sądownictwie są obsadzone, to jednak oszczędności stąd uzyskane nie zostały przeznaczone na poprawę bytu sądowników, jak to zarządzono w niektórych resortach.

Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P. zwraca uwagę, iż w tych warunkach zachodzi obawa, że sprawowanie funkcyj wymiaru sprawiedliwości przez sądowników żyjących w kompletnym niedostatku pociągnąć może za sobą bardzo ujemne z punktu widzenia państwowego skutki.

Ostatnie posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbyło się w dniu 10 sierpnia 1931 r. W czasie dyskusji poruszono m. in. na tle nadesłanego projektu Statutu, sprawę organizacji Banku Urzędniczego i celowości należenia członków Zrzeszenia do liczby udziałowców, którzy w tym charakterze, korzystając z pożyczek długoterminowych przez tę Spółdzielnię bankową udzielanych, musieliby równocześnie ubezpieczyć się na życie, dając polisę ubezpieczeniową na zabezpieczenie długu; ponadto w wypadku śmierci jednego z udziałowców, inni mieliby być pociągani do wpłacania każdorazowo kwoty 20 groszy. Otóż pomijając nawet kwestję, jak wysokie w sumie byłyby te nowe obciążenia i jakie dawałyby korzyści w stosunku do wysokości i warunków udzielanych pożyczek — zwrócono uwagę, że Kasa Zapomogowa Zrzeszenia działa sprawnie, posiada własne fundusze, na które składają się comiesięcznie ściągane składki członków Zrzeszenia, — zatem nie byłoby wskazanem z punktu widzenia nteresów Zrzeszenia angażować Zrzeszenie jako korporację do składu udziałowców - założycieli tej Spółdzielni bankowej, co oczywista nie wyłącza indywidualnego zapisywania się członków Zrzeszenia na członków — udziałowców Banku Urzędniczego.

Natomiast rzucono myśl zwrócenia się do Pana Ministra Sprawiedliwości z prośbą o udzielenie mającej być utworzoną kasie pożyczkowo - oszczędnościowej Zrzeszenia pewnej znaczniejszej kwoty na stworzenie funduszu obrotowego, z którego możnaby udzielać członkom Zrzeszenia niskooprocentowane pożyczki.

Przedmiotem ożywionej dyskusji stała się też kwestja niejednolicie traktowanej wypłaty dodatku za kierownictwo dla naczelników sądów grodzkich. Na terenie apelacyj lwowskiej i krakowskiej dodatek ten jest wypłacany, natomiast w apelacjach b. zaboru rosyjskiego w niektórych okręgach sądowych dodatek ten jest przyznawany, jednak w większości okręgów naczelnicy sądów grodzkich dodatku tego nie otrzymują. Jak wiadomo — w sprawie tego dodatku toczą się

oddawna pertraktacje pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości a Ministerstwem Skarbu, przyczem to ostatnie zajmuje stanowisko negatywne. Sytuacja skarbowo-finansowa Państwa stoi obecnie na przeszkodzie zasadniczemu pozytywnemu załatwieniu tej sprawy. Podniesiono również, że przyznane od niedawna miesięczne dodatki 50-złotowe dla sędziów grodzkich kategorji „A" — szczebli „a" i „b", wypłacane z funduszów zapomogowych Ministerstwa Sprawiedliwości, jakkolwiek nie zostały cofnięte — są jednak od pewnego czasu wstrzymane. Spowodowało to stan katastrofalny w rodzinach młodych sądowników, których uposażenie nie dosięga już obecnie minimum egzystencji. Działalność Zarządu Głównego Zrzeszenia w sprawach uposażeniowych, nosząca charakter interwencyjny, jest — jak zgodnie podniesiono — w pewnych wypadkach nietylko wskazana, ale wręcz konieczna, gdyż nawet trudna sytuacja finansowa Państwa nie powinna stać na przeszkodzie pozytywnemu załatwieniu tych kwestyj uposażeniowych, które znajdują wyraźne unormowanie w przepisach obowiązujących ustaw; dotyczy to przedewszystkiem sprawy dodatków funkcyjnych do uposażeń naczelników sądów grodzkich oraz zaliczenia sędziów śledczych okręgowych do uposażenia kategorji „B".

W związku z powyższem stanowiskiem postanowiono zwrócić się z odpowiedniem pisemnem przedstawieniem do Pana Ministra Sprawiedliwości, przyczem w odnośnym memorjale zostanie też poruszona sprawa wypłaty wspomnianego dodatku 50-złotowego dla sędziów grodzkich kategorji „A" — szczebli „a" „b".

Z życia Prowincji

KORESPONDENCJA Z BRZEŚCIA n/BUGIEM.

Na terenie Brześcia daje się w ostatnich czasach zaobserwować dość niestety rzadkie, a jakże radosne zjawisko: serdeczne współżycie pomiędzy sądownikami cywilnymi ,a sądownikami wojskowymi; jest to niewątpliwą zasługą obecnych kierowników miejscowego sądownictwa obu gałęzi, a więc — Sądownictwa Cywilnego — Przewodniczącego Wydziału Zamiejscowego Sądu Okręgowego w Pińsku, p. Wice - prezesa J. Reutta i Sądownictwa Wojskowego — Szefa Sądu Okręgowego D. O. K. IX, p. Ppułkownika Lisowskiego. Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak ważnem i pożądanem jest to zjawisko, a poprostu zaznaczamy ten radosny fakt wraz z jego konkretnymi objawami.

W urządzanych od marca 1931 roku Konferencjach aplikantów — biorą udział przedstawiciele obu gałęzi Sądownictwa, jak również i przedstawiciele Palestry; na skromnej koleżeńskiej uczcie z okazji dwulecia otwarcia Wydziału Zamiejscowego (w dniu 18 kwietnia r. b.) — byli in corpore przedstawiciele Sądownictwa Wojskowego, przyczem uczta ta w miłym serdecznym nastroju przeciągnęła się do godziny 2-ej w nocy; wreszcie w tych dniach, bo w dniu 30 maja 1931 roku — odbył się w Brześciu obchód żałobny, poświęcony pamięci wielkiego prawnika i myśliciela — ś. p. profesora Leona Petrażyckiego; o obchodzie tym, urządzonym staraniem Komitetu na czele z p. Wice-prezesem Reuttem, jako Przewodniczącym, w którym również wzięli udział przedstawiciele Sądownictwa Wojskowego, — chcemy obszerniej rzec słów kilka.

Uroczystości rozpoczęła Msza św. żałobna, odprawiona w miejscowym kościele parafjalnym przez ks. Dziekana Bukrabę, a następnie — w sali posiedzeń Wydziału Zamiejscowego Sądu Okręgowego odbyła się o godzinie 8-ej wieczorem uroczysta akademja, poświęcona pamięci zmarłego.

Zagaił akademję Przewodniczący Komitetu, p. Wice-Prezes Reutt, który w krótkich słowach podniósł znaczenie zasług naukowych zmarłego.

Z kolei przemawiał jeden z kolegów szkolnych zmarłego, p. Andrzej Gryniewicz, który w serdecznych, z duszy płynących słowach scharakteryzował ś. p. profesora Petrażyckiego, jako człowieka i działacza, dla którego najważniejszem zjawiskiem w życiu społecznem był człowiek, jako element społeczeństwa.

Następne przemówienie — ucznia Zmarłego, aplikanta sądowego, J. Jaczynowskiego, zaznajomiło słuchaczy w krótkiem ,a przemyślanem streszczeniu z ogólną teorją prawa i moralności profesora Petrażyckiego.

Dalsze przemówienie wygłosił również uczeń zmarłego, Podprokurator, p. W. Krzywopisza, który zaznajomił słuchaczy ze stosunkiem prof. Petrażyckiego do teorji woluntarystycznych, panujących w jego czasach.

Ostatnim przemawiał specjalnie przybyły na uroczystości, Prezes Sądu Okręgowego w Pińsku, p. A. Bobkowski, który — nawiązując do pierwszego przemówienia — podkreślił tę krzywdę, którą przez całe życie wyrządzał los prof. Petrażyckiemu, odsuwając go zawsze od tego, co mu się słusznie należało; teorja jego stała się obecnie powszednie uznaną, i uznaną nadto — rzecz rzadka na całym świecie, a szczególnie w Polsce, — za życia jej Autora, a tymczasem Autor jej, jeden z najgenjalniejszych prawników świata, nie otrzymał tego uznania osobiście, ani za życia ani po śmierci; chciał być profesorem w Krakowie — warunki przedrozbiorowe mu na to nie zezwoliły; dzięki temu, że ten człowiek zasadniczo bardzo mało polityczny, — własną szlachetnością porwany wziął udział w cudzej grze politycznej — odsunięty został od umiłowanej katedry jeszcze przed wojną, a na jego miejsce przyszli nawet nie średni ,ale poprostu zupełnie niezdarni profesorowie; wreszcie w samej Polsce los mu spłatał takiego figla, że będąc jeszcze w pełni sił umysłowych — nie miał jednak tej katedry, która jemu jednemu może w całym świecie się należało. Dla tego też obierając, jako motto swojego przemówienia czterowiersz A. Niemojewskiego:

„Tych, którzy nowe gościńce żłobią
I gorycz z zawodu piją, —
I wrony zakraczą i kruki zadziobią —
Rodzeni bracia zabiją". — —

Zakończył mówca swoje przemówienie stwierdzeniem, że i po śmierci świat wykształcony nie odczuł należycie, co stracił w osobie ś. p. Leona Petrażyckiego, co tłumaczyć należy chyba tylko tem, że był on, jak gmach wspaniały, którego piękno i wielkość oceniona być może tylko z pewnego oddalenia.

KORESPONDENCJA Z RADOMIA.

Dnia 3 czerwca b. r. odbyło się w Radomiu pożegnanie sądziego Józefa Bekermana, który przeszedł na emeryturę. Sędzia Bekerman był najstarszym sędzia w Sądzie Okręgowym w Radomiu. W 1917 roku z chwilą, gdy zostało powołane do życia sądownictwo polskie, Sędzia Bekerman na pierwszy zew stanął do pracy, jako sędzia okręgowy, i na tem stanowisku wytrwał w ciągu lat czternastu do 1-go czerwca 1931 roku. Przeszedł na emeryturę wobec przekroczenia siedemdziesiątki, z którą tak kategorycznie i bezlitośnie rozprawia się art. 109 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych. — A stała się wielka szkoda. Sędzia Bekerman znajduje się w pełni sił, mógłby jeszcze długie lata pracować z wielkim pożytkiem dla sądownictwa wogóle, a Sądu Radomskiego w szczególności.

Oprócz głębokiej znajomości prawa Sędzia Bekerman posiada tak obszerną wiedzę, że istotnie niema tematu, którego nie potrafiłby rozwinąć i powołać się w celu wykazania słuszności swych twierdzeń na szereg autorytetów. Sędzia Bekerman, śmiało rzec można, był „radcą prawnym" wszystkich prawników radomskich w zakresie cywilistyki. Nie było trudniejszej sprawy, którąby się nie oparła o niego. Służył chętnie każdemu, kto się do niego zwrócił, swoją wiedzą i radą, co też zostało podkreślone w serdecznych przemówieniach na bankiecie pożegnalnym — tak przez przedstawicieli magistratury, jak i palestry.

Sędzia Bekerman, jako uczony i prawnik, znany jest szerokiemu ogółowi prawnictwa polskiego. Jego liczne artykuły z dziedziny, dotyczącej prawa cywilnego i sądownictwa, były umieszczane w wielu pismach prawniczych, a wśród innych w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", „Głosie Sądownictwa" i „Palestrze".

Sędzia Bekerman, gdyby sobie tego życzył, niewątpliwie zajmowałby wysokie stanowisko w sądownictwie polskiem. Do tego jednak nie dążył. Jako radomianin z dziada pradziada, nie chciał opuścić swego rodzinnego miasta, dla którego ma wielki sentyment. Ta okoliczność głównie sprawiła, że Sędzia Bekerman pozostał w Radomiu, nie starając się przejść na wyższe stanowiska w sądownictwie. O rozgłos i sławę nie dbał, bo uważał, że nie wspinaniem się na „coraz wyższe i wyższe szczeble" zyskuje się uznanie. Sędzia Bekerman jest znany dostatecznie prawnictwu polskiemu i ma takie uznanie za swoją pracę, o jakiem niewielu sędziów może marzyć. O rejenturze nie myślał, bo nie należy do tej liczby sądowników, dla których szczytem marzeń jest przejście wszystkich szczebli w hierarchji sądowej, kończące się na rejenturze.

Należy nadmienić, że zawdzięczając Sędziemu Bekermanowi Towarzystwo Prawnicze w Radomiu, do którego należą członkowie magistratury i palestry, dawało pewne oznaki życia. Jego referaty na zebraniach Towarzystwa Prawniczego, ściągały licznych słuchaczy. Jeżeliby nie było referatów Sędziego Bekermana,

to trudno byłoby powiedzieć, o Tow. Prawn., że przejawia czemkolwiek swoje istnienie, albowiem poza zebraniami zarządu ogólne zebrania rzadko się udawały wobec zbyt małej ilości uczestników. Referaty nawet na dość ciekawe tematy, o ile prelegentem nie był Sędzia Bekerman, nie mogły być w przeważnej ilości wypadków wygłoszone wobec braku słuchaczy.

Należy zaznaczyć, że prawnicy w Radomiu nie zdradzają zbyt wielkiego zainteresowania zagadnieniami naukowemi z dziedziny prawa. O tyle ich te zagadnienia interesują, o ile mogą mieć doraźne zastosowanie praktyczne w jakiejś sprawie. Ten brak zainteresowania oczywiście ma główne źródło w ciężkiej sytuacji materjalnej, jeżeli chodzi o sędziów. Troska o byt oraz praca w sądzie pochłania wszystkie myśli i siły i nie pozwala na zajęcie się kwestjami, które nie należą do obowiązków służbowych. Jakie są przyczyny tej nadmiernej wstrzemięźliwości u palestry radomskiej, jeżeli chodzi o pracę w Tow. Prawn., trudno ściśle orzec. Może nadmiar pracy zawodowej pochłania niektórym z nich cały czas, możliwe też jest, że ciężka sytuacja ekonomiczna, w jakiej kraj znajduje się od dłuższego czasu i prawdopodobnie długo jeszcze przebywać będzie, odbija się ujemnie również na dochodach palestry, co oczywiście nikogo nie może usposobić zachęcająco do podjęcia pracy naukowej i wygłaszania odczytów.

W maju i czerwcu b. r. zebrania członków Tow. Prawn., były zwoływane kilkakrotnie. Odbyło się jednak tylko jedno zebranie, na którem został wygłoszony odczyt, dotyczący projektu zmiany Konstytucji. — Inne zebrania Tow., na których miały być wygłoszone odczyty na tenże temat, jako obejmujący wiele poszczególnych zagadnień, nie odbyły się wobec braku słuchaczy.

Pozostaje wyrazić tylko życzenie, by w okresie poferyjnym nastąpiło ożywienie działalności naszego Towarzystwa Prawniczego.

J. C.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY Nr. 6. Kraków. —Dr. L. Peiper. „Uwagi do art. 13, 485 i 503 K. P. K.". Tematem uwag jest to samo orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie 31/31, które krytycznie ocenił prof. Mogilnicki w „Gazecie Sądowej" (patrz niżej). Dr. Fenichel. „O dowodach wedle K. P. C." Dr. Kozubski „Umowa o własność sądu w polskiej procedurze cywilnej".

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE. Nr. 5 — 6, Lwów. — Dr. Beynarowicz i E. Ojak. „O odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów". Rozważania niniejsze są pierwszą próbą określenia przestępstw dyscyplinarnych sędziów ze stanowiska obowiązującego Rozporządzenia P. R. z dn. 6 lutego 1928 r. o ustroju sądów powszechnych. W przeciwieństwie do przestępstw powszechnych, przewidzianych w K. K., gdzie stan faktyczny przestępstw jest ujęty w dokładnie określone wyrażenia — nie mogą być ustalone ścisłe granice dla sprecyzowania stanu faktycznego wszystkich przestępstw dyscyplinarnych, zwłaszcza o ile chodzi o uchybienia godności urzędu. Ustawodawca stwierdza jedynie, że karze dyscyplinarnej ulegają dwie grupy przestępstw dyscyplinarnych: 1) przewinienia służbowe, 2) uchybienia godności urzędu. — Sankcje karne są ściśle określone, lecz od oceny sądu dyscyplinarnego zależy, którą z tych kar każdorazowo stosować należy. — O ile chodzi o przewinienia służbowe, to obowiązki służbowe są określone w artykułach 119 — 128. Przewinieniem służbowem będą wszelkie działania i zaniechania sędziego przy wykonywaniu urzędu sędziowskiego, polegające na przekroczeniu obowiązków wyrażonych w art. 119 — 127. Jako uchybienia godności urzędu określamy działania lub zaniechania sędziego, które mogą być w związku z wykonywaniem urzędu, bądź znajdują się poza urzędowaniem i należą do życia prywatnego, atoli są sprzeczne z powszechnie przyjętemi w społeczeństwie zasadami etyki i honoru. Zamiast pojęcia uchybienia godności urzędu, sądzić należy, iż właściwem byłoby użycie słów „uchybienie godności stanu". — Przewinieniami służbowemi będą pogwałcenia zasad: 1) zachowanie tajemnicy, 2) nienależenie do stronnictw politycznych, 3) zawiadomienie kierownika sądu o przeszkodzie w pełnieniu urzędu, 4) zamieszkanie w siedzibie sądu, 5) zakaz zajmowania innych stanowisk urzędniczych i ubocznych, 6) zgłaszanie zażaleń i żądań w drodze służbowej. — Co się tyczy innych przewinień służbowych, to na czele postawić należy obowiązek zachowania wdzięczności wobec Państwa. Wypełnieniem

stanu faktycznego przestępstwa dyscyplinarnego będzie np. umyślna obecność sędziego na wiecu publicznym, na którym wygłoszono antypaństwowe przemówienie. — Przekroczenie przepisów prawnych może dotyczyć prawa i procedury karnej i cywilnej, rozporządzeń, a nawet okólników władz przełożonych. Oczywiście koniecznym warunkiem jest rzeczywista i rażąca nieznajomość przepisów prawnych i ustalonej judykatury, co może narazić w swych skutkach interes służby, lub podkopać autorytet sądu. Rażącem przewinieniem służbowem będzie uchybienie przepisom kodeksu co do tymczasowego aresztowania, bo wolność obywatelska jest pod ochroną Konstytucji i sądy mają obowiązek zachowania przytem szczególnej uwagi. Do przewinień służbowych polegających na uchybieniu powadze sądu będą należeć np.: niewłaściwe lub obraźliwe wyrażenie słowne skierowane do stron, pełnomocników stron, świadków — w czasie pełnienia urzędu. — Sędziego obowiązują zasady wysokiego poczucia honoru, że w urzędowaniu i w życiu prywatnem winien unikać wszystkiego, coby mogło rzucić nań plamę, oraz, że nie wolno mu dawać nawet pozoru do ujemnego mniemania o swym charakterze. Do uchybień godności urzędu ze względu na życie prywatne będą należeć przykładowo: gorszące życie prywatne, w oczy wpadające nadużywanie alkoholu, zaciąganie lekkomyślnych długów, zezwalanie obcym osobom na ustawiczne płacenie za siebie w restauracjach.

Drugi niemniej ciekawy artykuł zamieścił Dr. Laniewski p. t.: „Czyżby kryzys Prokuratury?" Autor, opierając się na stosunkach wschodnio-małopolskiego okręgu apelacyjnego z pewnem zastrzeżeniem omawia kwestję prokuratury i w innych okręgach, wyrażając słuszne życzenie, by poszczególne prokuratury apelacyjne delegowały do innych okręgów choćby jednego prawnika na parę tygodni dla wzajemnego ujednostajnienia metod.

W porównaniu z prokuraturą z czasów przedwojennych obecna prokuratura przejawia pewne niedomogi, które się przejawiają w dwu kierunkach: wzmaga się ilość wyroków uniewinniających z jednej strony — z drugiej zaś wzrasta liczba wypadków, w których sąd apelacyjny dopuszcza oskarżenie posiłkowe. Z tego rodzi się nieufność sędziego orzekającego do aktu oskarżenia zarazem nieufność sądów apelacyjnych do umorzenia spraw przez prokuratora. Niedomagania prokuratury znajdują swe źródło w trzech momentach: 1) w obowiązującem prawie, 2) w składzie personalnym, 3) w metodach pracy. — Co do punktu pierwszego, to K. P. K. przeniósł punkt ciężkości dochodzenia z sądu na prokuraturę, organizując w myśl art. 251 te wypadki, w których Prokurator może domagać się współdziałania sądu. Poprzednio na podstawie zebranego przez kogoś innego materjału ustalał on pewien stan faktyczny i wtłaczał go w ramy obowiązujących przepisów. Był to moment twórczy; było to nietylko wpływanie na judykaturę, ale nieraz wprost tworzenie jej. Dziś zaś prokurator rozprasza się w licznych drobnych czynnościach dochodzenia, a dopiero potem przystępuje on do swej dawnej roli. Jeśli chodzi o skład personalny prokuratury, to trzeba liczyć się z powszechnem osłabieniem sił intelektualnych ludzkości. Pozatem szeregi prokuratury odmłodziły się; wstąpili w nie ludzie o najlepszych chęciach i ambicjach, ale zarazem nie zawsze zdolni do pełnego ujmowania życia i problemów przestępczości, do czego potrzeba lat całych doświadczenia i praktyki. Zdaje się, że pracownicy prokuratury zbyt mało czasu i energji poświęcają na kształcenie się fachowe i ogólne. Wielu z prokuratorów za punkt kulminacyjny swej pracy uważają publiczne wystąpienie na sali rozpraw w głośnych procesach. Pod tym względem mylą się. Tężyzna prokuratorska wyrabia się wyłącznie w tej zmudnej pracy przy biurku, w rozważaniu zawiłych problemów faktycznych i prawnych, co wyrabia ową ścisłość myślenia, trafność sądu, tak nam niezbędną. Metody pracy prokuratorskiej też nie są doskonałe. Prokurator powinien załatwiać sprawę ostatecznie, „pisać wyrok" uniewinniający lub skazujący. Pamiętać należy, że wymiar sprawiedliwości karnej pulsuje dziś specjalnie żywem tętnem i ma ogromne do spełnienia zadanie, ich realizacja w przeogromnej mierze zależy od tego, jak pracować będzie prokuratura.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA Nr. Nr. 21 — 24. Wacław Miszewski: „Przerwa przedawnienia wekslowego w postępowaniu klauzulowem". — Józef Kaczkowski: „Obligacje kolejowe". A. Mogilnicki: „Na marginesie orzecznictwa": I. Oskarżyciel posiłkowy w sądzie grodzkim. — Prof. Mogilnicki ocenia krytycznie tezę, ustaloną w orzeczeniu Sądu Najw. Nr. 34/30, mocą której oskarżyciel posiłkowy obowiązany jest do złożenia aktu oskarżenia. Zdaniem oponenta — byłoby o wiele prościej uznać, że skoro w sądzie grodzkim wszczęto sprawę na mocy

aktu oskarżenia uprawnionego oskarżyciela, wszystko jedno — czy publicznego, czy posiłkowego, — to drugi oskarżyciel publiczny, czy posiłkowy może się do niej przyłączyć bez obowiązku składania nowego aktu oskarżenia.

II. Niewłaściwy tryb postępowania. W tej rozprawce Autor nie uważa za słuszną tezę Sądu Najw. Nr. 31/31, którą wpisano do księgi zasad prawnych. Teza ta brzmi: „W myśl art. 503 i 13 K. P. K. w przypadku rozstrzygnięcia przez sąd okręgowy w trybie odwoławczym sprawy, podlegającej mu w trybie art. 618 i nast. K. P. K., Sąd Najwyższy ma obowiązek uznać wyroki sądów wyrokujących za nieważne". — „Józef Bekerman:„ W przedmiocie rejestracji spółek akcyjnych". A. Mogilnicki: „Projekt zawieszenia nieusuwalności sędziów". — Powołując się na wzmianki umieszczane w różnych pismach o „powstałym jakoby w sferach rządowych projekcie ustawy o ponownem zawieszeniu nieusuwalności sędziów", prof. Moglnicki wyjaśnia, że ustawa taka byłaby niezgodną z Konstytucją, gdyż ust. 2 art. 78 Konstytucji wyraźnie mówi, że nieusuwalność sędziego ustać może w tym jedynie przypadku, gdy „przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organicji sądów, postanowioną w drodze ustawy". Do zawieszenia zatem nieusuwalności sędziów Konstytucja wymaga równoczesnego istnienia trzech warunków: 1) zmiany w organizacji sądów, 2) postawionej w drodze ustawy, 3) wywołania przeniesienia lub usunięcia sędziego przez zmianę w organizacji sądów. — Wobec tego, że w obecnej chwili nie zachodzi żaden z trzech powyższych warunków, przewidzianych przez art. 78 Konstytucji, — zawieszenie to bez jaskrawego pogwałcenia Konstytucji — nastąpić nie może.

„ RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY." Ukazał sę 2-gi zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego." Na treść zeszytu składają się: A r t y k u ł y: Nécessité de démontrer aux étudiants de nos facultés l'utilité pratique du droit dans les cironstances „vecues de tous les jours" — prof. X. Janne (Liege): „Polski kodeks postępowania cywilnego a procedury obowiązujące na ziemiach polskich" — praca zbiorowa — sędzia S. N. W. Milszewski prof. St. Gołąb, Br. Stelmachowski; „Energetyczno-społeczne podstawy prawa pracy" — prof. J. Hubert; „Opisy gospodarstw wiejskich i planowanie reorganizacji" — prof. St. Moszczeński; „Klęska urodzaju" — J. Libicki: „Pięcioletni plan narodowo-gospodarczej odbudowy Z. S. R. R." — prof. B. Bruckus; „K r y z y s g o s p o d a r c z y i j e g o z w a l c z a n i e" — St. Czarnowski. P r z e g l ą d p i ś m i e n n i c t w a: 50 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologij oraz bogata bibljografja literatury polskiej i obcej. — P r z e g l ą d p r a w a s k a r b o w e g o. — K r o n i k a u s t a w o d a w c z a. — S ą d o w n i c t w o: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich. Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego. — K r o n i k a g o s p o d a r c z a, s o c j a l n a i s a m o r z ą d o w a — M i s c e l l a n c a.

Wyszedł z druku 3-ci zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: A r t y k u ł y: Prof. St. Starzyńskiego — „Rozważania konstytucyjne"; prof. Fr. Bossowskiego — „Jeszcze w sprawie kontraktów realnych"; dr. St. Janickiego — „Bezrobocie w Wielkiej Brytanji". — P r z e g l ą d p i ś m i e n n i c t w a: 38 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. P r z e g l ą d p r a w a s k a r b o w e g o, k a r n e g o, c y w i l n e g o i p r o c e s o w e g o — K r o n i k a u s t a w o d a w c z a. S ą d o w n i c t w o: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego, Orzecznictwo Mieszanego Trybunału Polsko-niemieckiego. — K r o n i k a g o s p o d a r c z a i s o c j a l n a. — M i s c e l l a n e a.

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI P. Nr. Nr. 10 — 11. — Typiak: „Istotne różnice w ustroju samorządu miejskiego w b. Kongresówce i na Ziemiach Wschodnich". — W. Morawski: „Starostwa a obecny stan statystyki ruchu naturalnego ludności". W. Konkolniak: „Ustalenie urzędowych nazw miejscowości w Polsce". — Gliszczyński: „Organizacja statystyki w Polsce". — Łukowiecki: „Skutki wejścia w życie K. P. K., dla administracji powiatowej województw zachodnich Państwa", — Wilman: „Przepisy służbowe policji lotniczej Prus".

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH — Dział województw zachodnich, Nr. Nr. 3 — 4. — L. Paiper. „Z dziedziny K. P. K." — Autor analizuje krytycznie w związku z artykułem dr. Łasińskiego art. 371 i 383 K. P. K. Dr. Badura: „Fałszywe zeznania według Projektu K. K.". — Ad. Łasiński: „O karalności przerwania ciąży". — Orzecznictwa.

GŁOS ADWOKATÓW Nr. 4. — Dr. Goldblatt: „Możliwość omyłek sprawiedliwości pod mocą K. P. K.". — Dr. Geldwerth: „Przymus notarjalny w nowym projekcie ustawy notarjalnej". — Dr. Dreher: „Ankieta międzynarodowa o sądach handlowych".

M. W.

Przegląd czasopism zagranicznych

PRAVNIK (Zeszyt I, 1931 r.) zawiera mowę rektorską prof. **A. Miricki** pod tytułem: „O ZADANIACH USTAWODAWCY KARNEGO". Autor w ten sposób zakreśla cel ustawy karnej. „Prawo karne ma ochronić ustrój prawny. Karzemy dlatego, by zapobiec temu, co mogłoby się stać w razie skasowania kary. Po zniesieniu prawa karnego powstanie prawo pięści, wojna wszystkich przeciwko wszystkim, rozstrój całego porządku społecznego".

Autor zastanawia się nad zagadnieniem wolności woli. Omawia różne teorje karne: autrapenia (prewencji ogólnej i szczególnej) poprawy, unieszkodliwienia. Teorja autrapenia została utopiona we krwi ściętych i storturowanych i na tem gruncie rodzą się teorje na humanitaryźmie. W XVIII Beccaria, Filangieri w Italji, Mautesquieu, Voltaire, Rousseau we Francji, Sennenfeld, w Austrji występowali przeciwko okrucieństwu kar. Więzienie ówczesne zwiedził anglik John Howard, który piórem i słowem przed House of Comunions krytykował wymownie stosunki więzienne. Umiera na zarazę w Rosji (Cherzoń), ale poglądy jego idą w świat i doprowadzają do złagodzenia kar. Zasługą włoskiej szkoły antropologicznej pozostanie przeforsowanie zasady indywidualizacji a zatem już w konsekwencji idzie przyjęcie systemu progresywnego w więziennictwie i szczególne traktowanie przestępczości nieletnich. Wreszcie omawiając teorję obrony społecznej powtarza formułkę słynnego kryminologa belgijskiego Prinsa, że należy osiągnąć maximum ochrony społecznej kosztem minimalnego cierpienia indywidualnego. W związku z tem omawiana jest rola kary śmierci, jako środka eliminacyjnego służąca do „wycofania z obiegu" w świetle dziejów, moralności, religji i metafizyki. Rektor Miricka omawia sprawę więziennictwa w oświetleniu zjawisk międzynarodowego kodeksu prawa karnego. Hasła kodyfikatora czechosłowackiego są następujące: skutecznie zwalczać przestępczość, ale z tem, by przytem nie wyrządzać większego zła, niż to jest niezbędne do osiągnięcia głównego celu t. j. do ustalenia porządku prawnego, do ochrony porządku społecznego i społeczeństwa.

SOUDCOVSKE LISTY (Nr. 1, 1931) zawiera pracę **J. U. Dr. Miroslava Jiraska** p. t. O zasadach sądownictwa karnego dla młodzieży, i **Jana Müllera** uwagi do artykułu o brakach noweli 130/1930. **Dr. Vl. Brozovsky** w pracy p. t. Przeciążenie sądów w świetle statystyki wskazuje na przeciążenie sądów i narzekania ogółu na powolność postępowania sądowego. Autor wykazuje przyczyny przeciążenia, nadmieniając, że w Czechach i Morawach ilość spraw w sądach powiatowych była w 1929 r. o 200% wyższa niż w roku 1912 w dziedzinie cywilnej, a w Czechach w sprawach karnych o 100%. Następnie wykazuje zmniejszoną zdolność roboczą sił pomocniczych i wykonawczych po wojnie. Ciężkie warunki doprowadziły do tego, że Słowacja i Ruś Podkarpacka pozostały bez sędziów. Ubytek sędziów w Czechach i Morawach odczuto z uwagi na konieczność obsadzenia sądów najwyższych, ministerstwa i nie wolno też zapomnieć o licznej rzeszy, która rzuciła sędziostwo dla wygodnych i opłacalniejszych zajęć w zawodach innych. Wykazuje konieczność zasilenia kadr sędziowskich narybkiem sił wykwalifikowanych.

Z literatury kryminologicznej

S. W. Poznyszew — profesor Moskiewskiego Państwowego Instytutu Psychoneurologicznego i Międzynarodowej Akademji Nauk w Tuluzie — **„Psychologja kryminalna — typy przestępne"** — Leningrad — 1926 r., str. 259.

Choć „Psychologja Kryminalna" prof. Poznyszewa jest sowieckiem wydaniem państwowem, to jednak, jak sami wydawcy zaznaczają, nie jest ona oparta na marksowskich podstawach i na materjalistycznem pojmowaniu psychologji; z tego względu książka ta zasługuje na szczególną uwagę jako b. poważne dzieło naukowe z zakresu mało rozwiniętej nauki psychologji kryminalnej.

Wywody swe Autor opiera na analizie psychiki przestępców w całokształcie ich życia osobistego, — szczegółowe charakterystyki przytoczone w książce dają bogaty materjał opisowy, na podstawie którego prof. Poznyszew wyprowadza wnioski, potwierdzające ogólne podstawowe założenia, służące mu do ustalenia szeregu typów przestępnych.

Odrzucenie przez prof. Poznyszewa zasad szkoły antropologicznej, opartej na anatomo - fizjologicznych założeniach, — oraz odrzucenie klasyfikacji przestępców przez tę szkołę podawanej, — jak również brak nawiązania myśli do socjologicznej szkoły kryminalnej (w dawnem jej ujęciu), — świadczy, że Autor poszedł po linji nowego torowania dróg dla poznania przestępcy, przez co zbliżył się do socjologów - humanistów.

Autor stwierdza, że przedmiotem psychologji kryminalnej jest osoba w określonem kole jej przejawów, odnoszących się do zakresu przestępstwa i walki z niem; nauka ta zatem musi iść drogą możliwie pełnego i zgłębionego badania psychicznego ustroju danego osobnika w procesie jego stopniowego rozwoju i zmian, od dzieciństwa aż do ostatniego momentu.

W genezie przestępstwa prof. Poznyszew upatruje dwa pierwiastki: jeden znajduje się w osobistości przestępcy i składa się ze specyficznych właściwości jego ustroju, — a drugi składa się z zewnętrznych dla danej osobistości faktów, popychających ją swym wpływem na drogę przestępną. Elementy, z których składa się „osobisty" pierwiastek przestępstwa, Autor nazywa endogennymi czynnikami, — a zewnętrzne zdarzenia, które popchnęły podmiot do przestępstwa — egzogennymi czynnikami.

Uznawanie przez Autora przedewszystkiem czynników endogennych jako tych, bez których żadne przestępstwo nie da się wyjaśnić, — stawia prof. Poznyszewa w rzędzie kryminologów, którzy stosują metody nauk humanistycznych do badania przestępcy.

Psychicznym ustrojem — według określenia Autora — jest skupienie mniej lub więcej stałych psychicznych cech człowieka, określających sposób, w jaki reaguje on na doznawane wrażenia. Ustrój ten składa się: z umysłowych zdolności osobnika, z ogólnych jego poglądów i przekonań ustalonych w myśleniu — czyli światopoglądu, — i charakteru tego osobnika.

Opierając się na powyższych przesłankach ustala się określenie typu przestępnego (pewien rodzaj ustroju psychicznego) — jako skojarzenie właściwości charakteru i poglądów człowieka, tworzące nachylenie osobnika ku przestępstwu, — wskutek czego człowiek wybiera drogę przestępną przy takich okolicznościach, gdy inni ludzie, — jeśli im przyjdzie do głowy myśl o przestępstwie, — wstrzymują się od jego popełnienia.

Jako podstawowe typy przepstęne Autor wymienia dwa: 1) endogenny i — 2) egzogenny. Pierwszy to typ, u którego przewaga w świadomości obrazu przestępstwa i skłonności ku niemu, w momencie spełnienia tego przestępstwa, tłumaczy się specjalnymi przymiotami osobnika, tworzącymi usposobienie (podatność) do danego przestępstwa. — typ. odznaczający się mniej lub więcej silnem usposobieniem (podatnością) do pewnego rodzaju działalności przestępnej.

Drugi — to typ, u którego wyżej wspomniana przewaga objaśnia się naporem zewnętrznych okoliczności i stosunkowo słabym wstrzymującym wpływem krymino - repulsywnej części ustroju psychcznego; innemi słowami jest to typ swobodny od wzmiankowanego usposobienia (podatności), lecz odznaczający się takiem osłabieniem moralnego zmysłu, przy którem człowiekowi brak jest dość silnej i żywej skłonności do uniknięcia przestępstwa, wskutek czego popadłszy pod wpływ trudnych zewnętrznych okoliczności, nie ujawnia dostatecznej aktywności dla wyjścia z trudnej sytuacji drogą nieprzestępną.

U endogennego przestępcy — którym najbardziej interesuje się prof. Poznyszew, — pod wpływem tych lub innych wrażeń powstaje chęć użycia lub

rozweselenia się — gdy opanowuje go nuda lub pustka, bądź chęć uspokojenia się — gdy ma jakieś troski i bóle; — wówczas w świadomości wypływa obraz przestępstwa, powstają myśli: uderzyć, zabić, zabrać i t. d., a ponieważ natrafiają one na mniej lub więcej podatny grunt psychiczny dla rozwoju pojawiającej się chęci przestępstwa, na względy i usposobienia w charakterze pokrewnym obrazowi przestępstwa, — przeto osobnik dany popełnia przestępstwo, oczekując zadowolenia z samego spełniania lub z następstw spełnionego przestępstwa; — u takiego osobnika obrazy procesu spełnianego przestępstwa lub jego następstwa łączą się z żywymi antycypacjami przyjemnych odczuć i uczuć, a z tych powstaje silny impuls do popełniania przestępstw.

Wreszcie prof. Poznyszew ustala podstawowe i dopełniające oznaki, charakteryzujące oba te typy przestępne, — a następnie analizuje opisy przestępców endogennych, rozróżniając wśród nich przestępców: impulsywnych, emocjonalnych, wyrachowanych i rozmyślnych oraz ideowych i mędrkujących.

Książkę o tak bogatej treści, a przedewszystkiem zawierająca obfitość szczegółowych opisów przestępców, czyta się łatwo, — napisana stylem jasnym; ukazanie się jej w tłumaczeniu polskiem byłoby bardzo pożądane dla naszej literatury kryminologicznej.

E. W.

Zapiski biograficzne

Dr. Aleksander Mogilnicki, Adwokat, b. Prezes Sądu Najwyższego — **„Kodeks Postępowania Karnego a Projekt Komisji Kodyfikacyjnej"** — Odbitka z „Gazety Sądowej Warszawskiej" — Warszawa — 1931. — Projekt ustawy postępowania karnego opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, przyjęty został ostatecznie przez Komitet Organizacji Prac tejże Komisji w dniu 28 kwietnia 1926 roku, poczem nastąpiło ustalenie numeracji artykułów i projekt został w dniu 19 maja 1926 r. przesłany Ministrowi Sprawiedliwości celem złożenia go Sejmowi zgodnie z art. 3 Ustawy o Komisji Kodyfikacyjnej z dnia 3 czerwca 1919 r. poz. 316. Tymczasem jednak Sejm uchwalił szerokie pełnomocnictwa dla Rządu, co umożliwiło wydanie Kodeksu Postępowania Karnego w drodze rozporządzenia, bez udziału parlamentu. To też w dniu 31 marca 1927 r. Minister Sprawiedliwości wyznaczył specjalną Komisję w celu ostatecznego opracowania projektu i „uzgodnienia" go z życzeniami Rządu. Do Komisji tej weszli trzej członkowie Komisji Kodyfikacyjnej, w większości — pisze Autor — nie ci, którzy brali udział w opracowaniu projektu—mianowicie, prócz głównego referenta projektu, Autora omawianej przez nas pracy, Komisja ta składała się z p.p. prof. Wacława Makowskiego i Sędziego S. N. Stanisława Śliwińskiego oraz z pracującego w Ministerstwie Sprawiedliwości, Prokuratora S. N., Władysława Kuczyńskiego, jako łącznika między Ministerstwem a Komisją. Ministerstwo dało Komisji szereg wskazówek, do których wypadło się zastosować, a następnie, już po ukończeniu prac przez Komisję, wprowadziło własne poprawki. Były więc dwie kategorje poprawek: jedne, wprowadzone przez Komisję ministerjalną przy udziale głównego referenta projektu, drugie zaś, wprowadzone w ostatniej chwili przez Ministerstwo, po ukończeniu prac Komisji. Autor zaznacza, że przepisy, wprowadzające K. P. K. (R. P. R. 19. III. 28 poz. 314) nie przechodziły przez tę Komisję ministerjalną, — natomiast zmiany w tych przepisach, w wielu wypadkach odmienne od zasad Projektu, opracowano w samem Ministerstwie. Jak pisze Autor — celem Jego pracy jest ułatwienie interpretacji ustawy przez zaznaczenie, co kiedy wprowadzono i co i dlaczego odbiega od zasadniczych założeń Projektu.

Z. Z.

Dr. E. St. Rappaport. NOWY SYSTEM KODYFIKACJI USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO. KODEKS KARNY WYKONAWCZY. Warszawa, Bibljoteka prawnicza, str. 34.

We wstępie do swego referatu autor słusznie zaznacza, że „dziedzina wykonywania kar wymaga gruntownej przebudowy i dzisiejszy sposób traktowania tej dziedziny w praktyce życia, w nauce i w ustawodawstwie nie odpowiada już ani sytuacji faktycznej, ani wymogom teorji i celowej praktyki kodyfikacyjnej". W celowej walce z przestępstwem zadania ustawodawcy, sędziego i wykonawcy

kary stopniowo muszą przenosić punkt ciężkości do postępowania wykonawczego. W myśl tych zasad autor w dn. 31 paźdz. 1930 r. złożył sekcji prawa karnego Komisji Kodyfik. R. P. wniosek o skreślenie § 2 art. 36, § 2 art. 37 § 2 art. 38 z projektu K. K. i przeniesienia rzeczonych przepisów do przyszłego K. K. wykonawczego, oraz — do czasu uchwalenia K. K. wykonawczego o zamieszczenie powyższych §§ w przep. przech. do K. K. Motywem do tego wniosku była zdaniem autora konsekwencja rozwoju nauki i ustawodawstwa kryminalnego do nowego trójpodziału kodeksowego na 1) K. K. materjalny, 2) K. P. K., 3) K. K. wykonawczy. Uzasadnienie wniosku znajdujemy w zacytowanym wyżej referacie. Omówiwszy stan więziennictwa „wczoraj", autor wypowiada swe poglądy na to, czem być powinno więzienie, aby mogło spełniać swe zadania. Ostateczne wnioski autora sprowadzają się do 1) żądania opracowania trzeciej ustawy karnej — K. K. wykonawczego, 2) do wyeliminowania z obecnie obowiązującej ustawy — dwu kodeksów działów dotyczących wykonania kary, 3) wprowadzenia już w chwili obecnej szeregu przepisów regulaminowych dotyczących wykonania kary.

M. W.

D r. W ł a d y s ł a w P i a s e c k i, Wiceprezes Sądu Okręgowego i D r. J a n K o r z o n e k, Sędzia Okręgowy — **„Kodeks Postępowania Cywilnego i Przepisy Wprowadzające K. P. C."** z komentarzem, uwzględniającym wszystkie przepisy pozostające w związku z procesem, materjały Komisji Kodyfikacyjnej, orzecznictwo Sądów Najwyższych b. państw zaborczych i polskiego oraz literaturę procesu cywilnego. — Miejsce Piastowe — Wydawnictwo Tow. Św. Michała Archanioła — 1931.

W przedmowie do swej pracy Autorowie podnoszą, że założenia, jakie sobie wytyczyli, przystępując do wydania K. P. C., z jednej strony miały na względzie ułatwienie nowemu kodeksowi spełnienie jego istotnego zadania t. j. wprowadzenie istotnie jednolitej procedury cywilnej, z drugiej zaś strony — stworzenie możliwie wyczerpującego komentarza i dostarczenie prawnikom zawodów praktycznych takiego wydania kodeksu, które w zakresie procesu cywilnego czyniłoby zbędnem zwracanie się do jakichkolwiek innych źródeł. W tym celu Autorowie przytoczyli w odpowiednich miejscach wszystkie przepisy, pozostające w związku z procesem cywilnym, i to zarówno polskie, jak i te z dzielnicowych, które dotąd zachowały moc obowiązującą. W objaśnieniu postanowień Kodeksu przytoczyli Autorowie liczne kwestje wątpliwe, rozstrzygając je przy pomocy najróżnorodniejszego materjału interpretacyjnego i stosując przy tem w pierwszym rzędzie interpretację logiczną i ratio legis. Prócz tego zużytkowali wszystkie stojące im do dyspozycji materjały Komisji Kodyfikacyjnej od pierwotnych projektów poszczególnych referentów począwszy, a skończywszy na ostatecznym projekcie, uchwalonym w grudniu 1929 przez Komitet Organizacji Prac. Ze zwięźle przedstawionej we wstępie do omawianej pracy „Historji powstania K. P. C." (K. K. Mot. 125) przytaczamy szereg dat i przyczynków. Otóż prace nad polską procedurą cywilną rozpoczęły się jeszcze w 1917 r., kiedy Dyrektor Departamentu Sprawiedliwości, p. Stanisław Bukowiecki, powołał do jej opracowania specjalną Komisję w Warszawie pod przewodnictwem p. Jana Jakóba Litauera. Protokóły obrad tej Komisji ogłoszono w tymże roku drukiem i przesłano do przedyskutowania i uwag krytycznych podkomisji, utworzonej w tym celu w Krakowie, pod przewodnictwem ś. p. Franciszka Ksawerego Fiericha. W 1921 r. już Komisja Kodyfikacyjna ogłosiła drukiem tom I Polskiej Procedury Cywilnej, z projektami indywidualnemi referentów: Allerhanda, Dziurzyńskiego, Fiericha, Gołąba, Litauera, Mańkowskiego, Skąpskiego i Trammera. W 1923 r. wyszedł tom II tejże Procedury, zawierający dalsze projekty i uwagi tychże referentów. Następnie w 1926 r. komitet redakcyjny, wyłoniony z pośród Sekcji postępowania cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej, w osobach p. p. Fiericha, Gołąba i Litauera, przedłożył Sekcji opracowany przez siebie projekt K. P. C. Sekcja w ciągu lat 1926 i 1927 poddała projekt rewizji i uchwaliła szereg zmian, przekazując wykonanie swych uchwał komitetowi redakcyjnemu. Poprawiony i uzupełnony projekt przesłano następnie do opinji sądom, izbom adwokackim i towarzystwom prawniczym. Po otrzymaniu uwag o projekcie, komitet, rozważywszy je wszystkie szczegółowo, dokonał drugiego czytania projektu. W 1929 r. ogłoszono projekt K. P. C., przyjęty przez komitet redakcyjny w drugiem czytaniu, poczem komitet redakcyjny przeprowadził trzecie czytanie projektu i przedłożył go Komitetowi Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej, który w dniu 21 grudnia 1929 r. uchwalił go z niewielu zmianami. Niemal równocześnie z projektem K. P. C. opracowany został projekt ustawy o wprowadzeniu tegoż kodeksu w życie. Projekty powyższe, złożone Ministrowi

Sprawiedliwości, poddane zostały pod obrady Komisji ministerjalnej w osobach p. p. Cara, Sieczkowskego, Pohoreckiego, Jaszczurowskego, Dbałowskiego i Zdanowicza, — która poczyniła szereg zasadniczych zmian (doręczenie pozwu, przymus adwokacki, odpowiedź na pozew), — poczem ogłoszono je w formie R. P. R., na podstawie art. 44 ust. 5 Konstytucji w Dz. U. R. P. Nr. 83 z dnia 3. XII. 1930 jako: „Kodeks Postępowania Cywilnego" i „Przepisy Wprowadzające Kodeks Postępowania Cywilnego", z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1933 roku. — Wydanie K. P. C. zaopatrzyli Autorowie w „Zestawienie terminów ustawowych" oraz w szczegółowy „Skorowidz Alfabetyczny". Format podręczny wygodny, papier dobry, druk wyraźny, układ dobrze pomyślany.

Z. Z.

PRZEPISY O ORGANIZACJI GMIN WYZNANIOWYCH ŻYDOWSKICH w opracowaniu Adwokatów **Jakóba Grynszteina i Ignaca Kornera.** Nakładem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie. Jest to kompletny zbiór wszystkich obowiązujących przepisów, ustaw, rozporządzeń, okólników oraz orzecznictwa, dotyczących stanu prawnego, organizacji, zakresu i trybu działania gmin wyznaniowych żydowskich, wydanych od czasu b. Królestwa Kongresowego, aż do ostatnich lat. Cenne to wydawnictwo daje możność łatwego zorjentowania się prawnikowi, nie mającemu stale do czynienia z zagadnieniami, odnoszącomi się bezpośrednio do ludności żydowskiej. Zwłaszcza ma praktyczne znaczenie zamieszczenie wzorów protokułów dotyczących postępowania rozwodowego, które, szczególnie na prowincji, były wydawane w dowolnych zupełnie formach, utrudniających orjentację co do ich prawomocności. Nie wątpimy, że omówione wydawnictwo wielce się przyczyni do uporządkowania postępowania zarówno w sprawach samych gmin, jak i w związanych z ludnością żydowską wogóle. Autorom, którzy podjęli ułożenie tego zbioru należy się szczere uznanie za podjętą przez nich pracę.

„Sprawozdanie z działalności Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. za czas od 1 stycznia 1930 r. do 1 kwietnia 1931 r.". — Wydawnictwo Stałej Delegacji — Warszawa 1931 r. — zawiera: 1) Przemówienie sprawozdawcze Sekretarza Generalnego St. Del., E. Stan. Rappaporta, 2) Przemówienie sprawozdawcze Zast. Sekretarza Generalnego St. Del., St. Peszyńskiego, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Skład Rady Głównej w roku 1930/31, 5) Wykaz Zrzeszeń i Instytucyj, wchodzących w skład St. Del. w dniu 15. V. 1931 r., 6) Wykaz delegatów do St. Del. na rok 1931/34, 7) Biuro Stałej Delegacji, 8) Załączniki.

„Sprawozdanie z działalności Komisji Kodyfikacyjnej R. P. za czas od 1 kwietnia 1930 r. do 1 czerwca 1931 r.". Tom I. Zeszyt 14 — Dział Ogólny — Wydawnictwo Komisji Kodyfikacyjnej R. P. zawiera sprawozdania: 1) Prezydjum i Komitetu Organizacji Prac, 2) Sekretarjatu Generalnego, 3) Skład osobowy i podział Komisji Kodyfikacyjnej oraz jej biur, 4) Organizacje pomocnicze Komisji Kodyfikacyjnej, 5) Wykazy oraz 6) i 7) Ustawę i Regulamin Ogólny Komisji Kodyfikacyjnej.

„Sprawozdanie z działalności Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej oraz Organizacyj ją poprzedzających (1920—1931)". Wydawnictwo Polskiej Komisji WPM. — Warszawa 1931 — zawiera: 1) Dział informacyjno-prasowy zagraniczny w Biurze Głównem Komisji Kodyfikacyjnej R. P. (1920 — 1921), 2) Biuro Informacyjno-Prasowe Komisji Kodyfikacyjnej (1921—1926), 3) Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej przy Radzie Naukowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1926—1928), 4) Polska Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej przy Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. (1928—1931), 5) Załączniki.

Z. Z.

ZE STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH.

Biuro Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., podaje do wiadomości, że Zjazdy Delegatów Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, uznane zostały za publiczne dla gości — członków Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, w Stałej Delegacji reprezentowanych którzy w ten sposób mogą w nich brać udział.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

UMOWA MIĘDZY WŁADZĄ RZĄDOWĄ A OSOBĄ PRYWATNĄ.

Art. 1134 K. C.

W razie zawarcia umowy między organem władzy rządowej a stroną prywatną z zastrzeżeniem, iż dana umowa obowiązuje stronę prywatną z chwilą podpisania, a właściwy zarząd państwowy z chwilą zatwierdzenia jej przez wyższy organ władzy, ale bez wskazania w umowie terminu przystąpienia do wykonywania, organ rządowy, który zawarł umowę, nie może przed jej zatwierdzeniem żądać rozwiązania umowy z winy kontrahenta i uiszczenia kary konwencjonalnej za niedotrzymanie umowy z powodu nieprzystępowania kontrahenta do jej wykonywania.

N. I. C. 1745/30 r., z dnia 18. XII. 1930 r.

ODSZKODOWANIE — ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA I DYSCYPLINARNA A ODPOWIEDZIALNOŚĆ MAJĄTKOWA.

Art. 1382 i 1383 K. C.

Niepociągnięcie urzędnika do odpowiedzialności karnej lub dyscyplinarnej i pozostawienie go na stanowisku nie stwierdza zwolnienia tegoż urzędnika od odpowiedzialności majątkowej za szkody i straty, wynikłe z jego czynów lub niedbalstwa; taka tolerancja ze strony zwierzchników urzędnika może tylko mieć za skutek pociągnięcie tychże zwierzchników do właściwej odpowiedzialności, nie wyłączając nawet subsydjarnej odpowiedzialności majątkowej w razie, gdyby bezpośredni sprawca szkód i strat nie był w możności sam ich wynagrodzić.

N. I. C. 1473/30 r., z dnia 20. XI. 1930 r.

DROGI PUBLICZNE.

Art. 12 i 13 ustawy z dn. 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymywaniu dróg publicznych (D. U. N. 6/21 poz. 32) i art. 1 U. P. C.

Art. 12 i 13 ustawy z dnia 10. X. 1920 r. nie stanowią, by do zakresu uprawnień władz samorządowych należało określenie ewentualnie rozszerzenie granic i placów kosztem przyległych nieruchomości osób prywatnych w obrębie miast, osad miejskich, uzdrowisk i zdrojowisk, t tembardziej poza tym obrębem; w razie przeto samowolnego zagarnięcia przez władze samorządowe pasa gruntu z tych nieruchomości bez wywłaszczenia go na cele ogólne, powództwo posesoryjne, jako dotyczące wyłącznie stosunków prawa cywilnego, powinno ulec rozpoznaniu Sądu.

N. I. C. 838/30., z dnia 3. X. 1930 r.

WODNA USTAWA — ODWOŁANIE SIĘ DO SĄDU.

Art. 203 ust. 2 Ustawy Wodnej z dn. 19. IX. 1922 r. (D. U. poz. 936 tekst jednolity. D. U. poz. 547 z 1928 r.).

O ile spór o wywłaszczenie na potrzeby ogólnych urządzeń wodnych zakończony jest w 1-ej instancji administracyjnej, strona, mniemająca, iż oznaczone przez władzę administracyjną wynagrodzenie nie jest słuszne, może wytoczyć proces sądowy w ciągu trzech miesięcy od dnia doręczenia jej orzeczenia 1-ej instancji, natomiast, gdy spór o wywłaszczenie przeniesiony został do 2-ej instancji administracyjnej, termin powyższy rozpoczyna bieg od dnia doręczenia orzeczenia 2-ej instancji.

N. I. C. 664/30 r., z dnia 13. XI. 1930 r.

MOC WIĄŻĄCA ORZECZENIA SĄDU KARNEGO DLA SĄDU CYWILNEGO.

Art. 7 U. P. C.

Sąd Cywilny jest skrępowany orzeczeniem Sądu Karnego co do istoty czynu, popełnionego przez skazanego, i winy, z zupełną jednak swobodą rozstrzyga kwestję szkód i strat, wynikłych z popełnionego przestępstwa, jeśli tylko samo zrządzenie szkody nie jest składnikiem koniecznym przestępstwa i nie wypływa z niego bezpośrednio.

N. I. C. 1274/30 r., z dnia 4. XII. 1930 r.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU — WYDAWANIE UPOWAŻNIEŃ SĄDOWYCH KOBIETOM ZAMĘŻNYM.

Art. 29 p. „f" U. P. C. w redakcji noweli z dn. 16 lipca 1925 r. (Dz. Ust. Nr. 91 poz. 637) w związku z art. 1653 U. P. C. i art. 1 p. e. przep. przech. do U. P C z 1917 r.

Od wejścia w życie Ustawy z dn. 16 lipca 1925 r. t. j. od dnia 7 października 1925 r. w sprawach wydawania upoważnień sądowych kobietom zamężnym właściwe są sądy pokoju (obecnie grodzkie i powiatowe) bez względu na to, czy wartość przedmiotu, do którego się żąda upoważnienia, przekracza właściwość tych sądów.

N. I. C. 1348/30 r., z dnia 13. XI. 1930 r.

WYŁĄCZENIE SĘDZIEGO.

Art. 667 U. P. C.

Sędzia, który w niższej instancji wydał decyzję, mającą wpływ na dalsze wyrokowanie w sprawie, nie powinien brać udziału w rozstrzyganiu tej sprawy w instancji apelacyjnej, i niezależnie od tego, czy strona zgłosi odpowiedni wniosek czy nie, ma obowiązek wyłączyć się ze składu sądu.

N. I. C. 973/30 z dnia 25. IX. 1930.

POWÓDZTWA O DOCHODY I STRATY.

Art. 706[1] i 366 U. P. C.

Art. 706[1] U. P. C., jak wynika z wyraźnego jego brzmienia, stosuje się tylko do powództw o dochody i straty i dotyczy tych jedynie wypadków, gdy ustalenie wysokości wynagrodzenia nie może być podporządkowane ogólnej zasadzie o obowiązku udowodnienia powództwa, wyrażonej w art. 366 U. P. C., a to z uwagi na rodzaj dochodów lub strat, których wysokość jest nieraz trudna lub wręcz niemożliwa do stwierdzenia w drodze ogólnie dopuszczalnych przez procedurę cywilną sposobów dowodzenia (np. straty moralne); przepis ten, jako wyjątek z ogólnej zasady o obowiązkach powoda (art. 366 U. P. C.), nie ulega wykładni rozszerzającej.

N. I. C. 1210/30 z dnia 2. XII. 1930.

SKARGA KASACYJNA — ZARZUTY, ZANIECHANE W II-ej INSTANCJI.

Art. 793 U. P. C.

Ponowne postawienie w skardze kasacyjnej żądań z I instancji, których podniesienia strona sama zaniechała w II instancji, nie jest już dopuszczalne i musi być uważane narówni z żądaniami i zarzutami po raz pierwszy dopiero w kasacji wysuniętemi.

N. I. C. 1486/30 z dnia 20. XI. 1930 r.

SKARGI OSÓB TRZECICH, NIE UCZESTNICZĄCYCH W SPRAWIE.

Art. 795 U P. C.

W myśl art. 795 U. P. C. osobom trzecim, które nie uczestniczyły w sprawie, służy skarga o uchylenie wyroku w tym tylko wypadku, gdy wyrok gwałci ich prawa, wykonanie zaś wyroku pozbawiłoby ich możności restytucji tych praw; przepis ten jako wyjątkowy, stanowiący pewne odchylenie od zasad obowiązującej procedury cywilnej, należy stosować w tych tylko wypadkach, gdy osoba trzecia, uznająca wyrok za krzywdzący, nie ma innej drogi do odzyskania pogwałconych praw.

N. I. C. 1150/30 z dnia 9. 30. X. 1930 r.

SĄD NAJWYŻSZY — SKUTKI ORZECZENIA.

Art. 811 U. P. C.

Sąd drugiej instancji, któremu po uchyleniu w całości przez Sąd Najwyższy poprzedniego wyroku zostanie przekazana sprawa do ponownego rozstrzygnięcia, jest z mocy art. 811 U. P. C. obowiązany rozpoznać ją w całym spornym między stronami zakresie, przyczem związany jest tylko przytoczoną w orzeczeniu Sądu Najwyższego wykładnią prawa, nie zaś ustaleniami faktycznemi i prawnemi poprzedniego wyroku Sądu drugiej instancji.

N. I. C. 2146/30 r. z dnia 17. XII. 1930 r.

PRZYWRÓCENIE TERMINU KASACYJNEGO.

Art. 835 U. P. C.

Zasadność decyzji Sądu Apelacyjnego o przywróceniu terminu kasacyjnego może być zakwestjonowana w odpowiedzi na skargę kasacyjną (por. orzeczenie Sądu Najwyższego w Zb. Orz. z 1919 Nr. 5), jeżeli natomiast strona odpowiedzi rzeczonej we właściwym czasie (art. 760 w związku z art. 801 U. P. C.) nie złożyła, nie może na rozprawie w Sądzie Najwyższym zgłaszać w powyższym przedmiocie żadnych zarzutów.

N. I. C. 1778/30 r., z dnia 29. I. 1931 r.

PRZYWRÓCENIE TERMINU APELACYJNEGO.

Art. 835 i 778 U. P. C.

Art. 835 względnie 778 U. P. C. przywrócenia uchybionego terminu dla założenia apelacji nie uzależnia jedynie od niezachowania terminu, wyznaczonego dla wyłożenia uzasadnienia wyroku na piśmie, lecz czyni zależnym wogóle od wypadków, gdy zwłoka miała miejsce nie z winy strony interesowanej, lecz z winy osób, wzgl. czynników urzędowych (por. orz. S. N. z 1929 Nr. 103); do tych zaś wypadków należy niewątpliwie opóźnione z winy odnośnej władzy sądowej doręczenie stronie odpisu wyroku, podlegającego zaskarżeniu.

N. I. C. 1347/30 z dnia 4. XI. 1930.

PRAWOMOCNOŚĆ WYROKÓW B. SĄDÓW POLOWYCH ROSYJSKICH.

Art. 893 U P. C.

Wyroki b. sądów polowych rosyjskich nie mogą być uznane za bardziej miarodajne dla sądów polskich, niż postanowienia b. władz administracyjnych rosyjskich.

N. I. C. 659/30 z dnia 26. XI. 1930 r.

WYKONYWANIE WYROKU, WYDANEGO W INNEJ DZIELNICY PAŃSTWA.

Art. 924 — 967 U. P. C. z 1864 r., §§ 704 i 724 U. P. C. Niem. z 1877.

W materji wykonania wyroku, chociażby wydanego w innej dzielnicy państwa, (w przypadku w b. dzielnicy pruskiej), pod powagą odrębnych przepisów proceduralnych, winny być przestrzegane formy i tryb postępowania, nakazane ustawą, obowiązującą w miejscu, gdzie egzekucja jest wykonywana.

N. I. C. 1844/30 r., z dnia 30. I. 1931 r.

LICYTACJA MAJĄTKU — OBRONA 3-go ROSZCZĄCEGO PRAWA DO CZĘŚCI MAJĄTKU.

Art. 1433[1], 1197, 1202 i 1180 p. 1 U. P. C.

O ile osoba trzecia podczas postępowania egzekucyjnego zaniechała obrony swych praw w drodze wskazanej w art. 1197 U. P. C., bądź w trybie sporu egzekucyjnego (art. 1202 U. P. C. oraz orz. Sądu Najwyższego z 1924 r. Nr. 56), to w myśl art. 1433[1] U. P. C. pozostaje jej jedynie droga powództwa przeciwko nabywcy na zasadzie art. 1180 p. 1. U. P. C.

N. I. C. 1148/30 z dnia 12 XI. 1930 r.

KOSZTA PROCESU.

Art. 34 Przep. Tymcz. o koszt. sąd.

Z niepodzielnej odpowiedzialności za główne roszczenie nie wynika niepodzielna odpowiedzialność za koszta procesu, ponieważ sprawę podziału odpowiedzialności za koszty procesu regulują nie przepisy Kod. Cyw., lecz przepisy proceduralne, a mianowicie art. 34 Przep. Tymcz. o kosztach sądowych.

N. I. C. 1087/30. z dnia 24. X. 1930 r.

Orzecznictwo francuskie

Art. 1384 K. C. Odpowiedzialność za przedmioty martwe.

Domniemanie odpowiedzialności, ustanowione przez art. 1384 K. C., nie wiąże się z przymiotem właściciela, a z dozorującym przedmiot martwy, który spowodował szkodę.

W szczególności ten, komu rzeczy użyczono, może być uważany za mającego ją pod swym dozorem i za odpowiedzialnego z tego tytułu za szkodę, przez rzecz wyrządzoną.

Sąd Kas. Franc. (Ch. des Req.) 15. XII. 1930. D. H. 1931.36.

Art. 1384 K. C. Odpowiedzialność rodziców za dzieci małoletnie.

Skoro odpowiedzialność cywilna ojca i matki jest wyraźnie ograniczona przez art. 1384 K. C. do wypadku, gdy dzieci nieletnie mieszkają razem z nimi, nie można nią obciążać rodziców z powodu czynu występnego dziecka, pracującego w charakterze terminatora w gminie bardzo oddalonej od ich zamieszkania, gdy nie zostało ustalone, że dziecko w chwili popełnienia przestępstwa mieszkało z rodzicami.

Sąd Kas. Franc. (Ch. Crim.) 27. II. 1931. D. H. 1931.194.

Art. 1732 K. C. Odpowiedzialność najemcy za pogorszenia.

Najemca, będąc obowiązanym używać rzeczy najętej zgodnie z jej przeznaczeniem, nie może przeszkadzać w korzystaniu z dróg, obsługujących sąsiednie nieruchomości.

Zatem najemca, który zmienia przez wbicie palików urządzenie drogi dojazdowej, przecinającej kawałek ziemi, jemu najęty, i obsługującej inne parcele, dopuszcza się pogorszenia (uszkodzenia), przewidzianego w art. 1732 K. C.

Sąd Kas. Franc. (Ch. Civ.) 11. II. 1931. D. H. 1931.203.

Art. 1382 K. C. Odpowiedzialność automobilisty za wypadek spowodowany przez nagłe skręcenie.

Automobilista, który niezgodnie z przepisami o ruchu skręca nagle wlewo w tempie zbyt ostrym i tuż przy chodniku, odpowiada za wypadek, jaki spotkał przechodnia, który się zranił przy instynktownym cofnięciu się dla uniknięcia samochodu.

Sąd Kas. Franc. (Ch. des. Req.) 24. II. 1931. D. H. 1931.217.

Komis. Działanie komisanta we własnem imieniu. Prawo dysponowania, Prowizja i koszty. Prawo zastawu.

Komisant, upoważniony przez komitenta do działania w swem własnem imieniu, jest przez to samo wyposażony w prawo dysponowania przedmiotami, których posiadanie nadał mu komitent. Osoby trzecie nie potrzebują wnikać, czy komisant dysponuje przedmiotami komitenta zgodnie z jego wolą, i komitent, ukrywając się za komisantem, zrzeka się wszelkiej skargi przeciwko trzecim, jak również trzecie osoby nie posiadają żadnej skargi przeciw niemu.

Co innego, gdy trzeci, zawierając umowę z komisantem, wiedział, iż ten przekracza swą władzę i postępuje wbrew wskazówkom, jakie otrzymał co do dysponowania rzeczą komitenta w jego osobistym interesie.

W szczególności, gdy komitent polecił komisantowi wysłać pod swoim adresem towary, a komisant, wysławszy je za konosamentem i polisą na swoje imię, wystawił w chwili wysyłania z tytułu swej prowizji i kosztów czek na komitenta i zdyskontował czek ten w banku przy wręczeniu na zabezpieczenie osiągniętego dyskonta konosamentu i polisy, nie możnaby odmówić bankowi prawa zrealizowania zastawu, gdy komitent dopuścił czek do protestu, pod pretekstem, że towary nie były własnością komisanta, lecz komitenta, który je opłacił swą gotówką.

Sąd Kas. Franc. (Ch. Civ.) 29. XII. 1930 D. H. 1931.83.

Sł. St.

Art. 41 przezp. wpr. K. P. K. i art. 457 K. P. K. — Kasacja od wyroków Sądu Grodzkiego.

O tem, czy w danej psrawie służy tylko kasacja wedle art. 41 przep. wpr. K. P. K., czy też apelacja w myśl art. 457 K. P. K., decyduje rodzaj przestępstwa, a nie jego kwaliifikacja, którą sąd mylnie zastosował i która może ulec poprawieniu w toku nstancji (art. 485 p. b. i 501 K. P. K.).

(Orzecz. 10. III. 31. — Nr. 4 K. 95/31).

Art. 39 w związku z art. 487 (446) K. P. K. — Wyłącznie sędziów.

Przepis art. 39 K. P. K. wyłącza sędziego od udziału w orzekaniu, nie zaś w wykonaniu zleconych mu przez wyższą instancję poszczególnych czynności sądowych. Wykonanie więc polecenia Sądu Okręgowego (art. 487 K. P. K.) przesłuchania nowego świadka przez tego samego sędziego powiatowego, który orzekał w tej sprawie w I-ej instancji, nie obraża art. 39 K. P. K.

(Orzecz. 14. I. 1931 r. — Nr. 1. K. 1244/30).

Art. 111 w związku z art. 236 K. P. K. — Stwierdzenie zaprzysiężenia.

Powtórzenie wyrazów roty przysięgi w protokóle i opisanie w nim innych obrzędów, nakazanych przez K. P. K., nie jest potrzebne, gdy w protokóle stwierdzono „zaprzysiężenie świadka".

(Orzecz. 15. I. 1931 r. — Nr. 1. K. 1354/30).

Art. 125 K. P. K. — Zeznanie świadka a biegłego.

Zadania procesowe świadka i biegłego są z istoty swej najzupełniej różne, to też zastępowanie opinji biegłego zeznaniem świadka, który, wbrew przepisowi § 2 art. 125 K. P. K., nie zeznawał i jako biegły, uznać należy za obrażające zasady postępowania, a odrzucenie z tego powodu wniosku dowodowego za naruszające przepisy § 2 art. 49 K. P. K.

(Orzecz. 21. I. 31. — Nr. 2 K. 1494/30).

Art. 225, 236 K. P. K. — Pouczenie o sposobie odwołania się od wyroku.

O ile protokół rozprawy głównej, będący wyłącznym dowodem zachowania form postępowania (art. 236 K. P. K.), stwierdza, że oskarżonych pouczono o sposobie i terminie odwołania się od wyroku, oskarżeni zaś nie żądali następnie sprostowania protokółu i nie wskazują na nieścisłość co do pouczenia o środku odwoławczym, to uchybienie terminu do zapowiedzenia kasacyj wynikło z winy samych oskarżonych, bowiem za przyczynę usprawiedliwiającą uchybienie terminu nie może być uważane niedostateczne zrozumienie pouczenia sądu.

(Orzecz. 12. XII. 1930 r. — Nr. 2 K. 1426/30).

Art. 238 K. P. K. — Poprawki protokółu posiedzenia.

Przepis art. 238 K. P. K. żąda, by wszelakiego rodzaju poprawki i uzupełnienia umieszczane były w końcu protokółu przed podpisaniem lub w osobno podpisanym dopisku, to jednak niezachowanie ścisłe tych wymagań nie powoduje samo przez się nieważności takiego protokółu.

(Orzecz. 3. XII. 1930. — Nr. 1 K. 1042/30).

Art. 341 i 475 K. P. K.

Artykuł 341 K. P. K. ma zastosowanie jedynie w I-ej instancji i nie może przeto być obrażony w postępowaniu odwoławczem. Natomiast w II-ej instancji ma zastosowanie art. 475 K. P. K.

(Orzecz. 20. I. 31. — Nr. 2 K. 1423/30).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 263 K. K. — Prawidłowe tłomaczenie wyrażenia rosyjskiego: „oszczerstwennaja trewoga".

Wobec niewydania autentycznego tekstu polskiego K. K. z 1903 r. należy uważać, w myśl Dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. (poz. 220) za obowiązujący tekst rosyjski tegoż K. K. W art. 263 tego tekstu ustawodawca rosyjski, mówiąc o rozgłaszaniu świadomie fałszywej wieści, wyraził się, że musi to być wieść mająca wywołać „obszczestwiennuju trewogu", co zostało przetłomaczone na język polski, jako wieść, mogąca wywołać „niepokój publiczny". Tłomaczenie to należy uznać za właściwe.

(Orzecz. 20. IV. 31. — Nr. 1 K. 201/31).

Art. 440 K. K. — Zgoda osoby trzeciej na podpisanie przez sprawcę dokumentu jej nazwiskiem.

Podpisanie na dokumencie cudzego nazwiska odbiera temu dokumentowi charakter autentyczności, rozrywa bowiem materjalny związek wystawcy z dokumentem, a zgoda osoby podpisanej nie nadaje dokumentowi charakteru autentyczności i tem samem karalności czynu w żadnym wypadku nie usuwa, skoro użycie takiego dokumentu lub tylko zamiar użycia stwarza lub może stworzyć niebezpieczeństwo dla interesów życia prawnego, przez wprowadzenie doń dowodu, na którym osoby zainteresowane polegać nie mogą. Już sama możliwość zgłoszenia zarzutu o fałsz wystarczy, aby uznać, iż do obrotu wypuszczony został w sposób karalny dokument.

Orzecz. 7-miu sędziów — 18. IV. 31. Nr. 1 K. 4/31).

Art. 458 cz. 2 i 46 K. K. — Czyn podjęty w stanie wyższej obrony.

W wypadku kolizji wielu dóbr chronionych przez prawo, którym zarówno groziło niebezpieczeństwo, czyn, podjęty w stanie wyższej konieczności, dla uratowania jednego dobra przez poświęcenie drugiego, nie jest czynem zgodnym z prawem, aczkolwiek i niekaralnym, a więc może podpadać pod pojęcie gwałtu bezprawnego, w zrozumieniu cz. 2 art. 458 K. K. Tylko czyn zgodny z prawem, chociażby był połączony z gwałtem na osobie i wywołał stan silnego wzruszenia duchowego, nie usprawiedliwia podjętych w takim stanie jakichkolwiek aktów przeciwgwałtu, w szczególności zabójstwa.

(Orzecz. 7. V. 1931. Nr. 1 K. 399/31).

Art. 633 p. 5 K. K. — Odpowiedzialność za wykonywanie prawa przechodu lub przejazdu przez cudze pole lub łąki przez właściciela otoczonego gruntu.

Podstawowym obowiązkiem właściciela otoczonego gruntu, wykonywującego prawo przechodu, jest uiszczenie właścicielowi gruntu, obarczonego służebnością, wynagrodzenia w stosunku do szkody, jaką zrządzić może. Służebność ta wynika z samego prawa i żadnego dalszego tytułu nie wymaga, a przeto wykonywanie jej, aczkolwiek winno być połączone z wynagrodzeniem, nigdy nie może zawierać cech karalnej samowoli; samowola bowiem z istoty rzeczy wyłączona jest tam, gdzie ustawa stwarza tytuł dostateczny do działania. Połączone ze szkodą działanie stanowi w tym wypadku podstawę jedynie do sporu cywilnego.

(Orzecz. 24 III. 31 Nr. 1 K. 182/31).

St. Cz.

Odczytanie protokułu zeznań świadka, przesłuchanego w innej sprawie karnej, nie jest na zasadzie postanowień art. 446 i 487 dopuszczalne bez zgody stron.

Rzeczone przepisy, zezwalające na odstąpienie od zasady bezpośredniości w przewidzianych w nich wypadkach, nie ulegają wykładni w tym duchu, iżby na ich podstawie można było wogóle zaniechać przesłuchania świadka, skoro ten został w innej sprawie, choćby na pozornie te same okoliczności przesłuchany. Ściśle rzecz biorąc, nie można bowiem przyjąć, by np. świadek słuchany w sprawie karnej przeciw osobie X o kradzież, a następnie przeciw osobie Y o potwarz, wynikłej z poprzedniej sprawy przeciw X-owi o kradzież, zeznawał — o tych samych okolicznościach. Przedmiotem każdej z tych spraw jest inny czyn karygodny, w każdej też z nich chodzi o ustalenie innych znamion przestępnych, nadto zaś w każdej z tych spraw, mogą być badane jeszcze okoliczności ważne dla jednej, obojętne dla drugiej. Przesłuchanie świadka nawet bardzo dokładne musi być z natury rzeczy prowadzone pod pewnym kątem widzenia i dlatego przy protokułowaniu zeznań świadka w sprawie o kradzież pominie się szereg okoliczności mogących mieć w ewentualnej sprawie o potwarz roztrzygające znaczenie i odwrotnie. Stąd też, gdy strona na odczytaniu zeznań świadka z aktów innej sprawy poprzestać nie chce, a sąd ten dowód uzna za istotny, przesłuchanie świadka specjalnie dla danej sprawy, nie może być zastąpione żadnym surogatem przesłuchania, a za taki uważać się musi odczytanie protokułu przesłuchania świadka w innej sprawie. (Orzeczenie z 26/I. 1931 3 k 1073/30).

Odmówienie przyznania wyłożonych przez oskarżonego kosztów obrońcy jest błędne. W wypadku nałożenia na Skarb Państwa Kosztów postępowania karnego uniewinniony oskarżony ma prawo żądać ustalenia wysokości kosztów obrońcy w osobnem postanowieniu, w trybie przewidzianym w § 176 ust. 2 reg. sąd.

Kodeks postępowania karnego nie przepisuje wyraźnie w jaki sposób sąd ma orzec o wysokości kosztów postępowania karnego, z przepisu art. 357 k.p.k. wynika bowiem jedynie, że w wyroku ma być orzeczone, kto ze stron w art. 561 lit. a — c wymienionych ma ponieść koszty postępowania. Rozwiązania tej kwestji szukać należy w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 15/6 1929 r. Nr. 42 poz. 352 Dz. U. R. P. (regulamin wewn. urzęd. sądow. w sprawach karnych) które w § 176 postanawia, że ustalenie wysokości kosztów, przypadających od skazanego, ma nastąpić po prawomocności wyroku w osobnem po zastanowieniu, którego projekt przedstawia sędziemu do podpisu sekretarjat sądowy (§ 216 regul.) Czynność ta wchodzi zatem w sprawę wykonania wyroku, co dotyczy niewątpliwie ustalenia kosztów obrońcy, o ile sentencja wyroku nakłada na Skarb Państwa koszta postępowania i o ile oskarżony w osobnym dodatkowym wniosku ustalenia tych kosztów się domaga (Orzeczenie z 22. I. 1931 r. II 3 k 1126/30).

Dekret z 3/I 1919 Dz. P. P. P. Nr. 5 poz. 93. dotyczy nietylko pomników, stanowiących utwory artystyczne, ale także wszelkich robót, mających na celu wzniesienie pomnika w jakiejkolwiek bądź postaci.

Pomnikiem w ścisłem nieprzenośnem tego słowa znaczeniu jest „to co się wznosi dla upamiętnienia kogo lub czego" (słownik języka polskiego Adama Kryńskiego i Stanisława Niedźwiedzkiego tom IV str. 570). Skoro więc oskarżeni usypali wzgórek z ziemi obłożony darnią dla uczczenia pamięci poległych bojowników o Ukrainę, wznieśli rzecz, której wprawdzie można nadać nazwę inną, jak kopiec, mogiła, kurhan, która jednak ze względu na cel wzniesienia podpada pod pojęcie pomnika w technicznem tego słowa znaczeniu. Jeśli się uwzględni, że wydanie dekretu o zatwierdzeniu pomników ze stanowiska artystycznego wywołała troska ustawodawcy o estetyczny wygląd wszystkich pamiątkowych dzieł, umieszczanych na miejscach publicznych i niedopuszczenie do zrealizowania pomysłów ze stanowiska artystycznego i estetycznego chybionych, przyjąć się musi, że w rzeczonym dekrecie jest mowa o pomnikach w powyższem ogólnem znaczeniu, nie zaś tylko o pomnikach przedstawiających się bezprzecznie jako utwór artystyczny. Do czynu oskarżonych, polegającego na usypaniu pomnika bez zezwolenia właściwej władzy, słusznie zastosowano art. 7 pow. dekretu. (Orzeczenie z 26. I. 1930 II 3 k 1110/30).

A. T.

Orzecznictwo Najw. Tryb. Adm.

ZASADY PRAWNE.

Niewykazanie przez płatnika w postępowaniu wyjaśniającem twierdzeń negatywnych nie uzasadnia zaoczności. jeżeli władza nie przedstawiła mu do wyjaśnienia względnie odparcia konkretnych faktów (art. 63 ustęp 2 ust. o pod. doch. p. 411/25 Dz. Ust.).

Wyrok z dnia 1. X 1930 r. L. Rej. 4058/28.

(Adrjan Morozow w Warszawie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. doch. przy Izbie Skarbowej Grodzkiej w Warszawie).

Orzeczenia władzy w przedmiocie zaliczenia do wysługi emerytalnej czasu państwowej służby zaborczej — w myśl art. 81 ustawy emerytalnej z 11. XII. 1923 r. — funkcjonarjuszowi pozostającemu w służbie czynnej, jako przedwczesne, nie mogą być przedmiotem skargi do N. T. A, wobec postanowień art. 9 ustawy o Najw. Tryb. Admin.

Wyrok z dnia 27. V. 1930 r. L. Rej. 3637/28.

(Bazyli Bidowaniec przeciw orzeczeniu Ministerstwa Komunikacji).

Przy wymiarze uposażenia emerytalnego funkcjonarjuszowi państwowemu niedopuszczalne jest kumulatywne zastosowanie dobrodziejstw z art. 11 art. 12 ust. 1 ustawy z 11 grudnia 1923 r. poz. 46/24 Dz. Ust.

Wyrok z dnia 18. IX. 1930 r. L. Rej. 3955/28.

(Józef Tarnowski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Komunikacji).

Pismo, stwierdzające umowę o ustanowienie lub przelew prawa wydobywania ciał kopalnych (art. 64 p. 1 ustawy o opłatach stemplowych Dz. Ust., poz. 570/26), według której wynagrodzenie uzależnione zostało od osiągnięcia przez nabywcę dochodu z produkcji, podpada pod drugą część ustępu pierwszego art. 65 tejże ustawy także i w tym wypadku, jeżeli rozmiar tego wynagrodzenia oznaczony został w kwocie cyfrowo ustalonej.

Wyrok z dnia 24. IX. 1930 r L. Rej. 2528/28.

(Pinkus Schachner i inż. Maksymiljan Fingerhut w Sanoku przeciw orzeczeniu Izby Skarbowej we Lwowie).

Brak odpowiedzi władz ochrony leśnej w terminie, wskazanym w art. 31 rozp. Prez. Rzp. z 1 lutego 1927 r. poz. 75 Dz. Ust., stwarza jedynie domniemanie prawne zgody na wyrąb i zmianę użytkowania lasu.

Wyrok z dnia 13. X. 1930 r. L. Rej. 1732/28.

(Państwowy Bank Rolny przeciw orzeczeniu Wojewody w Białymstoku).

Dla utraty obywatelstwa polskiego na podstawie art. 7 § 2 ustęp d. Konwencji Wiedeńskiej (Dz. Ust. R. P. poz. 148 z r. 1925) przez nabycie obywatelstwa niemieckiego z tytułu państwowej służby niemieckiej jest bez znaczenia, czy dana osoba pozostawała w tejże służbie po dniu 10 stycznia 1922 r., jak to jest wymaganem w p. e tegoż paragrafu.

Wyrok z dnia 17. IX. 1930 r. L. Rej. 411/29.

(Gustaw Emil Schattschneider przeciw orzeczeniu Wojewody w Poznaniu).

Przy przewłaszczeniach nieruchomości fabrycznych i miejskich w b. dzielnicy pr. obowiązuje rozp. Min. b. dz. pr. z 21 czerwca 1921 r. poz. 149 Dz. Urzęd. Min. b. dz. pr.

Wyrok z dnia 13. X. 1930 r. L. Rej. 390/29.

(„Landwirtschaftliche Hauptgellschaft“ t. z. o. p. w Poznaniu przeciw orzeczeniu Izby Wojewódzkiej w Poznaniu).

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE.

Nakazy chwili

Zarówno w życiu państw jak i społeczeństw, rodzin, jak i jednostek, zdarzają się momenty trudności czy powikłań, kładące tamę normalnemu rozwojowi, pętające dłonie niemocą i krępujące każdy krok naprzód, utrudniając niezmiernie wszelki owocny wysiłek i celową pracę.

Moment takiego kryzysu, obejmującego już nietylko nasz kraj, nietylko naszą część świata, ale ogarniającego niemal cały glob ziemski, przeżywa nasze młode państwo, nieposiadające gromadzonych latami zasobów, szczególnie ciężko.

Posiadamy jednak niewątpliwie skarby równie cenne, a nawet jeszcze cenniejsze, niż dorobek materjalny, posiadamy zasoby duchowe, do których w momentach trudności i powikłań sięgnąć musimy i możemy, a które zdolne są wykuć nam lepszą przyszłość i pomoc do przetrwania trudnej teraźniejszości.

Narówni z wszelkiemi odłamami społeczeństwa, borykającego się z ogromnemi trudnościami gospodarczemi, prawnictwo polskie ugina się pod ciężarem chwili obecnej; potrzeba ogromnej wytrwałości, niezłomnego hartu ducha, a przedwszystkiem rozumnej i ofiarnej solidarności aby przetrwać ciężkie chwile.

Aplikantura polska obejmująca swojemi kadrami najmłodsze zastępy prawników pragnie dołożyć największego wysiłku, aby nietylko nie obniżyć, w okresie zmagania się z trudnościami gospodarczemi, poziomu swoich dążeń i swojej pracy, ale stojąc wytrwale na straży duchowego dorobku starszego pokolenia, nie uronić zeń ani odrobiny, przeciwnie w najcięższych nawet chwilach dbać o wysoki poziom duchowy i umysłowy wstępujących w szranki najmłodszych stróżów prawa.

Najpotężniejszym czynnikiem zapewniającym zarówno rozwój na terenie zawodowym, jak też ułatwiającym obronę egzystencji materjalnej, jest niewątpliwie solidarność, znajdująca swój najlepszy wyraz w organizacji. W życiu korporacyjnem krystalizują się nietylko pojęcia i urabiają opinje oraz dojrzewają postulaty etyczne, ale również określa się jaśniej i celowiej stosunek do zadań społecznych i obowiązków narodowych, a jednocześnie umożliwia skuteczna i celowa walka z trudnościami, piętrzącemi się przed młodem pokoleniami z roku na rok coraz wyżej.

Musimy pracować dla narodu, dla państwa, dla nauki, musimy czuwać nad świętością prawa i sprawiedliwości, ale musimy również dbać o to, aby stworzyć dla tej pracy odpowiednie warunki, aby nie dać się złamać i wykoleić ciężkiej i twardej chwili obecnej.

Zwracamy się przeto do Was, Szanowni Koledzy Aplikanci, którzy dotychczas nie bierzecie udziału w życiu zrzeszeniowem, z go-

rącym apelem, abyście dłużej nie zwlekali i zechcieli wziąć udział w naszej pracy organizacyjnej, przyczyniając się tem do dalszego rozwoju, ugruntowania dotychczasowych zdobyczy i zapewnienia kadrom aplikanckim większej jedności, a co za tem idzie siły.

W najgłębszem przekonaniu, że nasz dzisiejszy apel pobudzi do życia zbiorowego nawet jednostki najbardziej odosobnione, z całą energją przystępujemy w obecnym okresie jesiennym do zorganizowania w jedną całość wszystkich kolegów aplikantów Apelacji Warszawskiej. Zachęceni dotychczasowymi wynikami naszych prac organizacyjnych w stolicy, pragniemy nawiązać ścisły i serdeczny związek z kolegami z prowincji. Ufamy również, że w zrozumieniu doniosłości chwili Panowie Prezesi poszczególnych okręgów Apelacji Warszawskiej nie odmówią nam swego poparcia, że akcja nasza zjednoczy bez wyjątku wszystkich, którym jest drogie dobro polskiego wymiaru sprawiedliwości, że ciężką chwilę nietylko przetrwamy, lecz będzie ona próbą ognia, w której wykuje się hartowna stal przyszłości.

ZAJĘCIA PRAKTYCZNE APLIKANTÓW.

W ciągu maja — czerwca ruchliwy nowy Zarząd Zrzeszenia Aplikantów zawodów prawniczych przystąpił do zorganizowania t. zw. parlatorjów w formie zajęć praktycznych na tle prowadzenia fikcyjnych procesów sądowych. Na pierwszy ogień poszły sprawy karne w granicach kompetencji sądów grodzkich. Początkowo uruchomiono cały procesowy aparat wymiaru sprawiedliwości z powołaniem na arenę sądową nie tylko przewodniczącego, oskarżyciela, obrońców, ale także „fikcyjnych" świadków i oskarżonych; następnie zadowolono się odczytaniem danych przewodu sądowego. Przewodniczący w trakcie zarządzanych ad hoc przerw omawiał z zebranymi wszelkie zagadnienia prawne, wynikające z prowadzonego procesu. Jak na okres wyjątkowo pięknej pory wiosennej frekwencja była dość znaczna. W jesieni zajęcia te będą wznowione i znacznie rozszerzone w kierunku ujęcia całego szeregu innych dziedzin życia sądowego. Jako dezyderaty na przyszłość pod adresem organizatorów zajęć i ich uczestników wysunąćby w pierwszym rzędzie należało: 1) konieczność ścisłego stosowania się do i tak dość późnego terminu rozpoczynania zajęć; 2) prowadzenie rozprawy (przewodniczenie) kolejno przez samych aplikantów nie zaś senjorów, a to w celu wyrobienia samodzielności, niezbędnej szczególnie dla przyszłego sędziego; 3) powierzanie obrony i funkcyj oskarżycielskich coraz innym aplikantom, by wciągnąć do roli aktywnej w zajęciach jaknajwiększą ilość uczestników; 4) przeprowadzenie agitacji w kierunku zgromadzenia na parlatorjach możliwie dużej ilości aplikantów. **K. Fl.**

W SPRAWIE OBCHODU DZIESIĘCIOLECIA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA APLIKANTÓW.

Na rok przyszły przypada rocznica dziesięciolecia powstania w Warszawie Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych, z okazji której Zarząd Zrzeszenia projektuje wydanie specjalnego rocznika, obejmującego między innymi rys historyczny powstania i rozwoju Zrzeszenia.

Zwracamy się niniejszym do tych Szanownych Kolegów Senjorów, którzy byli pierwszymi członkami Zrzeszenia, względnie jego założycielami, jak i do tych, którzy w późniejszych latach brali czynny udział w życiu i pracach Zrzeszenia, aby zechcieli łaskawie dopomóc nam w naszym wysiłku przez nadsyłanie bądź gotowych artykułów, czy też ogólnego szkicu, bądź surowego materjału, z którego będziemy mogli przy opracowywaniu historycznego zarysu skorzystać.

Projektujemy sobie narazie, aby zanim przystąpimy do redagowania wspomnianego rocznika, materjał, względnie gotowe artykuły zużytkować na łamach „Młodego Prawnika"; dlatego prosilibyśmy o względny pośpiech. Zaznaczamy,

że przyjmiemy zarówno krótkie notatki, jak wspomnienia, suchy materjał historyczny, jak anegdotyczny.

Licząc na szerokie zainteresowanie się naszem zamierzeniem zwłaszcza tych Szanownych Kolegów, którzy przed dziesięciu laty byli podwaliną naszego Zrzeszenia, oczekujemy rychłego oddźwięku w postaci nadesłanego materjału, za co już z góry wyrażamy nasze uznanie i wdzięczność.

ZE ZRZESZENIA KRAKOWSKIEGO.

W sierpniowym numerze krakowskiego czasopisma „Przegląd Sądowy", będącego organem prasowym Oddziałów Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego oraz Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., znalazła się po raz pierwszy kronika Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie pod tytułem „Aplikant".

Dowiadujemy się z niej przedewszystkiem ze szczerem zadowoleniem, że w wyniku podjętej przez Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. inicjatywy, zawiązało się obecnie w Krakowie najmłodsze Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych, które stanowiąc jednostkę autonomiczną jest jednak niewątpliwie jedną z gałęzi spotykających się u jednego wspólnego pnia.

Zrzeszenie Krakowskie, które oparło swój statut na wzorze Zrzeszenia Lwowskiego, wprowadziło doń jednak pewne zmiany i poprawki związane z warunkami terenu pracy, tak, że statut krakowski nabrał przez nie cech specjalnych i oryginalnych.

Osobowy skład pierwszego Zarządu przedstawia się jak następuje: prezes — mgr. J. Szumowski, wiceprezes — dr. E. Kłos, sekretarz — mgr. S. Koniuszewski, skarbnik mgr. Dobrzański, członkowie Zarządu: mgr. K. Bochniewicz, dr. W. Lewkonowicz (Rzeszów) i mgr. Z. Mrazek (Wadowice).

Z prawdziwem uznaniem musimy na tem miejscu zaznaczyć, że zarówno jak warszawski organ Oddziałów Zrzeszenia Sędzów i Prokuratorów R. P. „Głos Sądownictwa", tak również krakowski „Przegląd Sądowy" ułatwił rzeszy aplikanckiej możność prowadzenia swojej kroniki na łamach rzeczonego czasopisma i niejako pod swoim protektoratem, na warunkach bardzo względnych, oszczędzając tem samem aplikantom konieczności posiadania własnego organu prasowego, którego brak dawałby się bardzo odczuwać.

Witając z niekłamaną radością powstanie nowego Zrzeszenia, obiecującego pomyślny rozwój i wróżącego najlepszą przyszłość, pozwalamy sobie na tem miejscu przesłać Szanownym Kolegom życzenia bujnego rozkwitu i owocnej pracy. Szczęść Boże!

Szanowni Koledzy Krakowscy przesłali nam uprzejmie sierpniowy numer „Przeglądu Sądowego", zawierający kronikę Zrzeszenia z propozycją stałej wymiany czasopism, w których się Kroniki Zrzeszeń naszych znajdują. W odpowiedzi na tak miłą propozycję pośpieszyliśmy z radością z przesłaniem swojej kroniki Kolegom Krakowskim, uważając zaś pomysł takiej wymiany za nader szczęśliwy i celowy proponujemy niniejszem wszystkim Zrzeszeniom, prowadzącym już swoją kronikę, lub mającym ją w przyszłości prowadzić, jaknajszerszą stałą wymianę. Niewątpliwie przyczyni się to skutecznie do wzajemnego zbliżenia i poznania warunków egzystencji wszystkich Zrzeszeń, rozsypanych po całym terenie Rzeczypospolitej.

Z SEKRETARJATU.

Z powodu ustąpienia z przyczyn osobistych przewodniczącego sekcji towarzyskiej kol. Kornackiego, powołano na jego miejsce z grona zastępców kol. kol. Irenę Sierakowską i Stefana Tura.

Kol. Sławomir Stecki, sekretarz Zrzeszenia, w związku z przygotowywaniem pracy doktorskiej korzysta z trzymiesięcznego urlopu na tem stanowisku.

W dniu 1 lipca r. b. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu za okres sprawozdawczy od daty Walnego Zgromadzenia do dnia 1 lipca. W okresie tym Zrzeszenie pozyskało 67 nowych członków.

Wobec zaległości powstających w opłatach członkowskich Zarząd Zrzeszenia postanowił celem ułatwienia Sz. Członkom uiszczania należności mianować specjalnego, opatrzonego w odpowiednie dowody, inkasenta, który będzie się zwracał bezpośrednio do Sz. Członków pobierając od nich zaległe i bieżące należności. Organizowana przez Zrzeszenie wycieczka zagraniczna, pommo trudności związanych z obecnem położeniem gospodarczem, doszła pomyślnie do skutku i w dniu 4 sierpnia, żegnana serdecznie przez Zarząd Zrzeszenia, opuściła Warszawę. Wzięli w niej udział nietylko prawnicy z Warszawy, ale również z prowincji, nawet z odległego Wilna. Niestety, mimo licznych zapytań i dużego zainteresowania, nie wszyscy chętni mogli wziąć udział, ze względu na koszta, które choć obliczone stosunkowo bardzo przystępnie, wyniosły jednak jak na obecne warunki sumy dość wysokie.

Zarząd Zrzeszenia otrzymał obietnicę od szeregu wybitnych przedstawicieli Sądownictwa i Palestry wygłoszenia cyklu interesujących odczytów.
O dacie i miejscu rozpoczęcia przerwanych na okres letni ćwiczeń praktycznych nastąpią zawiadomienia.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Kol. J. M. z Warszawy. Żałujemy bardzo, że Szanowny Kolega, mimo, że mieszka w Warszawie, nie znalazł kilku minut na odwiedzenie naszego Sekretarjatu w celu omówienia interesujących Go kwestji. Przypominamy zatem, że mimo okresu wakacyjnego Sekretarjat Zrzeszenia Królewska 16 czynny jest każdy piątek od godz. 20 do 22 i że radzi będziemy zawsze powitać Go w naszych progach i służymy z całą gotowością.żądanemi objaśnieniami.

Kol. B. D. w Łodzi. Dziękujemy najuprzejmiej Szanownemu Koledze za udzielone wiadomości, z których niezawodnie skorzystamy. Co się tyczy tworzenia możliwie najliczniejszych Kół Miejscowych Zrzeszenia na prowincji, mamy wrażenie, że zapoczątkowana przez nas akcja znalazła oddźwięk i że budzi się w tym kierunku ruch dość widoczny, jak możemy wnioskować z otrzymywanych wiadomości. Mamy nadzieję, że z ukończeniem ferji letnich, które nie sprzyjają żadnej wydatniejszej akcji, ruch ten wyda owoce. Raz jeszcze dziękujemy Sz. Koledze za dotychczasowe zainteresowanie i prosimy bardzo o dalszą łaskawą pamięć.

Kol. K. S. z Warszawy. Na zapytanie Sz. Kolegi komunikujemy, że Kasa Samopomocy Koleżeńskiej przy Zrzeszeniu udziela pożyczek jedynie członkom Zrzeszenia. Podanie o pożyczkę skierowane do Zarzadu Zrzeszenia z umotywowaniem potrzeby zaciągnięcia pożyczki, winno być zaopatrzone w podpisy poręczające dwóch innych członków Zrzeszenia. Spłata pożyczki następuje w umówionych ratach miesięcznych. Pożyczka jest oprocentowana w wysokości 10 od sta rocznie; odsetki mogą być pobierane przy spłacaniu rat albo uregulowane ryczałtowo po spłaceniu całkowitej sumy pożyczki.